

Spis treści

183 Nowoczesność:szansa czy zagrożenie?

Owoce „postępu” nie zawsze bywają słodkie. Jak chrześcijanin powinien korzystać z nowoczesności.

185 Myśli i zdania

186 Krajem nieba

Pomiędzy Saturnaliami a narodzeniem Pana Jezusa, czyli dokąd sięgają granice dyfuzji światopoglądów.

190 Prześladowania religijne w XXI w.

Czy mogą stanowić dziś realne zagrożenie?

191 Boskie przymierze z Abrahamem

„Przyjaciel Boga”, który dla Jego miłości nie zawahał się przed niczym.

197 Na spotkanie z Panem

Jak chcielibyśmy zostać zapamiętani przez braci w Chrystusie?

198 Przeczże mnie prześladowiesz?

Oświecony Chrystusową Ewangelią.

201 Jeśli z Nim cierpimy...

By dowieść naszego oddania i wierności Panu.

202 Uczcie się ode mnie rozumieć Słowo

Bo służba Panu, to również trudna walka.

205 Zajaśnienie obecności Jezusa Chrystusa

Celem powrotu Chrystusa jest ustanowienie sprawiedliwego rządu na ziemi – Królestwa Bożego.

210 Pieśń Golgoty

Ten, kto miłuje prawdziwie, nie mówi: „Co ja z tego będę miał?”...

212 Echa z konwencji

213 Brak czasu

213 Cudowny lekarz

214 Wykaz dostępnej literatury

214 Z Nowym Rokiem 2010

215 Prenumerata czasopism w 2010 r.

215 Nekrologi

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych
Badaczy Pisma Świętego
w Polsce

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nowosądecka 74,
30-683 Kraków
tel. fax 012 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa:
<http://www.nastrazy.pl>

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 30 zł
pojedynczy numer: 5 zł

rok założenia 1958 nakład: 1200 egz.

„Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, lecz mocy i miłości, i powściągliwości” – 2 Tym. 1:7 (BW).

Od Redakcji

Droży Czytelnicy!

Czas zakończenia roku oraz zbliżające się święta są dla ludzi okresem szczególnym. Najbardziej rzucającą się cechą tego okresu jest panujący wszędzie szal zakupów. Sieci handlowe, sklepy, sprzedawcy starają się zachęcić klientów do tego, aby kupili jak najwięcej.

My również chcemy zachęcić do kupowania. Czytamy przecież: „Radzę, abys kupił u mnie złota w ogniu doświadczonego” – Obj. 3:18.

Nie zrozumcie jednak, Kochani Czytelnicy, że wzorem wielu czasopism zachęcamy Was do lokowania pieniędzy w złoty kruszec. Zachęcamy Was do nabywania duchowych dóbr, które pomogą Wam w otrzymaniu prawdziwego złota – boskiej natury.

A więc udajmy się na zakupy. Zareklamujemy wam kilka „sklepów” z duchowymi dobrami, gdzie wiele duchowych dóbr można nabyć bez pieniędzy, zgodnie z zasadą: „Darmoście wzięli, darmo dawajcie”.

Może przydałoby się nam na długie zimowe wieczory kilka wykładów ze Słowa Bożego do posłuchania? Polecamy bogaty zestaw wykładów z zasobów www.dabhar.org.

Można również posłuchać poświęconych tematyce biblijnej audycji internetowego radia EMET www.radioemet.pl.

Wiele duchowych treści można również znaleźć na internetowej stronie www.zbawienie.pl, którą to stronę nie tylko warto przeczytać samemu, ale i polecić naszym znajomym i wszystkim, którzy interesują się Słowem Bożym.

Zachęcamy również do lektury czasopisma „Straż”, które zamieszcza teksty z wydawnictw autoryzowanych przez C.T. Russella, niepublikowane dotychczas w języku polskim. Czasopismo można znaleźć w internecie pod adresem: <http://straz.at> lub też zamówić bezpłatną wersję drukowaną. W Redakcji „Straży” można również zamówić ilustrowany kalendarz na 2010 rok, który może na przykład stanowić miły prezent dla naszych znajomych zainteresowanych nauką Ewangelii.

Mamy świadomość, że wielu z Was, Czytelnicy, nie ma dostępu do internetu lub nie umie posługiwać się tym przydatnym narzędziem. Może jest właśnie okazja, by w swoich duchowych „zakupach” skorzystać z pomocy dzieci czy wnuków. Poprosić o pomoc w przegraniu z internetu wykładu, w wydrukowaniu artykułu czy odtworzeniu audycji z internetowego radia. A może jest okazja, aby posłuchać wspólnie z wnukiem, synem lub córką.

Polecamy również wznowienie prenumeraty naszych czasopism: „Na Straży”, „Wędrownka” i „Herald”. Informacja o prenumeracie i dostępnej literaturze znajduje się na przedostatniej i ostatniej stronie tego numeru. Życzymy przyjemnej lektury.

Redakcja

Nowoczesność: szansa czy zagrożenie?

■ MARCIN JAKUBOWSKI

NIE WSZYSTKO TRZEBA UNOWOCZEŚNIAĆ

„Oto wszystko nowe czynię” – Obj. 21:5.

Żyjemy w czasie wielkich zmian politycznych, społecznych, technicznych, a nawet klimatycznych. Teraźniejszy czas jest okresem wielkiego rozwoju wiedzy, który został przepowiedziany przez Pismo Święte: „...rozmnóży się umiejętność” (Dan. 12:4). W niektórych dziedzinach wiedza powiększa się nawet parokrotnie w ciągu roku. Kilkadziesiąt lat temu pierwszy komputer był wielkości piętrowego domu; obecnie wygląda jak mała walizeczka, a jego możliwości obliczeniowe są dużo większe niż pierwotnego. Duże były też radia, telefony, a teraz – niewiele większe od pudełka zapalek.

Nowoczesność dotyczy szczególnie krajów cywilizowanych, zamożnych, chociaż da się również zauważyć, że „dociera” ona już niemal do wszystkich państw świata. Gdyby ludzkość powstała z grobów sprzed 100 lat, to z pewnością stwierdziłaby, że znalazła się w zupełnie innym świecie. Zmianie uległ bowiem wygląd miast i wiosek: nowoczesne domy – piękne z zewnątrz i wewnątrz, z wszelkimi wygodami, asfaltowe drogi, autostrady, nowoczesne samochody. Zmieniły się też zwyczaje, ubiory i ludzie.

Nowoczesna technologia maszyn, środków transportu, przepływu informacji w dużym stopniu ułatwiła życie i zmniejszyła przekleństwo pracy w pocie czoła (1 Mojż. 3:19). Obecny czas pod niektórymi względami przewyższa jakikolwiek inny okres począwszy od stworzenia świata. Zapewne Bóg zamierzył, aby na krótki czas przed nastaniem Jego Królestwa chociaż pewna część ludzi – żyjąc w dostatku i wygodzie – przekonała się, czy znajdując się w grzesznym stanie będzie zdolna sama osiągnąć trwałą pokój i radość. Fakty potwierdzają, że takie dogodne warunki nie tylko nie uczynią człowieka szczęśliwszym i szlachetniejszym, ale jeszcze bardziej grzesznym i smutnym – „...tedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi...” (Mat. 24:30). Na innym miejscu czytamy: „A to wiedz, iż w ostateczne dni nastaną czasy trudne. Albowiem będą ludzie sami siebie miłujący, łaskomi, chlubni, pyszni, bluźniercy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, niepobożni, bez przyrodzonej miłości, przymierza nietrzymający, potwarczy, niepowsściągliwi, nieskromni, dobrych niemilujący, zdrajcy, skwapliwi, nadęci, rozkoszy raczej miłujący niż miłujący Boga”

– 2 Tym. 3:1-4. Słowa te dowodzą, że samolubstwo zepsutych serc ludzkich nie ma granic.

Jako ludzie znający Pismo Święte jesteśmy świadomi, że nadal żyjemy w czasie panowania Szatana. Nieustanna czujność, artyzm, spryt, chytrych, obłudna, podstępna bezwstydnosc to podstawowe charakterystyki „księcia tego świata” (Jan 14:30; Efezj. 2:2), który nierozpoznany przez ludzi ustawicznie manipuluje ich sprawami (świeckimi i religijnymi) dla uskutecznienia swoich diabelskich zamierzeń – niewiary, nienawiści, pychy i kłamstwa. Jego celem działania jest, aby to, co byłoby dobrem i szczęściem dla człowieka, obrócić na jego szkodę – tak fizyczną, jak i duchową. Przykładem tego może być wynalazek Alfreda Nobla – dynamit oraz inne środki wybuchowe, które z jednej strony ułatwiają pracę (np. w kopalniach), z drugiej zaś zostały wykorzystane przeciwko człowiekowi niszcząc jego dobra, jak i jego samego. Innym przykładem jest energia jądrowa, która znajduje zastosowanie jako energia elektryczna, ale może być również użyta do konstrukcji bomby atomowej, która powoduje niewyobrażalne zniszczenia. Wreszcie niezwykle popularny w ostatnich czasach wynalazek, jakim jest Internet – bardzo pożyteczny, jeżeli chodzi o wyszukiwanie różnych informacji, lecz umożliwiający również dostęp do pornografii.

Od pewnego czasu na coraz szerszą skalę wprowadza się nowoczesność w sprawach moralnych. Ma to być postęp w odróżnieniu od starodawności – staroświeckości. Boskie prawa sprawiedliwości, porządku, miłości uważa się w obecnych czasach jako niepraktyczne, a niekiedy wręcz jako szkodliwe. Skromność, cnotliwość postrzega się jako pruderię, tj. fałszywą skromność i przesadną wstydlivość. Oto kilka przykładów:

- coraz liczniejsze są bezprawne (bez ślubu) małżeństwa; praktykowane jest także przedślubne fizyczne współżycie, które ma być swego rodzaju testem, próbą przyszłego małżeństwa; statystyki dowodzą jednak, że takie małżeństwa o wiele szybciej się rozpadają i pozostawiają często po obu stronach smutek, nerwicę, a nawet depresję;
- zalecany jest nowoczesny porządek rodzinny – małżeństwo partnerskie, dwuwładza, czego konse-

kwencją są ustawiczne kłótnie, separacje i rozwody; to, że mąż ma być głową żony, wcale nie oznacza tyranii, lecz miłość – tak jak Chrystus umiłował Kościół (Efezj. 5:25);

- propagowane jest nowoczesne wychowanie dzieci – bezstresowe, bez karności (Biblia nie zaleca katanowania dzieci, ale żeby nie dać klapsa?); skutkiem tego jest tak znamienne dzisiaj nieposzanowanie rodziców, nauczycieli, chuligaństwo, narkomania, itp.

Oprócz smutnych owoców takiego postępowania przewidziana jest również kara od Boga: „*Płakać będzie i upadnie ziemia, zwątleje i obali się okrąg ziemski; zemdleją wysokie narody ziemskie, przeto że ta ziemia splugawiona jest pod obywatelami swoimi; albowiem przestąpili prawa, odmienili ustawy, wzruszyli przymierze wieczne. Dlatego przekleństwo pożre ziemię, a zniszczą ją obywatele jej; dlatego popaleni będą obywatele ziemi, a mało ludzi zostanie*” – Izaj. 24:4-6. Bo czy może być nowa, lepsza nauka o moralności? W nauce postęp oznacza zmiany na lepsze, natomiast w moralności – stabilizację, niezmienną. Żaden człowiek nie może sobie rościć prawa, że wyrzekł ostatnie słowo w nauce (technice), lecz Pan Jezus powiedział ostatnie słowo w sprawach moralnych. Dla naśladowcy Chrystusa nie może być postępu w moralności, gdyż Boże prawo i prawo naszego Pana objawiają najwyższy jej poziom. To prawo obejmuje wszystkie sprawy życiowe: osobiste, małżeńskie, rodzinne, itp.

Jak chrześcijanin ma korzystać z nowoczesności w sprawach ziemskich? Najważniejszym celem każdego chrześcijanina jest szukanie i staranie się o Królestwo Boże i jego sprawiedliwość (Mat. 6:33). Tej sprawie ma podlegać całe nasze życie. Zatem nie nowoczesny dom, wygody życiowe mają być naszym celem, lecz mają one być jedynie środkiem pomocniczym, pod warunkiem, że nie są zdobywane kosztem rzeczy duchowych. Jeżeli przez nowoczesność chciałbyś jedynie zadowolić cielesne pożądanie wygod lub innym tym zaimponować, jaki ty jesteś postępowy, zaradny, to byłoby to „chlubą w hańbie” (Filip. 3:19). Natomiast jeżeli nowoczesność przyczyni się do tego, że będziesz miał więcej czasu na sprawy duchowe i obrócisz ją na użytek dla braci i Pana, to korzystaj z niej!

Obecnie na ogół wszyscy starają się o nowoczesność w rzeczach ziemskich – nie wyłączając poświęconych. Czy staramy się jednak o to, aby być „nowoczesnymi Badaczami”: mieć komplet tomów „Wykładów Pisma Świętego”, co najmniej kilka różnych przekładów Biblii, słowniki, konkordancje biblijne, odtwarzacz plików MP3 do słuchania wykładów? A szczególnie, czy staramy się o to, by chodzić „w nowości żywota”, do czego zachęca nas Paweł apostoł (Rzym. 6:4)?

Nowoczesność może mieć także zastosowanie do Pisma Świętego. Niektóre polskie tłumaczenia Biblii były dokonywane nawet kilkaset lat temu. Tak było na

przykład w przypadku Biblii Gdańskiej, która zawiera wiele niejasnych dla współczesnego czytelnika sformułowań, napisanych ówczesnym językiem. Niemniej jednak tłumacz na wstępie poczynił następującą notatkę: „z hebrajskiego i greckiego języka na polski pilnie i wiernie przetłumaczona” i za taką została ona uznana przez autora konkordancji Stronga, który na stronie X pisze:

„W pierwszej części pracy zamieszczono Nowy Testament w przekładzie Daniela Mikołajewskiego z 1632 r. popularnie zwanym Biblią Gdańską. Tłumaczenie to zostało wybrane ze względu na jego wierność, graniczącą wręcz z dosłownością. Literałość przekładu nie zawsze jest uznana za cechę pozytywną, gdyż tłumaczowi starającemu się zachować dosłowność na ogół trudno jest utrzymać poprawną i piękną szatę językową. W przypadku jednak konkordancji, w której podjęto próbę zbudowania ścisłych zależności między słowami greckiego oryginału i polskiego tłumaczenia, dosłowność jest wyłącznie zaletą”.

Należy także zaznaczyć, że brat Russell, autor Tomów i wielu artykułów, posługiwał się 32 różnymi przekładami Biblii i w większości jego tłumaczenia tekstów są zgodne z Biblią Gdańską. Chociaż Biblia była pisana w oryginalnych językach, pod natchnieniem ducha świętego, to jednak tłumaczyli ją ludzie niedoskonalni, którzy niekiedy jej treść dostosowywali do nauk systemów, w których się znajdowali, a przez to zaciemniali lub zniekształcali jej rzeczywiste znaczenie („*Któż jest ten [...], który zaciemnia radę Bożą nieumiejętnie?*” – Ijoba 42:3).

Tłumaczenie tekstów Pisma Świętego musi być zgodne z całością Biblii, Boskim charakterem, planem, rozumem i faktami. Co z tego, że nowe polskie tłumaczenia rozjaśniają mało ważne teksty, podczas gdy zaciemniają ważne nauki Słowa Bożego? Dla zilustrowania tej sytuacji porównajmy parę tekstów z Nowego Przekładu i Biblii Gdańskiej.

1) „**Gdyż sam Pan na dany rozkaz, na głos archanioła i trąby Bożej zstąpi z nieba; wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie, potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem**” – 1 Tes. 4:16,17 (BW).

„**Gdyż sam Pan z okrzykiem, z głosem archanielskim i z trąbą Bożą zstąpi z nieba, a pomarli w Chrystusie powstaną najpierw. Zatem my żywi który pozostaniemy, wespół z nimi zachwyceni będziemy w obłokach naprzeciwko Panu na powietrze, a tak zawsze z Panem będziemy**” – 1 Tes. 4:16,17 (BG).

Brat Russell komentując powyższy tekst powołał się na takie jego brzmienie, jakie zostało oddane w Biblii Gdańskiej (zob. Tom II, str. 145). Ponadto w II Tomie na stronie 147 stwierdza, że: „Nazwa *archanioł* oznacza głównego posłańca; sam pomazany Pan jest Głównym Posłańcem od Jahwe – *Aniołem przymierza* (Mal. 3:1)”. A jak zrozumieć powyższy zapis w Biblii Warszawskiej? Co Apostoł Paweł chciał naświetlić – sposób przyjscia czy wyjścia Pana z nieba? Czy jest drugi archanioł?

2) „Patrząc na Jezusa, sprawcę i dokończyciela wiary, który zamiast doznać należytej mu radości, wycierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i usiadł na prawicy tronu Bożego” – Hebr. 12:2 (BW).

„Patrząc na Jezusa wodza i dokończyciela wiary, który dla wystawionej sobie radości podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę, i usiadł na prawicy stolicy Boże” – Hebr. 12:2 (BG). Czy Pan Jezus miał przyjść po to, aby doznać radości, tak jak sugeruje to Nowy Przekład? Jeżeli tak, to co nią miało być? O wiele właściwsze jest tłumaczenie podane przez Biblię Gdańską. W tym kontekście radością, o której mowa w powyższym zapisie, była [Tom V, str. 118,119]:

- radość spełniania służby, która byłaby przyjemna Ojcu;
- radość z odkupienia rodzaju ludzkiego, umożliwienia ratunku z grzechu i śmierci;
- radość płynąca z myśli, że przez dokonanie odkupienia zostanie przez Ojca uznany godnym stanowiska wielkiego Panującego i Błogosławiącego, Króla i Kapłana świata, godnym objawienia światu wiedzy o Boskim planie i podniesienia z grzechu do Boskiej łaski wszystkich, którzy przyjmą warunki Nowego Przymierza;
- radość przyobiecana przez Ojca: nie tylko powrót do chwały, którą jako duchowa istota posiadał, przebywając z Ojcem przed stworzeniem świata, lecz otrzymanie wspanialszej chwały – wywyższenia ponad aniołów, księstwa i mocarstwa i ponad wszelkie imię oraz stania się współuczestnikiem w Królestwie Wszechświata, zaraz obok Ojca – po prawicy majestatu na wysokościach, a także uczestnictwa w boskiej naturze wraz z jej przyrodzonym, czyli nieśmiertelnym życiem.

3) „Albowiem dziecię narodziło się nam, syn jest nam dany i spocznie władza na jego ramieniu, i nazwą go: Cudowny Doradca, Bóg Mocny, **Ojciec Odwieczny**, Książę Pokoju” – Izaj. 9:5 (BW).

„Albowiem dziecię narodziło się nam, a syn dany jest nam; i będzie panowanie na ramieniu jego, a nazwą imię jego: Dziwny, Radny, Bóg mocny. **Ojciec wieczności**. Książę pokoju” – Izaj. 9:6 (BG).

Który z powyższych tytułów – *Ojciec Odwieczny* czy *Ojciec wieczności* – ma właściwsze zastosowanie w stosunku do naszego Pana? Pan Jezus będzie życiodawcą – *Ojcem wieczności dla całej ludzkości*, ale nie *odwiecznym Ojcem*, częścią trójcy (zob. WT 182/53, Tom V, str. 141,142).

Dzisiejszy badacz Pisma Świętego musi korzystać z różnych tłumaczeń, jeżeli zależy mu na prawdzie. Nie można zachwycać się wyłącznie myślą pięknego, nowoczesnego języka, gdyż takie rozumowanie można przyrównać do zachwyty nad piękną, ale niewierną niewiastą. Zatem porównujemy różne przekłady Biblii tak, aby nauki, jakie z niej wyciągamy, zgadzały się z Bożym planem i Jego charakterem.

W tytułowym tekście czytamy: „*I rzekł ten, który siedział na stolicy: Oto wszystko nowe czynię*” – Obj. 21:5. Będzie to prawdziwie nowe – sprawiedliwe, czyste, mądre i zacne. Będzie to nowoczesność w szerokim zakresie, poczynszy od Nowego Stworzenia, które – obecnie spłodzone – ma nowe, czyste uczucia, nową wolę, nowe myśli i chodzi w nowości żywota. Jeżeli dochowa wierności, to otrzyma nowe, duchowe ciało i będzie mieć udział w założeniu Królestwa Bożego, w którym wszyscy posłuszni otrzymają nowe serca, pełne miłości do Boga i bliźnich: „*I dam wam serce nowe, a ducha nowego dam do wnętrzości waszych i odejmę serce kamienne z ciała waszego, a dam wam serce mięsiste*” – Ezech. 36:26.

„*Lecz nowych niebios i nowej ziemi według obietnicy jego oczekujemy, w których sprawiedliwość mieszka. Przetoż najmilsi! Tego oczekując, starajcie się, abyście bez zmazy i bez nagany od niego znaleźieni byli w pokoju*” – 2 Piotra 3:13,14. □

Walkę ze złem, które jest w człowieku, winniśmy prowadzić nie przez sądenie drugich, ale przez sądenie samych siebie. Walka z sobą samym i prawdziwość wobec siebie samego, to są środki, za pomocą których oddziałujemy na drugich.

A. Schweitzer

Nienawidź zła w człowieku, człowieka kochaj.

L. Tolstoj

W wielkim i szczerym kochaniu powinna się mieścić także przyjaźń.

H. Sienkiewicz

Gdy chcesz kogoś przekonać w dobrej sprawie, najpierw otwórz przed nim swoje serce.

nadesłane

Myśl, co mówisz zawsze – mów to, co myślisz tylko wtedy, gdy uzyskasz połączenie z miłością.

nadesłane

Krajem nieba

■ KRZYSZTOF NAWROCKI

REFLEKSJA U SCHYŁKU ROKU

„Lecz gdy nadeszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego, który się narodził z niewiasty i podlegał zakonowi, aby wykupić tych, którzy byli pod zakonem, abyśmy usynowienia dostąpili” – Gal. 4:4-5 (BW).

Nadchodząca szybkimi krokami zima i nadzieja następującej po niej wiosny niewątpliwie skłaniają do refleksji i kojarzą się nam z okresem Świąt, Nowego Roku oraz wielkiego, zadziwiającego przełomu, jaki każdorocznie dokonuje się na naszych oczach w świecie przyrody. Dziś jednak nie będziemy mówić o wspaniałym zegarze natury, tak precyzyjnie zaprogramowanym przez Wielkiego i godnego wiecznej chwały Projektanta, a raczej o naszych ludzkich umowach i ustaleniach. Jedną z takich właśnie umów są tzw. „Święta Bożego Narodzenia” obchodzone 25 grudnia.

Jest zastanawiające, że pomimo ogromnej doniosłości i znaczenia faktu pojawienia się na ziemi Zbawiciela, Biblia nie wspomina nigdzie o tym, by w jakiś szczególny sposób wyróżniać i świętować dzień Jego narodzin, kładąc bardziej zdecydowany nacisk na upamiętnienie Jego śmierci i zmartwychwstania. Jako ci, którzy w Chrystusie otrzymali tak wielki dar, czujemy, że każdodziennie powinniśmy okazywać wdzięczność naszemu Ojcu za to, że przed założeniem świata przewidział „baranka niewinnego i nieskalanego” z myślą o naszym wybawieniu. Nie powinno być w naszym życiu dnia, gdy zapominamy o wielkiej łasce, jakiej dostąpiliśmy w Jezusie Chrystusie, a nasza wdzięczność dla Boga powinna być każdego dnia niezmiennie wielka. Dość trudno – choć np. biblijne „Święto Szafasów” może nam nasuwać pewne analogie¹ – dostrzec na kartach Bożego Słowa ustanowienie jakiegoś szczególnego święta, które miałyby podkreślać i upamiętniać sam fakt Pańskich narodzin.

Czasem mówimy, że uczuciowo w pewien sposób dołączamy się do ogólnochrześcijańskiego nurtu obchodzenia grudniowych świąt. Podobnie jak inni chrześcijanie dajemy sobie w tym czasie prezenty, staramy się być mili dla innych i może rzeczywiście więcej w tym czasie myślimy o postaci Jezusa z Nazaretu, choć wiemy, że data jakby chybiona, a złóbek z siankiem i stajenka, to już dawno nie jest miejsce dla Tego, któremu została dana „wszelka moc na niebie i na ziemi”. Wszzechobecna dziś machina komercji sprawia, że „Święta” w hipermarketach zaczynają się tuż po 1 listopada (bo dotąd królowały w nich znicze

i chryzantemy „made in China”) i nikt już nawet nie próbuje ukrywać, że to czas, kiedy handlowanie idzie najlepiej, bo ludzie wpadają w zakupowy amok: „Co tam debet, idą Święta, przecież trzeba kupić”. Czas „wielkiego przebudzenia” i spłacania kredytów przychodzi dopiero po Nowym Roku...

Z całą pewnością z wielu ludzi z naszego otoczenia w tym szczególnym czasie „uwalniają się” jakieś skrywane i zapomniane w codziennej pogoni za wiatrem „pokłady dobra”, które sprawiają, że przynajmniej od ludzkiego oka starają się oni wykrzesać z siebie uśmiech, dobre słowo i życzliwość – czyli na dziś „towary” wielce deficytowe. W wielu firmach odbywają się przedświąteczne spotkania, w czasie których zdają się błędnie codzienne niesnaski, ukryte „podgryzanie” i otwarta wrogość, by powrócić zaraz po Nowym Roku, gdy wszystko zacznie być już tak... „normalnie”. Nie można nie doceniać tych świątecznych przemian (szkoda jednak, że tak krótkotrwałych) dokonujących się w ludziach, które często znajdują swoje artystyczne odbicie w takich dziedzinach twórczości jak książka czy film – któż z nas nie słyszał o wzruszającej „Opowieści wigilijnej” Karola Dickensa. Kto wie, może obserwowanie tej zdolności do uruchamiania się w ludziach specyficznego „mechanizmu dobra” jest nawet elementem, który w jakiś sposób podbudowuje naszą wiarę w człowieka oraz w możliwość i realność przemiany ludzkich serc w czasie „naprawienia wszystkich rzeczy”? Bo przecież otaczający nas ludzie w zdecydowanej większości nie są z gruntu źli, a może nawet czasem są lepsi niż my sami... Każdy powód jest dobry, by wydobyć z siebie chęć i potrzebę zmiany na lepsze – może więc przyda się i nam taka cicha refleksja nad sobą samym.

Często jednak zastanawiam się, czy dobrą rzeczą jest bezrefleksyjne „przygłaskiwanie” zjawiska grudniowego świętowania we wszystkich jego aspektach i wymiarach. Zadaję sobie pytania, do czego tak naprawdę się przyłączam, i czy nie byłoby lepiej pozostać jednak z boku wraz ze swoim codziennym uczuciem wdzięczności za Zbawiciela i plan zbawienia, jednocześnie w pewien sposób dystansując się od czegoś, co chyba dawno już przestało mieć wy-

¹ Zob. na przykład „Wędrówka” nr 5/2002 art. „Święto radowania się Słowem” – przyp. aut.

miar nabożności i zatraciło religijny charakter, stając się raczej pewnego rodzaju „świecką tradycją” ukutą przez naszą zachodnią cywilizację. No może nie do końca „świecką”, bo pewnie dla wielu z nas nie będzie zaskoczeniem, że owszem, grudniowe święta mają swą bardzo religijną podbudowę. Religijną, tyle że niestety nie za bardzo chrześcijańską i biblijną...

Dla nikogo nie jest dziś już chyba tajemnicą, że data 25 grudnia jest dość mocno związana z kultami pogańskimi, jak na przykład pochodzącym ze starożytnej Persji kultem boga Słońca i światła – Mitry, który jak wierzone, narodził się ze skały właśnie w dniu 25 grudnia. Gdzieś u podstaw obrania tej właśnie daty leżą również rzymskie „Saturnalia” obchodzone w drugiej połowie grudnia – zwyczajowo były one czasem radości, zabaw i... obdarowywania się prezentami. W czasach późnego Cesarstwa Rzymskiego zmieniono ich nazwę na „Brumalia” – czyli święto zimowego przesilenia. Datę 25 grudnia wybrali ówczesni chrześcijanie, aby „po swojemu” zastąpić obchodzone w tym dniu rzymskie święto Sol Invictus (niezwycięzonego Słońca).

Dość ciekawie genezę jednego z największych obecnie świąt chrześcijańskiego świata opisuje Jan Kwapisz w artykule pt. „*Niezbędnik Świętego Mikołaja*”, zamieszczonym w czasopiśmie „Mówią wieki” nr 12/2004. Oto fragment:

„Nie trzeba być antropologiem kultury, by doszukać się analogii do dzisiejszych obchodów świąt Bożego Narodzenia, a także włoskiego karnawału. Najwyraźniej Europejczyk nie potrafi się obyć bez Saturnaliów. Nie zmieniła tego nawet ostra cezura chrześcijaństwa, która raz na zawsze odcięła świat istniejący „przed naszą erą”. W ocaleniu cząstki pogańskiej tradycji pomógł szczęśliwy zbieg okoliczności, podobnie jak w przypadku wielu starożytnych dzieł literackich, które uniknęły zapomnienia mimo rewolucyjnej zmiany światopoglądu czytelników. Wobec milczenia Ewangelistów na temat daty narodzin Boga, należało znaleźć w kalendarzu symboliczne miejsce dla jednego z dwóch najradośniejszych świąt chrześcijańskich. Grudniowym uroczystościom, z których niełatwo było zrezygnować, nadano nową etykietę i głęboki sens”.

No cóż... Na wiele sposobów można tłumaczyć (a może nawet próbować usprawiedliwić) decyzję kościelnych hierarchów z IV wieku, którzy 25. grudnia nakazali świętować jako dzień narodzenia Jezusa. To zresztą nie jedyny przykład dość specyficznego wykorzystania istniejącego na długo przed pojawieniem się chrześcijaństwa systemu wierzeń i nadania mu nowego, „chrześcijańskiego” wymiaru. Zadajmy sobie jednak pytanie, czy taka dyfuzja światopoglądów i kultur to słuszny i dobry kierunek, czy też zwykła polityka i pójsie po linii najmniejszego oporu, by przypadkiem nie uczynić sobie wroga w poganinie mocno przywiązanym do praktykowania swych odwiecznych obyczajów?

Generalnie dość nie po drodze mi z poglądami XVII-wiecznych angielskich purytan, którzy odkrywszy pogańskie pochodzenie „Bożego Narodzenia” całkowicie zabronili jego obchodzenia, prawnie nakazując w tym czasie wykonywanie normalnych, codziennych zajęć. Może dziś są oni postrzegani jako religijni fanatycy i burzyciele odwiecznych, usankcjonowanych już w tradycji, obyczajów, a przymiotnik „purytański” raczej nikomu nie kojarzy się dobrze. Gdy jednak podejmujemy próbę uczciwego zmierzenia się z analizą tej sytuacji, czy nie stwierdzamy, że jest coś „na rzeczy” i czy nie dochodzimy do wniosku, że to twarde, „ortodoksyjne” stanowisko purytan miało jednak swe podstawy?

Uważam, że każdy wolny od pracy czas powinniśmy chętnie poświęcać na pochylenie się nad Bożym Słowem, budowanie swojej wiary i społeczności ze współbraćmi w wierze – dlatego bez najmniejszego oporu idę również w ten dzień do zboru, by wspólnie radować się Słowem i czerpać duchową siłę. Chciałbym jednak pamiętać o żarzącej się gdzieś w mojej głowie małej czerwonej lampce, która ostrzega przed pełną i całkowicie bezkrytyczną integracją ze wszystkim, co mnie otacza i przed „płynięciem z prądem” poprawności, której być może oczekiwałby od nas świat. Choć może z pozoru, po wierzchu wydawać się to wszystko dobre, szczerze, pełne ciepła, a może i nawet „jakoś” biblijnie uzasadnione...

Bo dziś nikt już pewnie nie pamięta o czczeniu jakiegoś Mitry, Saturnaliach, święcie Sol Invictus i innych nazwijmy to „dość mało chrześcijańskich” obrzędach, ale mimo to bądźmy ostrożni, tak po prostu... Nawet jeśli ceną będzie to, że ktoś zechce uznać nas za dziwaka, który nie potrafi się „dopasować” i psuje świąteczny nastrój swymi obiekcjami. Nawet jeśli ktoś chciałby popatrzeć na dawne przedchrześcijańskie kultury i obyczaje próbując dostrzec w nich dalekie echa i ślady objawień samego Boga danych pierwszym ludziom, mimo to bądźmy ostrożni.

Jako całkiem jeszcze nie tak niedawny wyznawca najbardziej licznej w naszym kraju społeczności religijnej, takie obiekcje mam i wydaje mi się, że mam prawo je mieć. I nie mówię tu o tym wszystkim po to, by kogoś urazić czy zaniepokoić – chciałbym jednak, byśmy w duchu braterskiej szczerości i miłości wspólnie poszukiwali Prawdy i chodzili ścieżkami, którymi chciałby prowadzić nas nasz Ojciec. Czy są to obiekcje słuszne i uzasadnione, czy też jest to jedynie dowód religijnego fundamentalizmu, pozostawiam ocenie Czytelnika.

Oczywiście musimy pamiętać i o tym, że można i trzeba z naszymi bliskimi i rodzinami na trudne tematy naszej „inności” rozmawiać w taki sposób, by nie ranić ich uczuć i nie deptać przy okazji tego, co jest dla nich ważne i wartościowe, a może nawet w pewien sposób święte. Bo nie na tym polega moc Ewangelii, by

deptać i niszczyć, ale by potrafić budować. Powinniśmy więc w duchu miłości i pokoju wskazywać na piękno Bożej i Chrystusowej nauki, wskazywać nie tylko słowami, ale także poprzez swój styl życia i konsekwentne tej nauki stosowanie. Jest to może dobry temat na jakieś osobne rozważanie, bo pamiętać musimy, że przez nasz brak roztropności, taktu czy zwykłego „dobrego wychowania” można wyrządzić czasem wiele szkód, których nie sposób potem naprawić. Wtedy najpiękniejsze nawet słowa o pięknie „Ewangelii Królestwa” znaczą tak dziwnie niewiele...

Jeśli chcielibyśmy w tym grudniowym, specyficznym dla chrześcijańskiego świata czasie poszukać jakiegoś ważnego biblijnego wydarzenia, które należałoby upamiętnić, nie będzie to z całą pewnością fakt narodzenia Jezusa. Można natomiast próbować udowodnić, że właśnie na ten mniej więcej czas przypadało spotkanie anioła Gabriela z Marią nazywane często „zwiastowaniem”. To wydarzenie nie było dla Marii czymś zwykłym i naturalnym – już sama treść pozdrowienia anioła była dla niej powodem do poważnego zastanowienia, a nawet trwogi (Łuk. 1:28,29). Jeszcze większego zdumienia Marii można się spodziewać, gdy anioł Gabriel mówi o tak ważnych z punktu widzenia realizacji Bożego planu sprawach jak: perspektywie narodzenia „Syna Najwyższego” i Jego królowaniu na tronie Dawida. Właśnie około tego czasu zimowego przesilenia, gdy światło zaczyna zwyciężać nad ciemnością, mogły paść z ust Marii tak ważne i znane chyba wszystkim chrześcijanom słowa: „*Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego*” – Łuk. 1:38 (BW).

Można przypuszczać, że w wyborze terminu tego tak niezmiernie ważnego dla całego wszechświata wydarzenia, Pana Boga jak zawsze, cechowało zaplanowane i precyzyjne działanie... Bo czyż zapowiedź przyjścia na świat Zbawiciela nie była zwycięstwem promienia Bożego światła nad ciemnością mocy grzechu i zła? Zapewne nie przypadkiem tak wiele miejsc Bożego Słowa nazywa naszego Pana „światłością” – również sam Jezus mówi o sobie, że jest „światłością świata” (Jan 8:12).

Czy zastanawialiśmy się kiedyś, co mogła dla Marii oznaczać owa deklaracja: „*Niech mi się stanie według słowa twego*”? Czyż nie był to wspaniały akt wiary i posłuszeństwa swemu Bogu, a przy tym dowód wielkiej odwagi tej prostej galilejskiej dziewczyny? Maria stawia aniołowi w tej bardzo niecodziennej i zaskakującej sytuacji jedno, jedyne pytanie: „*Jak się to stanie, skoro nie znam męża?*” – Łuk. 1:34 (BW). Mimo wielu myśli, jakie zapewne przebiegły jej wtedy przez umysł, jej serce było pełne pokoju, bo wiedziała, że ta sprawa daleko wykracza poza ludzkie kompetencje. Dziś może wielu chciałoby powiedzieć: „To się przecież zdarza, tak już jest, że czasem dziecko rodzi się przed ślubem – nic zatem niezwykłego i żadne ryzyko,

bo zawsze przecież ‘jakoś tam’ się poukłada, gdzie tu więc miejsce na odwagę?”. Dla Marii jednak słowa: „*Niech mi się stanie według słowa twego*” wcale nie oznaczały „*jakoś tam się poukłada*” – mogły oznaczać ni mniej ni więcej jak sprawiedliwy w świetle Prawa Zakonu wyrok śmierci za wszeteczeństwo (5 Mojż. 22:20-24) – i to raczej bez możliwości nadzwyczajnego złagodzenia kary, bo patrząc z ludzkiej perspektywy ta sprawa wyglądała dość ewidentnie. Czy mając taką świadomość potrafilibyśmy podobnie się zachować na jej miejscu?

Przy okazji nie świętowanej szczególnie hucznie rocznicy „zwiastowania” warto pamiętać o tym, jak wyjątkową postacią była Maria, warto chcieć i potrafić uczyć się od niej pokory wobec Bożych postanowień i gotowości wypełnienia Jego woli wbrew własnym obawom i słabościom. Warto choć czasem pochylić się także nad postacią ziemskiej matki Zbawiciela – nie ma żadnego powodu, by nie zauważać faktu jej bliskich relacji z Panem Bogiem, jej szlachetności i prawości, które możemy nie tylko podziwiać, ale także naśladować.

Czas spotkania Marii z aniołem Gabrielem był równocześnie niezwykle ważnym momentem dla jednej z najzacniejszych istot ówczesnego duchowego świata – Logosa, Jednorodzonego Syna Boga, który nazwany jest przez apostoła „pierworodnym wszystkich rzeczy stworzonych” (Kol. 1:15). To stwierdzenie przesuwając powołanie do życia istoty Logosa na przeszłość dla nas ludzi niewyobrażalnie wprost odległą.

Moment, w którym anioł Gabriel zostaje posłany do Nazaretu do Marii, był jednocześnie czasem, w którym Logos miał opuścić chwałę i splendor nieba, po to by Jego życie mogło zostać mocą Bożą przeniesione do łona Marii, matki Jezusa. Jezus odnosząc się do swego wcześniejszego, duchowego istnienia mówi do zbulwersowanych tym stwierdzeniem Żydów: „*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Pierwej niż Abraham był, jam jest*” – Jan 8:58 (BG). Może dość rzadko zastanawiamy się nad tym, co dla tak potężnej duchowej istoty, której funkcjonowanie, moc i zdolności intelektualne tak bardzo różnią się od ludzkich, oznaczało to wydarzenie i jak wielkim było to wyrzeczeniem i ograniczeniem. Było to, używając języka Biblii, „*wyniszczenie samego siebie*”. Tak tę niecodzienną we wszechświecie sytuację opisuje apostoł Paweł, gdy wspomina plan zbawienia, który miał się dokonać w Panu Jezusie Chrystusie: „*Który, będąc w kształcie Bożym, nie poczytał sobie tego za drapiestwo równym być Bogu, ale wyniszczył samego siebie, przyjmawszy kształt niewolnika, stawszy się podobny ludziom; I postawą znaleziony jako człowiek, sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej*” – Filip. 2:6-8 (BG). Dobrze pamiętać o tym, gdy w grudniowe dni pochylamy się nad Słowem, szukając w nim nie tylko wiedzy, ale także

sił do zmagania z codziennością, inspiracji do działania i Bożego pokoju.

Zbliża się czas wejścia w nowy 2010 rok – będąc dzieckiem, uważałem tak odległą datę za zupełną abstrakcję. Jednak dziś możemy już powiedzieć, że doczekaliśmy nie tylko przełomu tysiącleci, ale żyjemy nadal i z wdzięcznością stwierdzamy, że „*aż dotąd pomagał nam Pan*” (1 Sam. 7:12). W naszych sercach wiele jest wdzięczności i niezliczone powody do tego, by przed Boży tron zanosić uwielbienie i chwałę. Mimo wielu trudności, każdodziennie otrzymujemy zapewnienia o Jego opiece i dowody Ojcowskiej miłości do nas. Może nie codziennie w natłoku spraw potrafimy to zauważać, nie codziennie też potrafimy wykrzesać z siebie proste słowa: „Dziękuję, Panie”. Być może czasem wydaje nam się, że rzeczy, które nas spotykają, nie są dla nas dobre, chcielibyśmy może wszystko zrobić inaczej, szybciej i w naszym przekonaniu również lepiej, skuteczniej... Pamiętajmy jednak i bądźmy przekonani, że gdy prosimy naszego Ojca o rybę, On nigdy nie poda nam węża (Mat. 7:10), to tylko nasze mało bystre oczy czasem postrzegają rzeczy inaczej, zbyt powierzchownie i jakże mało przewidująco – może czasem wydaje się nam, że Bóg myli się odpowiadając na nasze modlitwy w taki, a nie inny sposób. Nasz Bóg nie myli się nigdy i dając nam coś ma w tym swój cel, którego może my zwyczajnie nie potrafimy dostrzec. Możemy być pewni, że Pan Bóg jako nasz dobry Ojciec chce naszego dobra, choć bywa tak, że długo nie potrafimy poradzić sobie z tym, by pojąć cele Bożego działania w naszym życiu. I tak już pewnie będzie do samego końca, czyli aż do czasu, gdy poznamy wszystko tak, jak sami jesteśmy przez Niego poznani (1 Kor. 13:12).

Wiele mówiło się w minionym roku o światowym kryzysie, międzynarodowych konfliktach, terroryzmie i ginących w zamachach ludziach, widmie pandemii grypy, niesprawiedliwym podziale dóbr i, paradoksalnie, ciągle rozszerzającej się „strefie głodu” w krajach rozwijających się. Musimy powiedzieć, że ten zamierzony przez Boga czas doświadczenia przez ludzkość skutków grzechu i ponoszenia konsekwencji ludzkich wyborów dokonywanych z pominięciem Boga bywa i dla nas trudny. Również i nas dotykają cierpienia i bywa tak, że jest nam

strasznie trudno odnaleźć się w świecie rządzonym nie tylko twardymi prawami ekonomii, ale i ludzką zawiścią, chciwością i tak powszechnym brakiem szacunku dla drugiego człowieka. Bywa, że na wzór Lota w Sodomie, cierpimy i „*trapimy swoją duszę*” osaczeni przez panoszące się zło, a może czasem wydaje nam się w przyływie wątplenia, że pasmo sukcesów „*księcia tego świata*” nigdy nie zostanie ukrócone... Pamiętajmy jednak, że słowa naszej modlitwy: „*Przyjdź Królestwo Twoje*” zostaną we właściwym czasie wysłuchane a ci, w których idee tego Królestwa przetrwają aż do końca, zostaną nagrodzeni wiecznym życiem i radością, której nie będzie końca. Dlatego, mimo że czasem jest nam trudno i czas oczekiwania na Chrystusowe Królestwo wydaje się nam ciągle odległy, czekajmy cierpliwie, bo każdy rok przybliży nas do niego dając nową nadzieję, że przecież w końcu każda łaza zostanie otarta, a pierwsze rzeczy przeminą, bo tak zaplanował Wszechmocny Bóg, a Jego obietnice są „*pewne i prawdziwe*” (Obj. 21:4,5).

Może czasem chcielibyśmy spytać: „*Dokądże, Panie?*”, może pragnęlibyśmy też jakoś przyspieszyć Boże działania: spełnienie wszystkich prorocत्व, wypalenie zła z udręczonej ziemi... Musimy jednak pamiętać o słowach Piotra apostoła, że „*Pan nie zwleka z dotrzymaniem obietnicy, chociaż niektórzy uważają, że zwleka, lecz okazuje cierpliwość względem was, bo nie chce, aby ktokolwiek zginął, lecz chce, aby wszyscy przyszedli do upamiętania*” – 2 Piotra 3:9 (BW). Może więc to, że sprawy ciągle zdają się toczyć jakby nie po „*Bożej myśli*”, powinniśmy uznać za wielką szansę dla nas, by zmienić w naszym życiu to, co zmienić jeszcze można? Bo istotą rzeczy nie jest przecież wierność i trwanie przy Panu do któregoś umówionego roku, ale aż do śmierci i to ona właśnie jest „*grubą kreską*” podsumowującą nasze dokonania w tym życiu. Starajmy się więc o to, by nasze powołanie i wybranie każdego dnia czynić pewnym i każdego dnia zbliżać się do Pana Boga i Jego Syna. Ufajmy też, że mijający rok przybliżył nas do błogosławionego i wyczekiwanego przez tak wielu ludzi czasu, gdy pustynia zakwitnie jak róża, gdy chromy będzie skakał, a groźny lew będzie paść się razem z jagnięciem. Ufajmy też, że przybliży się nasze odkupienie, bo „*usta Pana Zastępów to powiedziały*”. Amen. □

„*Ponieważ jednak opieka Boża czuwała nade mną aż do dnia dzisiejszego, ostałem się*” – Dzieje Ap. 26:22.

Mówiąc o zachowaniu swego życia, apostoł nie mówi tutaj o zasłudze Lizjasza, dowódcy garnizonowego w Jerozolimie, ale oświadcza, że otrzymał on pomoc od Pana Boga, który go ochraniał aż do chwili, gdy nadarzyła się sposobność przemowy (...) Znajdujemy tutaj cenną naukę dla całego ludu Bożego. Jakże wielu jest takich, którzy swą pomyślność przypisują „szczęściu”, „okazji” lub zasłudze ludzkiej, pomijając fakt, że święci Boży są szczególnym przedmiotem troski Boga i że anioł Pański zatacza wokół nich okrąg i wyrywa ich. R 3197:3

„*Pieśni wieczorne*”, 20 lipca

WIDOK Z WIEŻY

Prześladowania religijne w XXI w.

■ PIOTR MRZYGLÓD

CZY DZIŚ SĄ JESZCZE MOŻLIWE?

„Sąd w Rostowie nad Donem rozwiązał organizację Świadców Jehowy w Taganrogu, Nieklinowie i Matwiejewie-Kurganie, zakazał im działalności i skonfiskował ich dobra. Uznał bowiem, że są oni ekstremistami religijnymi, których należy wypędzić z tego regionu południowo-wschodniej Rosji.”¹

Komunikat w swej treści jakby wzięty żywcem z XIX w. Jeśli wydaje nam się niemożliwe, aby w XXI w. ktoś był prześladowany za poglądy religijne, przypomnijmy sobie datę 19 września 2009 roku. Podobne wyroki zapadły już we Francji, Austrii i wielu innych krajach. Choć nie sympatyzujemy z wieloma poglądami i stylem „zarządzania organizacją” Świadców, pojawiają się przy tej okazji dwie refleksje na temat wolności religijnej i powodów prześladowań.

Wolność religijna gwarantowana przez konstytucje demokratycznych krajów jest rzeczą względną i nie jest nam, jako mniejszości religijnej, dana raz na zawsze. Warto o tym pamiętać, by słowa ewangelisty Marka (13:9) nas nie zaskoczyły. *„Ale wy sami miejcie się na baczności: Będą was wydawać sądom, a w synagogach będziecie bici; postawią was też przed namiestnikami i królami z mego powodu, abyście złożyli świadectwo przed nimi. Lecz najpierw musi być zwiastowana ewangelia wszystkim narodom”*. Zauważmy, że najpierw ma być głoszona Ewangelia wszystkim narodom, co jest jednym z dowodów wtórej obecności Jezusa, a dopiero później pojawia się prześladowanie. Znaczy to, że prześladowania na tle religijnym wciąż są możliwe, tak jak były możliwe 100 i więcej lat temu.

Druga refleksja dotyczy powodów prześladowań Świadców i tego, co to oznacza dla nas? Odpowiedź wydaje się dość prosta: bo głoszą aktywnie swoje rozumienie Ewangelii, aktywnie krytykują nominalne kościoły, rządy, organizacje polityczne i ograniczają wolność współwyznawców np. zabraniając transfuzji krwi. Pomijając ostatni powód, obiektywnie rzecz biorąc trudno jest powiedzieć, że robią coś złego. Podobnie postępował Jan Chrzciciel, inni prorocy, a nawet Pan Jezus. Co więcej, w Ew. Mateusza (5:11) czytamy: *„Błogosławieni jesteście, gdy wam zlorzeczyc i prześladować was będą i kłamliwie mówić na was wszelkie zło ze względu na mnie”*. Werset ten jest prorocstwem o specjalnym rodzaju prześlado-

wań z powodu głoszenia nauki Chrystusa. Apostoł Paweł mówi o pewnej generalnej zasadzie zapisanej w 2 Tym. 3:12,13 *„Tak jest, wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, prześladowanie znosić będą. Ludzie zaś źli i oszuści coraz bardziej brnąc będą w zło, błędząc sami i drugich w błąd wprowadzając”*. Apostoł przewiduje polaryzację postaw, która zawsze prowadziła i nadal prowadzi do prześladowań. Prześladowań dla imienia Jezusa, których nasza cielesna natura stara się w instynktowny sposób unikać. Ale natychmiast pojawia się następne pytanie: Czy to dobrze, że nie chcemy innych drażnić, a wolimy mówić o tym, co nas łączy? Czy rozmawiając o Bogu z innymi precyzujemy, o jakiego Boga nam chodzi – Jedyne, Wszechmocnego, a nie w Trójcy Jedyne? Czyżby pierwsi chrześcijanie nie mieli „instynktu samozachowawczego”, skoro cieszyli się z powodu prześladowań (Hebr. 10:34)? Odpowiedź jest wręcz przeciwna: pierwotni chrześcijanie mieli bardziej rozwinięty „instynkt samozachowawczy” niż czasem niektórzy z nas, bo „wiedzieli, że sami posiadali majątność lepszą i trwałą”, zaskarbiając w niebie. Patrząc na prześladowania dla imienia Jezusa z Bożej perspektywy powinien nas niepokoić w naszym życiu brak trudności i oporów ze strony innych. Do głoszenia Ewangelii potrzebne są dwie rzeczy: zachwyt nad jej pięknem i pragnienie dzielenia się nią. Jedna rzecz wynika z drugiej i nawzajem się one uzupełniają.

Na koniec podam jeden fakt dla osób, którym wydaje się, że dzisiaj nikt nie chce służyć o planie Bożym – na stronie www.zbawienie.pl, gdy piszę te słowa, było dotąd już ponad 2,5 mln wejść. Dodam, że strona ta nigdy nie była w sposób aktywny i zorganizowany promowana w Internecie, w sposób naturalny została znaleziona przez przynajmniej setki tysięcy osób, które głoszą na innych, licznych forach religijnych prawdy umieszczone na niej w sposób absolutnie spontaniczny, mimo że nie są związani z naszą społecznością.

A czy Ty jesteś współczesnym Jeremiaszem? *„I tak słowo Pana stało mi się hańbą i pośmiewiskiem na co dzień. A gdy pomyślałem: Nie wspomnę o nim i już nie przemówię w Jego imieniu, to stało się to w moim sercu jak ogień płonący, zamknięty w moich kościach. Mozoliłem się, by go znieść, lecz nie zdołałem”* – Jer. 20:8,9. □

¹ www.wyborcza.pl 19 września 2009

Boskie przymierze z Abrahamem

■ LECH CZERNIAK

BY UWIERZYĆ BOGU

„Ludzie bowiem przysięgają na kogoś większego, a zakończeniem wszelkiego ich sporu jest przysięga, która jest stwierdzeniem; Również Bóg, chcąc wyraźniej dowieść dziedzicom obietnicy niewzruszoności swego postanowienia, poręczył je przysięgą” – Hebr. 6:16,17 (BW).

W historii świata niewielu było ludzi, którzy z powodu swego postępowania wobec Boga zasłużyli sobie na uznanie. To właśnie im Bóg objawił swój miłociwy plan zbawienia, poprzez zawarcie z nimi przymierza. Ze słowem ‘przymierze’ bardzo blisko związane jest słowo ‘obietnica’. W swoim planie zbawienia Pan Bóg obiecał uczynić pewne rzeczy wybranemu ludowi.

Czytając zapis z 1 Mojż. 12:1-3 dowiadujemy się, że kilkaset lat po potopie, w Haranie, Pan Bóg zwraca się do Abrahama mówiąc wprost: „Wyjdź z ziemi swojej i od rodziny swojej, i z domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę. A uczynię z ciebie naród wielki i będę ci błogosławił, i uczynię sławnym imię twoje, tak że staniesz się błogosławieństwem. I będę błogosławił błogosławiącym tobie, a przeklinających cię przeklinać będę; i będą w tobie błogosławione wszystkie plemiona ziemi” (BW).

Wszystko wskazuje na to, że rodzina Abrahama służyła obcym bogom. Gdy w Sychem Jozue zwracał się do Izraelitów, wskazał miejsce Ur Chaldejskiego, gdzie Abraham mieszkał wcześniej: „Tak mówi Pan, Bóg Izraela: Dawnymi czasy mieszkali za Rzeką ojcowie wasi – Terach, ojciec Abrahama i ojciec Nachora, i służyli innym bogom. Wtedy zabrałem ojca waszego Abrahama zza Rzeki i prowadziłem go po całej ziemi kananejskiej” – Joz. 24:2,3 (BW). Obiecana ziemia Kanaan, do której zmierzał Abraham, nazwana została od imienia czwartego syna Chama, który żył dużo wcześniej niż Abraham. Ziemia Kanaan odpowiada obszarowi obecnego Izraela.

Jozue wskazuje tu na dwie ważne rzeczy. Po pierwsze, że ojcowie Abrahama, którzy mieszkali za rzeką Eufrat, w Ur Chaldejskim, służyli innym bogom, a nie jednemu Bogu, tak jak Abraham. Według Nowej Encyklopedii Britannica Ur Chaldejskie – późniejsza nazwa Urfa – pochodzi od dawnej nazwy aramejskiej Urhai; od 1983 r. nazywa się Sanliurfa i jest miastem mającym dziś około 400 tys. mieszkańców, położonym w południowo-wschodniej Turcji w pobliżu dzisiejszej granicy z Syrią, na równinie Szinear. Po drugie, tu może leżeć powód, dla którego Terach, ojciec Abrahama, który służył innym bogom, mógł dojść tylko do Haranu, gdzie zmarł jako człowiek sędziwy. Tę wersję potwierdza też św. Szczepan w swej słynnej mowie zapisanej w Dziejach Ap. 7:4 „Wtedy wyszedł z ziemi chaldejskiej i zamieszkał w Haranie. A stamtąd, gdy umarł jego ojciec, przesiedlił go

do tej ziemi, w której wy teraz mieszkacie” (BW) – 1 Mojż. 15:7. Wcześniej, w 1 Mojż. 11:2 jest wzmianka, że rodzina Abrahama osiedliła się w tej okolicy: „Podczas swojej wędrówki ze wschodu znaleźli równinę w kraju Synear i tam się osiedlili” (BW).

Równina Szinear to północna Mezopotamia, leżąca pomiędzy rzekami Tygrys i Eufrat równina o czerwonej glebie, ogromna i żyzna. Potwierdzeniem historyczności tego miejsca są pochodzące z okresu 2500 lat przed Chrystusem tabliczki z pismem klinowym (17000 szt.), znalezione w 1970 roku w bibliotece w Tell Mardikh (Ebla, dziś północno-zachodnia Syria). Jest tam wzmianka o mieście zwanym Ur w okręgu Haran. Zgodnie z zapisem Biblii (1 Mojż. 10:10) Nemrod, przodek Abrahama, uważany jest za twórcę królestwa na ziemi Szinear. Wokół Urfy jest wiele miejsc, których nazwy pochodzą od imion przodków Abrahama. Miejscowość Serug – od pradziadka Abrahama, Nahor – od jego dziadka, Terah – od ojca Abrahama i Haran – od jego brata. Miejscowość Haran istnieje pod tą nazwą do dziś i według rozmieszczonych tam obecnie dróg jest oddalona około 44 km od Urfy leżącej na północny-zachód od Haranu. Ponadto na tym obszarze występuje miejscowość o nazwie Nemrod – od imienia przodka Abrahama. W samej Urfie istnieje do dziś miejsce kultu Abrahama – jest to grota jego urodzenia.

Pan Bóg powiedział do Abrahama, aby wyszedł z ziemi, w której mieszkał, i od rodziny swojej, i z domu ojca swego, a udał się do nieznaney ziemi, którą On mu wskaże, a wtedy będzie mu błogosławił i uczyni z niego wielki naród. Bóg obiecał mu też błogosławieństwo i bycie błogosławieństwem dla wszystkich narodów ziemi, sławne imię oraz ziemię, która na wieki będzie należała do jego potomków. Od tego wyjścia zaczyna się seria wydarzeń, które w późniejszym czasie doprowadzą do drugiego wyjścia, do wielkiego Exodusu z Egiptu.

Jak czytamy w 1 Mojż. 12:4, Abraham mając 75 lat wyruszył z Haranu do ziemi Kanaan – w której przebywał przez okres 100 lat – do świętego miejsca zwanego Sychem, skąd Jozue później przemawiał do Izraela. Gdy Abraham był w Sychem, jak czytamy w 1 Mojż. 12:7, Pan ukazał się mu i rzekł: „Ziemię tę dam potomstwu twemu” (BW). Abraham zbudował w Sychem ołtarz dla Pana, gdyż tam właśnie Pan mu

się ukazał i obiecał ten kraj, który będzie należał do jego potomstwa.

Po odłączeniu się Lota, jak czytamy w 1 Mojż. 13:14-17 Pan rzekł do Abrahama: „*I rzekł Pan do Abrama, potem gdy się odłączył Lot od niego: Podnieś teraz oczy swe, a spojrzysz z miejsca, na któreś teraz na północy, i na południe, i na wschód, i na zachód słońca. Wszystką bowiem ziemię, którą ty widzisz, dam tobie, i nasieniu twemu aż na wieki. A rozmnożę nasienie twoje jako proch ziemi; bo jeśli kto będzie mógł zliczyć proch ziemi, tedy i nasienie twoje zliczone będzie. Wstańże, schodź tę ziemię wzdłuż i w szerz, bo ją tobie dam*” (BG).

Potem Abraham osiedlił się w Hebronie i tam też zbudował ołtarz dla Pana. I znów Pan mu się ukazał. Rozmawiali ze sobą i gdy Abraham się uskarżał, że nie ma potomstwa, Pan przyrzekł, iż spadkobiercą jego będzie wielki lud, tak liczny jak gwiazdy na niebie.

Następnie (1 Mojż. 15:13-15) Pan przepowiedział przyszłe wydarzenia. Nie Abraham miał ich doświadczyć, lecz jego potomstwo. Bóg przepowiedział życie potomków Abrahama jako niewolników w Egipcie, ich wyjście i wielką wędrówkę, mówiąc: „*Wiedz o tym dobrze, iż twoi potomkowie będą przebywać jako przybysze w kraju, który nie będzie ich krajem, i przez czterysta lat będą tam ciemiężeni jako niewolnicy; aż wreszcie zesłę zasłużoną karę na ten naród, którego będą niewolnikami, po czym oni wyjdą z wielkim dobytkiem. Ale ty odejdziesz do twych przodków w pokoju, w późnej starości zejdziesz do grobu*” (BH). Powiedział, że potomstwo Abrahama będzie żyło w obcym kraju, lecz nie powiedział w jakim. Mówił, że będą podlegali prawom tego kraju, będą niewolnikami, ale nie ma informacji jak długo; wiadomo, że przez 400 lat będą ciemiężeni, potem zaś wyjdą z wielkim dobytkiem. (Dopiero Jakubowi Bóg powiedział, że tym krajem będzie Egipt. 1 Mojż. 46:3,4 „*Idź bez obawy do Egiptu, gdyż uczynię cię tam wielkim narodem. Ja pójdę tam z tobą do Egiptu i Ja stamtąd cię wyprowadzę*” (BH).

Biblia mówi dalej, że tego samego dnia zawarł Pan przymierze z Abrahamem. „*Potomstwu twemu daję tę ziemię, od rzeki egipskiej aż do wielkiej rzeki Eufrat*” – 1 Mojż. 15:18 (BW). Starzy już bardzo, Abraham i Sara wciąż jeszcze nie mieli potomka. Abraham miał wtedy 85 lat, jego żona Sara 75 i pomimo obietnicy Pana nie posiadali potomstwa. Sara dała więc Abrahamowi swoją niewolnicę, Egipcjanek Hagar, by ta urodziła mu potomka. Czytamy w 1 Mojż. 16:4-9, że ta, gdy poczęła, zaczęła pogardzać swoją panią. I gdy Sara chciała ją upokorzyć, Hagar uciekła od niej na pustynię, gdzie znalazł ją anioł Pański i kazał jej wrócić do swej pani i oddać się pod jej władzę. „*Rzekł jeszcze do niej anioł Pański: Rozmnożę bardzo potomstwo twoje, tak iż z powodu mnogości nie będzie go można policzyć. Nadto rzekł do niej anioł Pański: Oto poczęłaś i urodzisz syna, i nazwiesz go Ismael, bo Pan usłyszał o niedoli twojej. Będzie to człowiek dziki, ręka jego będzie*

przeciwko wszystkim, a ręka wszystkich będzie przeciwko niemu, i będzie nastawał na wszystkich pobratymców swoich” – 1 Mojż. 16:10-12 (BW). Ten potomek, Ismael, przyszedł na świat, gdy Abraham miał 86 lat.

Kiedy Abraham się zestarzał, Bóg znowu mu się ukazał i rzekł: „*Ja jestem Bóg Wszchemogący, chodź przed obliczem moim i bądź doskonały, i ustanowię przymierze moje między mną i między tobą i rozmnożę cię bardzo*” – 1 Mojż. 17:1,2 (BH). Treścią tego przymierza było, że Bóg daje obietnicę, że postara się o nasienie dla Abrahama i w tym nasieniu będzie błogosławił wszystkie rodzaje ziemi. Ale to nasienie Abrahama wtedy jeszcze nie istniało, choć Abraham miał syna Ismaela, gdy Bóg dawał mu tę obietnicę. Zawierała ona dwa ważne punkty. Pierwszy z nich wskazuje, że potomkowie Abrahama staną się wielkim narodem; drugi podkreśla, że w Abrahamie będzie błogosławiony cały rodzaj ludzki. Ale Bóg nie wytłumaczył Abrahamowi, kim będzie ten, przez którego będą błogosławione wszystkie rodzaje ziemi. Abraham będąc już w podeszłym wieku – miał wtedy 99 lat – nie wiedział, jak to się miało dokonać. „*Wtedy Abraham padł na oblicze swoje i roześmiał się, bo pomyślał w sercu swoim: Czyż stuletniemu może się urodzić dziecko? I zż Sara, dziewięćdziesięcioletnia, może rodzić? I rzekł Abraham do Boga: Oby tylko Ismael pozostał przy życiu przed twoim obliczem*” – 1 Mojż. 17:17,18 (BW).

Znakiem tego przymierza była obrzezka (1 Mojż. 17:10-14). Od tego czasu Bóg nadał też Abramowi i Saraj nowe imiona: Abraham i Sara. Abraham miał 100 lat, a Sara 90, gdy narodził się obiecany syn, który na rozkaz Pański otrzymał imię Izaak. Ósmego dnia został obrzezany i od tego czasu obrzezanie ósmego dnia stało się wśród żydów zwyczajem. Arabowie pochodzący od Ismaela poddawani są obrzędowi obrzezania w 13. roku życia, tym samym roku, w którym obrzezany był Ismael.

Obietnica ta była powtórzona Abrahamowi kilkakrotnie. Ostatnia jej wzmianka jest zapisana w 1 Mojż. 22:1-18, kiedy to Pan Bóg poddał szczególnej próbie wiarę Abrahama. Jego syn Izaak, obiecanie nasienie, miał się urodzić, kiedy Abraham i jego żona Sara byli w podeszłej starości i ustało już u Sary to, co zwykle bywa u kobiet (1 Mojż. 18:11). Pomimo tego, że minął już dla niego czas nadziei, Abraham wierzył mocno, że co Bóg obiecał, tego może dokonać. Kiedy zastanawiał się, w jaki sposób spełni się obietnica uczynienia go wielkim narodem, skoro jest bezdzietny, Pan Bóg wyprowadził go na zewnątrz i rzekł: „*Spójrz teraz na niebo i policz gwiazdy – jeśli możesz je policzyć. I rzekł mu, tak liczne będzie potomstwo twoje*” – 1 Mojż. 15:5,6 (BW). I złożył Abraham ufność swoją w Bogu, i zostało mu to policzone jako sprawiedliwość. Tak więc Izaak był prawdziwym dzieckiem cudu.

Kiedy dorósł, Bóg poddał szczególnej próbie wiarę Abrahama. Gdy Izaak stał się mężczyzną, Bóg zażądał, by Abraham poszedł do kraju Moria i tam złożył na

ofiare swego syna, to dziecko cudu, przez które miała się wypełnić obietnica. Biblia nie podaje, ile lat miał Izaak, lecz na podstawie kilku szczegółów możemy w przybliżeniu określić jego wiek. Oto przykłady:

W 1 Mojż. 21:34 czytamy, że po zawarciu przymierza z Abimelechem, królem filistyńskim, „*przebywał Abraham w ziemi filistyńskiej przez długi czas jako gość*” (BW).

1 Mojż. 22:6 „*Abraham wziął drwa na całopalenie i włożył je na syna swego Izaaka, sam zaś wziął do ręki ogień i nóż*” (BW).

Z tego możemy wysnuć wniosek, że musiał już mieć kilka lat, aby mógł udźwigać dość znaczną ilość drewna, jaka była potrzebna do całopalenia.

Jego logiczna rozmowa z Abrahamem w w. 7: „*Oto ogień i drwa, a gdzie jest jagnię na całopalenie*” (BW) może wskazywać, że Izaak nie był już wtedy małym chłopcem – być może był już w wieku 20-30 lat.

Rzeczywiście, była to dla Abrahamowej wiary ciężka próba, podczas której zademonstrował on gotowość posłusznego wypełnienia woli Bożej. Abraham żywił niezłomną wiarę w zmartwychwstanie w sensie dosłownym. Ta wiara była niezbędna do tego, co dziś Żydzi uważają za największy uczynek Abrahama – jego gotowość do złożenia w ofierze jedyne go syna Izaaka, przez którego według Bożych słów miała się wypełnić obietnica. Akt ten wspominany jest dziś przez Żydów podczas nabożeństw w najważniejsze święta, jest to jedno z najważniejszych czytań z Tory w (Rosh ha-Szana) Nowy Rok, czyli Święto Trąb, obchodzone raz w roku, kiedy sto razy rozlega się dźwięk szofaru (baraniego rogu), a szofar kojarzony jest przez Żydów ze zmartwychwstaniem.

Bóg wiedział, że Jego syn, Jezus, zostanie tam ofiarowany o wiele wieków później. Było to w pewnej odległości od miejsca, w którym na południowym zachodzie w Beer-Szeba, miejscowości leżącej na skraju pustyni Negew, mieszkał wtedy Abraham. I jak czytamy w 1 Mojż. 22:4, w czasie trwania tej podróży „*trzeciego dnia podniósł Abraham oczy swoje i ujrzał z daleka to miejsce*” (BW). Abraham żył w trzecim tysiącleciu od Adama, czyli trzeciego dnia. To, że ujrzał to miejsce z daleka, symbolizuje nam, iż wiarą widział on odległe zadośćuczynienie, jakie dokona się na Kalwarii kilka wieków później. I jak mówi to sam Pan Jezus w Ew. Jana 8:56, „*Abraham (...) cieszył się, że miał oglądać dzień mój, i oglądał, i radował się*” (BW).

Pisząc o tym wydarzeniu w Hebr. 11:17-19 Ap. Paweł stwierdza, że Abraham wierzył, iż Bóg mógłby wzbudzić jego syna Izaaka z martwych, choćby nawet trzeba było go złożyć na ofiarę całopalną. O tej silnej wierze świadczy przekonanie Abrahama, że razem z synem wkrótce zejda z góry Moria, kiedy mówił do swoich sług, którzy im towarzyszyli w podróży: „*Zostańcie tutaj z osłem a ja i chłopiec pójdziemy aż tam pokłonić się i wrócimy do was*” – 1 Mojż. 22:5 (BH). Jak podaje zapis w 1 Mojż. 22:11,12, niewiele brakowało,

a Izaak już by nie żył, gdyby Anioł nie powstrzymał ręki Abrahama. Abraham otrzymał Izaaka z powrotem, wyrwanego niejako z śmierci. Baranek, który zastąpił ofiarę Izaaka, przedstawia ukochanego Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, który wziął na siebie grzechy całego świata, stając się Barankiem Bożym. W ten sposób Bóg pokazuje nam, że zanim wszystkie rodzaje ziemi będą błogosławione przez nasienie niewiasty, kochający Ojciec musi dać swego umiłowanego Syna na ofiarę śmierci. Ojciec Niebieski zrobił to dając swego Syna, aby przez Jego ofiarę świat mógł powrócić do społeczności z Bogiem.

Zapis z Proroctwa Nehemiasza 9:7,8 wysławia wiarę Abrahama, podobnie czyni Ap. Paweł w Rzym. rozdz. 4 oraz w Gal. rozdz. 3. A w Hebr. rozdz. 11 Ap. Paweł podaje aż cztery przykłady jego ufności w Boskie obietnice: posłuszeństwo Bożemu wezwaniu do opuszczenia domu i wyruszenia do nieznanego kraju (w. 8), wytrwała nadzieja na niewidzialne niebieskie miasto (w. 9,10 i 13-16), ufność w to, że Bóg zapewni mu potomka z Sary, mimo że nie było to możliwe w sposób naturalny (w. 11,12) oraz złożenie na ofiarę tegoż właśnie potomka (w. 17-19).

Tak więc obietnica dana Abrahamowi przez Boga została powtórzona, potwierdzona i przypieczętowana ofiarą Izaaka.

W Nowym Testamencie Ap. Paweł pisząc o tym wydarzeniu oraz o płynących z tego błogosławieństwach stwierdza: „*Tak Abraham uwierzył Bogu i poczytano mu to ku usprawiedliwieniu. Z tego możecie poznać, że ci, którzy są z wiary, są synami Abrahama. A pismo, które przewidziało, że Bóg z wiary usprawiedliwia Pogan, uprzednio zapowiedziało Abrahamowi: W tobie będą błogosławione wszystkie narody*” – Gal. 3:6-8 (BW). W ten sposób obietnica z 1 Mojż. 12:1-3, mówiąca o utworzeniu narodu izraelskiego, zostaje przez Ap. Pawła uznana za istotną również ze względu na utworzenie Ciała Mesjasza, w którym wierzący w Chrystusa są dziećmi Abrahama, uznanymi przez Boga za sprawiedliwych. Obietnica „*w tobie będą błogosławione wszystkie narody*” obejmuje wszystko, co Bóg zamierza kiedykolwiek uczynić dla Nowego Stworzenia na poziomie duchowym, jak i dla wszystkich ludzi na poziomie ziemskim. W tym samym rozdziale Listu do Galatów, w wersecie 16. Apostoł Paweł wyjaśnia: „*Otóż, obietnice dane były Abrahamowi i potomkowi jego. Pismo nie mówi: I potomkom – jako o wielu, lecz jako o jednym: I potomkowi twemu, a tym jest Chrystus*” (BW). Apostoł stwierdza, że ta obietnica dana była najpierw Izraelowi przez to Przymierze z Abrahamem. Do tego przymierza było dodane później inne przymierze dla tego narodu – Przymierze Zakonu. Abraham miał dwóch synów. Najpierw Ismaela z niewolnicy Sary Hagar, potem syna obietnicy Izaaka, który mu się urodził z żony Sary. To pokazuje, że Przymierze Abrahamowe wyprowadza dwie klasy: najpierw naród żydowski pod Przymierzem Zakonu, reprezentowanym przez Hagar, części-

we nasienie Abrahama, oraz jak czytamy 1 Mojż. 21:12 – nasienie obietnicy, o którym jest powiedziane: „*Od Izaaka będzie nazwane twoje potomstwo*” (BH). Tym szczególnym nasieniem, przez które błogosławieństwo przyjdzie do wszystkich rodzajów ziemi, miał być Izaak. Matką Izaaka była Sara, żona Abrahama, niewiasta wolna, dlatego w Gal. 4:22-31 Apostoł napisał, że Sara była typem naszego Przymierza Obietnicy, przez które Bóg obiecał wyprowadzić tę klasę: „*My tedy bracia! Tak jak Izaak, jesteście dziećmi obietnicy*” (BG). Jeruzalem, które jest matką naszą i wszystkich prawdziwych chrześcijan, było przedstawione przez Sarę – niewiastę „wolną”. W ten sposób Ap. Paweł wykazał błędne twierdzenie niektórych współczesnych mu chrześcijan, którzy pragnęli nadal pozostawać w niewoli Przymierza Zakonu. Jeśli Hagar, jako niewolnica, przedstawiała Przymierze Zakonu, to jej syn Ismael przedstawia naród izraelski znajdujący się w niewoli Zakonu.

Ap. Paweł cytuje Proroctwo Izajasza, 54. rozdz., odnoszące się do duchowej fazy Przymierza Abrahamowego, rozwijającej klasę Izaaka, czyli Kościół Wieku Ewangelii. To proroctwo odnosi się do okresu rozwijania się klasy dzieci Bożych w warunkach pozornie wyglądających na niesprzyjające, pod Przymierzem Łaski. To Przymierze Łaski jest zawarte z naśladowcami Jezusa Chrystusa, które pod względem czasowym nastąpiło po Przymierzu Zakonu. Wskazuje na to obraz, według którego Hagar porodziła Ismaela wcześniej, niż Sara Izaaka. Dzieci tego Przymierza Łaski są nadzwyczajne. Rozwijają się w sposób cudowny, będąc uczone bezpośrednio przez swojego Ojca, Boga nieba i ziemi. Pan Jezus, powołując się na proroctwo z Izaj. 54:13, odnoszące się do dzieci Przymierza Łaski, wypowiedział bardzo ważne słowa, zapisane w Ew. Jana 6:44,45 „*Nikt nie może przyjść do mnie, jeśli go nie pociągnie Ojciec, który mnie posłał, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym. Napisano bowiem u proroków: I będą wszyscy pouczeni przez Boga. Każdy, kto słyszał od Ojca i jest pouczony, przychodzi do mnie*” (BW). To proroctwo kładzie nacisk na trwałość tego Przymierza Łaski. Mamy uczestniczyć z Panem Jezusem Chrystusem, Głową Kościoła, który jest Jego Ciałem, w Jego chwale. Cały Kościół stanowić będzie tego Izaaka, obiecane nasienie Abrahamowe, przez które wszystkie rodzaje ziemi będą błogosławione. Najpierw cielesne nasienie będzie doprowadzone do społeczności z Bogiem pod Nowym Przymierzem Zakonu, o którym czytamy w Jer. 31:31-33 i w Hebr. 8: 8-10, które to przymierze zastąpi stare Przymierze Zakonu i ustanowione na nowo – wypisze prawa Boże na sercach ludzkich zamiast na tablicach kamiennych, najpierw w narodzie izraelskim, a następnie we wszystkich innych narodach, które w przyszłości podporządkują się Boskiemu prawu i zechcą z tego skorzystać.

Izaak był tym, który był ofiarowany na ołtarzu, był też tym, który obrazowo został odebrany śmierci, tak jak jest też z pozaobrazowym Izaakiem (głową i ciałem) –

Chrystusem i Kościołem, którzy są ofiarowani na ołtarzu i będą podniesieni z śmierci do żywota w „pierwszym zmartwychwstaniu”. Wtedy będą stanowić duchowe nasienie Abrahama, przez które błogosławieństwa spłyną na cielesny Izrael i potem na cały świat. Z tego werseku jasno wynika, że kiedy Pan Bóg dał Abrahamowi obietnicę, iż jego nasienie będzie błogosławiło cały rodzaj ludzki, jedyną postacią, której zamierzał On użyć do błogosławienia całego rodzaju ludzkiego, był ten starotestamentowy Mesjasz, Jezus Chrystus.

Pan Jezus według ciała był nasieniem Abrahama przez swoją matkę Marię, bo ona była z pokolenia Abrahama i jak pisze Ap. Paweł w Gal. 4:4, według ciała urodził się pod Zakonem. Ale Zakon nigdy nie uczyniłby Go nasieniem Abrahama błogosławiącym wszystkie narody ziemi, o którym mówiła obietnica. Był posłuszny Zakonowi we wszystkim, co mógł czynić jako człowiek, ale nie mógłby wypełnić rzeczy, o których Bóg powiedział, iż będą wypełnione przez nasienie Abrahama. W Prawie Zakonu było podane, że „*ktobykolwiek te rzeczy czynił, przez nie żyć będzie*” (BG). Jezus rozwinął się pod Przymierzem Zakonu jako człowiek, ale jako Nowe Stworzenie rozwinął się i otrzymał stanowisko pod Przymierzem Abrahama na mocy stawienia ciała swego ofiarą żywą. Aby być nasieniem Abrahama i błogosławić świat, Jezus musiał być czymś więcej niż naturalnym nasieniem Abrahama według ciała, gdyż według ciała nigdy nie byłby zdolny dać życia wiecznego. Mógł On jedynie zachować Zakon i żyć wiecznie, ale wtedy nie mógłby pomagać innym w osiągnięciu tego życia wiecznego. Uznany przez Zakon jako godny życia wiecznego, byłby upoważniony do wszystkich praw i przywilejów, jakie miał człowiek Adam przed zgrzeszeniem, ale nic ponadto. Jezus miałby prawo do życia, gdyż gwarantowała to Boska obietnica. Królestwo, które posiadał człowiek Adam i które stracił z powodu nieposłuszeństwa Boskiemu prawu przyszło do Tego, który zachował Zakon i przez to miał prawo do wszystkich błogosławieństw, jakich Bóg udzielił ludzkości w Raju. Ale przez życie wieczne naszego Pana świat nie osiągnąłby społeczności z Bogiem, gdyż wszyscy byli przez Adama skazani na śmierć, zgodnie z wyrokiem Bożym: „*Umierając umrzesz*”. Ten wyrok śmierci musiał być usunięty, aby ludzkość mogła być od niego uwolniona. Dlatego Pan Jezus musiał dojść do poziomu duchowego, aby mógł rozdawać błogosławieństwa. Na podstawie Przymierza Abrahamowego Jezus to osiągnął. W jaki sposób?

Bóg złożył Jezusowi według ciała ofertę, wystawił przed Jezusem wielką chwalebna nagrodę wysokiego powołania, że jeśli zaoferuje siebie, swoje doskonałe ziemskie życie, prawo do życia wiecznego, jakie nabył wypełniając Zakon, wówczas stawi się żywą ofiarą, wtedy Jego ziemskie prawa staną się cenną wartością i nie tylko będzie mógł być Królem ziemi pośród ludzi, ale także chwalebny Kapłanem według porządku Melchizedeka, obrazowo w nim pokazany. Taka obietnica była

wystawiona przed Nim, tzn., że będzie miał możliwość błogosławić ludzkość, ale też że będzie połączony ze swoim Ojcem przez całą wieczność, stawszy się uczestnikiem Boskiej natury. Jezus przyjął tę propozycję. Rzekł więc: „*Oto idę, abym czynił, o Boże wolę Twoją*” – Hebr. 10:9 (BG). Gdy Jezus zachował Zakon i złożył swoje doskonałe życie na ofiarę w Jordanie, posłusznym będąc woli Ojca, wtedy Ojciec nagrodził Jego posłuszeństwo przez danie Mu nowej natury.

Jezus przyszedł do Jana nad Jordan, uczynił symbol swego poświęcenia wszystkiego, co posiadał, i został zanurzony w wodzie, przez co pokazał zupełne poddanie swego człowieczeństwa aż do śmierci w celu czynienia woli Ojca. Zamanifestowanie ze strony Boga przyjęcia Jego ofiary, złożonej z doskonałego ciała, zostało odłożone aż do czasu, gdy Jezus okazał to przez widoczny znak – przez chrzest w Jordanie. Gdy Jezus wyszedł z wody, Pan Bóg zesłał na Niego ducha świętego w widocznej dla Jana Chrzciciela formie – w postaci gołębiczy. Zanim Jezus powstał ze śmierci, został spłodzony z ducha świętego, stał się Nowym Stworzeniem, uczyniwszy poświęcenie swej ziemskiej natury w Jordanie. Uznając to poświęcenie Ojciec spłodził Go z ducha świętego, czyniąc zeń Królewskiego Kapłana nowego narodu i dlatego stał się On doskonałym w swym zmartwychwstaniu Panem Chwały, który ma błogosławić wszystkich. Tę swoją doskonałą ziemską naturę Chrystus złożył w Jordanie na ofiarę i przez 3,5 roku ta ofiara płonęła na ołtarzu, aż skończyła się na Kalwarii, kiedy powiedział to ważne słowo: „*Wykonało się*”. Chrzest Jezusa w Jordanie był figurą ofiarowania, figurą śmierci, jak i figurą zmartwychwstania – symbolem ofiarowania, tak jak czytamy w 1 Tym. 2:5,6 „*Który siebie samego złożył jako okup za wszystkich, aby o tym świadczono we właściwym czasie*” (BW). Złożenie prawa do życia przez naszego Pana nie odkupiło rodzaju ludzkiego ze śmierci, lecz dostarczyło ceny okupu, która w słusznym czasie dokona uwolnienia ludzkości. Pan Jezus otworzył w Jordanie nową drogę do Ojca, tak jak sam o sobie powiedział w Ew. Jana 14:6 „*Ja jestem drogą i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie*” (BW). Pan Jezus potwierdza, że jest Drogą, którą każdy może dojść do Ojca. Jego dzieło i Jego osoba ukazują nam i zapewniają wszystko, co jest potrzebne do właściwej, osobistej więzi z Bogiem. Co więcej, jest On nie tylko drogą, ale samym jej celem – Prawdą i Życiem wiecznym. Potwierdza to także Ap. Paweł w Rzym. 8:1 „*Przeto teraz nie ma żadnego potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie*” (BW) (Judy w. 24).

Jezus poświęcił swoje prawo do życia wiecznego, ofiarował je na służbę Bogu. Obietnica uczyniona Abrahamowi skłoniła Go do poniesienia śmierci ofiarniczej. Potem był podniesiony z wody, by przez to pokazać podniesienie do nowej natury, której miał dostąpić. Gdy wyszedł z wody, otworzyły Mu się niebiosa, nastąpiło wielkie oświecenie Jego umysłu, otworzyły się dłoń

rzeczy wyższe, o których wcześniej nie wiedział. Tymi wyższymi rzeczami były duchowe prawdy, których On przedtem nie widział, ale zgodził się je wypełnić. Te rzeczy przysły nań jako wynik poświęcenia w sercu. Opuszczając niebiańską chwałę, Logos jedynie przygotowywał się do wypełnienia obietnicy tego przymierza, lecz wtedy jeszcze nie był tym obiecany nasieniem Abrahama. Jako narodzony człowiek, Jezus Chrystus, był z nasienia Abrahama według ciała, ale nie był nasieniem Abrahamowym, o którym mówi to Przymierze Obietnicy. Dopiero kiedy dobrowolnie ofiarował samego siebie podczas chrztu w Jordanie w wieku 30 lat, stał się tym nasieniem Abrahamowym. A zatem zaczął nim być, gdy otrzymał spłodzenie z ducha świętego jako Nowe Stworzenie, a do kompletnego stanu, jako Głowa tego nasienia, doszedł, gdy trzeciego dnia po swej śmierci powstał z martwych jako duchowa istota. Nasienie Abrahama nie istniało wtedy, gdy Bóg dał tę obietnicę, zawierając przymierze z Abrahamem. Jezus rozwinął się pod Przymierzem Zakonu, jako człowiek Jezus Chrystus – do czasu chrztu w Jordanie, ale jako Nowe Stworzenie rozwinął się i otrzymał stanowisko pod Przymierzem Abrahamowym, na mocy stawienia swego ciała ofiarą żywą. Odtąd ofiary Zakonu oraz system kapłański z linii Aarona straciły swoją wartość zgodnie ze słowami Pana z Ew. Łuk. 16:16, Mat. 11:11, 12 oraz Hebr. 10:9, Gal. 3:19 i Dan. 9:27. Zakon był do Chrystusa.

Taka też ofiara ciała wymagana jest od nas – naśladowców Jezusa, członków Kościoła Chrystusowego w tym wieku. Tak jak pisze Ap. Paweł w Hebr. 3:1 i Rzym. 12:1 „*Bracia święci, powołania niebieskiego uczestnicy ..., abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą*” (BG). Ap. Paweł mówi nam, jakiego rodzaju śmierć jest potrzebna, abyśmy oddali siebie (nasze ciała) na ofiarę żywą, świętą, przyjemną Bogu. Jako wierzący, mamy oddawać Bogu ciała nasze na służbę właściwego postępowania, żyć nie swoją starą naturą, ale duchem, a wtedy dopiero będziemy żywi życiem Chrystusa. Za Jego przykładem poświęcamy się i my. Wchodzimy w przymierze z Bogiem przez ofiarę swojego ziemskiego stanu, jako członkowie Pomazańca. Składając ofiarę swojego ciała, kładąc swoje życie w ofierze przez czas ziemskiej pielgrzymki, mamy obietnicę, że Bóg wywyższy nas jako Ciało Chrystusa do tej samej chwały niebiańskiej, do jakiej został wywyższony Jezus, nasz Mistrz. Tak jak stwierdza Ap. Paweł w Gal. 3:29 „*A jeśliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym a według obietnicy dziedzicami*” (BG). W pewnym sensie już jesteśmy nasieniem Abrahamowym, ale dopiero przy zmartwychwstaniu, po połączeniu się z Chrystusem, staniemy się tym nasieniem w pełnym znaczeniu tego słowa.

W Gal. 4:22-28, 31 Ap. Paweł naucza, że Chrystus, klasa Nowego Stworzenia, był w figurze przedstawiony przez Izaaka, syna Abrahama i jego żony Sary, i odnosi się do duchowego nasienia. To przymierze Sary – Przymierze

Łaski, Przymierze Ofiary (Psalm 50:5) – wydaje klasę Izaaka, Kościół – Głowę i Ciało. Tak jak Izaak nie urodził się według ciała w zwyczajny sposób (Abraham i Sara byli starzy), lecz był specjalnym stworzeniem, tak też jest i z klasą Chrystusa, Głową i Ciałem. Ta klasa Izaaka rozwija się jako Nowe Stworzenie, utworzone z członków upadłej rasy ludzkiej. Zostaje do nas skierowane Boskie zaproszenie, abyśmy składali ciała swoje ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu. Dlatego poświęcamy swoją ludzką naturę, abyśmy mogli osiągnąć razem ze swoją Głową, zmartwychwstałym Chrystusem, boską naturę – coś, co nigdy dotąd nie było zaoferowane komukolwiek z ludzi. Kiedy to Nowe Stworzenie zostanie skompletowane i wywyższone do boskiej natury, wówczas błogosławieństwo zapowiedziane w obietnicy Abrahamowej osiągnie wszystkich rodzajów ziemi.

Pierwszym dziełem tego nasienia będzie rozszerzenie tej obietnicy na cały świat przez zawarcie z Izraelem Nowego Przymierza, zgodnie z zapisem proroka Jeremiasza 31:31-33. Izrael będzie mógł osiągnąć życie wieczne na ludzkim poziomie, a przezeń wszystkie inne narody. Ap. Paweł w Rzym. 11:15 tak o tym pisze: „Jeśli bowiem odrzucenie ich jest pojednaniem świata, to czym będzie przyjęcie ich, jeśli nie powstaniem do życia z martwych?” (BW). To przyjęcie ich nie nastąpi wcześniej, niż zostanie skompletowany Kościół Chrystusowy, tak jak zapowiedział prorok Micheasz 5:2 „Dlatego wyda ich aż do czasu, gdy ta, która ma porodzić, porodzi. Potem reszta Jego braci wróci do synów Izraela” (BW). Ap. Paweł pisze, że obecnie Bóg postawił na pewien czas w mniej uprzywilejowanej sytuacji Żydów, niż wierzących z pogan, odejmując im łaskę, którą byli obdarzeni przez Boga, później jednak ich przygarnie, bo Boże dary i powołanie są nieodwołalne (Rzym. 11:1,2,11). To powstanie do życia z martwych należy traktować dosłownie – jako cielesne zmartwychwstanie. Zmartwychwstanie ludzkości będzie odsunięte w czasie aż do chwili skompletowania Kościoła, do czasu, gdy Żydzi uwierzą w Jezusa jako oczekiwanego Mesjasza. Wtedy wszystkie rodzaje ziemi będą błogosławione sposobnością stania się dziećmi Abrahama, dziećmi Boga, którego Abraham był figurą, tak jak czytamy w 1 Mojż. 17:5 „Ojcem wielu narodów wystawiłem cię”. Potwierdza to również Ap. Paweł w Rzym. 4:17 „Jest to zgodne ze Starym Testamentem, który powiada: ustanowiłem cię ojcem wielu narodów (...)”.

Ale jest też cielesne nasienie Abrahama, reprezentowane przez świętych Starego Testamentu, którzy między innymi będą przewodem błogosławienia świata przez cielesne potomstwo. Prorok Jeremiasz 3:15-18 tak o tym pisze: „I dam wam pasterzy według swojego serca, którzy was będą paść rozumnie i mądrze. A gdy się rozmnożycie i rozplenicie w kraju w owych dniach – mówi Pan – już nie będą mówić o Skrzyni Przymierza z Panem i nikt o niej nie będzie myślał, i nikt jej nie będzie wspominał, nikt nie

będzie odczuwał jej braku ani też nie będą sporządzać nowej. W owym czasie będą nazywać Jeruzalem tronem Pana i tam w Jeruzalemie zgromadzą się wszystkie narody w imieniu Pana i już nie będą postępować według uporów swojego złego serca. W owych dniach przystąpią ci z domu Judy do tych z domu Izraela i wejdą razem z ziemi północnej do ziemi, którą dałem waszym ojcom w dziedziczne posiadanie” (BW). Błogosławieństwa te spłyną pod Nowym Przymierzem, czyli pod zarządzeniem, przez które wypełni się Przymierze Abrahamowe, odnoszące się do Izraela i do wszystkich narodów, bo to przymierze obejmuje też wszystkie inne przymierza, które są tylko elementami Boskich zamiarów, przez które ma się wypełnić dzieło wielkiego Przymierza Abrahamowego – Przymierza Obietnicy.

Apostoł Paweł w Gal. rozdz. 3. używa słowa ‘potomstwo’ w znaczeniu Izaaka, syna obietnicy. Użyte tu hebrajskie słowo *zera* ma formę liczby pojedynczej, podobnie jak i u nas, i jest rzeczownikiem zbiorowym określającym ogół potomków danego człowieka. Ale w tym samym liście (Gal. 3:27-29) Ap. Paweł przekazuje nam dalsze informacje odnośnie obiecanego nasienia. Zwracając się do chrześcijan w tamtejszym zborze, dodaje: „Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa, nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie. A jeśli jesteście Chrystusowi, tedy jesteście potomkami Abrahama, dziedzicami według obietnicy” (BW). Wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa. W tych słowach Ap. Paweł mówi, że jedność z Chrystusem następuje poprzez zanurzenie w Chrystusie (greckie słowo ‘baptidzo’). To sugeruje nam zanurzenie, które powoduje nabranie cech substancji, w jakiej się jest zanurzonym, oraz doznanie przemiany. Jeśli jesteśmy zanurzonymi i wierzącymi w Chrystusa, to powinniśmy nabrać cech Chrystusa i powinniśmy być „nieustannie przemieniani na podobieństwo i obraz Jego samego”. To zanurzenie w Chrystusie następuje nie przez sam akt zanurzenia w wodzie, lecz przez poświęcenie w sercu, przez modlitwę do Boga, w której wyrażamy szczerą żal z powodu swego dotychczasowego grzesznego życia, przyjmujemy przebaczenie dokonane przez Jezusa i uznajemy Go za swego Pana oraz od tej chwili staramy się żyć zgodnie z prawdą Słowa Bożego. Jest to równoznaczne z przyobleczeniem się w Chrystusa, gdzie nie ma różnicy, czy ktoś jest Żydem czy Grekiem, niewolnikiem czy wolnym, mężczyzną czy niewiastą. Wszyscy jesteśmy jedno w tym sensie, że Bóg nas przyjął jako swoje dzieci i nie robi w tym względzie żadnej różnicy. Nie ma znaczenia, czy jesteśmy Żydami czy nie; jeśli rzeczywiście należymy do Chrystusa, to jesteśmy potomstwem Abrahama z trzech względów:

1. Jesteśmy jedno z Chrystusem, który jest tym potomkiem Abrahama (Gal. 3:16);

2. Mamy tę samą ufność, tego samego rodzaju, jak miał Abraham, i w ten sposób dowodzimy, że jesteśmy jego duchowymi potomkami (Gal. 3:7,9);

3. Jesteśmy przyłączeni do obietnic Izraela, który jest fizycznym potomstwem Abrahama. Jesteśmy zatem dziedzicami według obietnicy (Gal. 3: 8,18).

Podczas całego Wieku Ewangelii, czyli od czasu poświęcenia się Jezusa w Jordanie, wierni naśladowcy Jezusa są dziećmi tego przymierza, które Bóg zawarł z Abrahamem. Apostoł Paweł wyraża to słowami: „Wy zaś, bracia, podobnie jak Izaak, dziećmi obietnicy jesteście” – Gal. 4:28 (BW). W Hebr. 6:13-20 ten sam Apostoł ponownie wiąże naśladowców Jezusa z Bożym przymierzem zawartym z Abrahamem, a poręczonym Bożą przysięgą: „Gdy bowiem Bóg dał Abrahamowi obietnicę, a nie miał nikogo większego, na kogo by przysiąc, przysiągł na siebie samego, mówiąc: zaiste, będę błogosławił ci obficie i rozmnożę cię bez miary; A tak, ponieważ czekał cierpliwie, otrzymał to, co było obiecane. Ludzie bowiem przysiegają na kogoś większego, a zakończeniem wszelkiego ich sporu jest przysięga, która jest stwierdzeniem; Również Bóg, chcąc wyraźniej dowieść dziedzicom obietnicy niewzruszoności swego postanowienia, poręczył je przysięgą. Abyśmy przez dwa niewzruszone wydarzenia, co do których niemożliwą jest rzeczą, by Bóg zawiódł, my którzy ocaleliśmy, mieli mocną zachętę do pochwycenia leżącej przed nami nadziei. Jej to trzymamy się jako kotwicy duszy, pewnej i mocnej, sięgającej aż poza zasłonę. Gdzie jako poprzednik wszedł za nas Jezus, stawszy się arcykapłanem według porządku Melchizedeka na wieki” (BW). Abraham był człowiekiem o wielkiej ufności. Podwójne zabezpieczenie tego przymierza – przysięga i obietnica – jakie zaoferował mu Bóg, mocno nas pokrzepia. Jak ściśle wiąże Apostoł Paweł Kościół Wieku Ewangelii z Przymierzem Abrahamowym!

Mamy też ukazaną nadzieję, że przejdziemy wprost do Tego, który znajduje się za zasłoną w niebie – do samego Boga. Będzie to możliwe, bo jesteśmy zjednoczeni z Jezusem, który jest potomkiem Abrahama, i który wstąpił tam już przed nami, jako nasz poprzednik, stając się kapłanem na wieki wg porządku Melchizedeka, i teraz wstawia się za nami przed Bogiem.

W Ew. Jana 6:37 Pan powiedział: „Każdy, kogo daje mi Ojciec, przyjdzie do mnie, a tego, kto do mnie przychodzi, na pewno nie odtrączę”. Jest to najjaśniejsze z możliwych wyrażenie współlistnienia oraz wolnej woli każdego z nas. Przychodząc do Jezusa mam wolną wolę; mogę wybrać przyjście do Niego, a wtedy mam zapewnienie Jezusa, że On mnie nie odtrąci. Bóg daje Jezusowi pewnych ludzi. I tak jak pisze Ap. Paweł w Rzym. 9:33, każdy, kto oprze na Nim swą ufność, nie będzie upokorzony albo rozczarowany lub zawstydzony w Dzień Sądu. Każdy, kto złożył ufność swoją w Chrystusie, ma takie zapewnienie.

Boskie obietnice są pewne. Jego przymierza są prawdziwe. Jak możemy się dowiedzieć, czy się do nich zaliczamy? Ap. Paweł w Rzym. 10:11,13 jeszcze raz nas utwierdza, że „(...) każdy, kto w niego wierzy, nie będzie zawstydzony. (...) Każdy bowiem, kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie” (BW). Każdy, kto złożył swoją ufność w Chrystusie, będzie zbawiony. Dałby Bóg, abyśmy byli jednymi z nich i okazali się przed Panem zwycięzcami, a nie zawstydzonymi. Amen! □

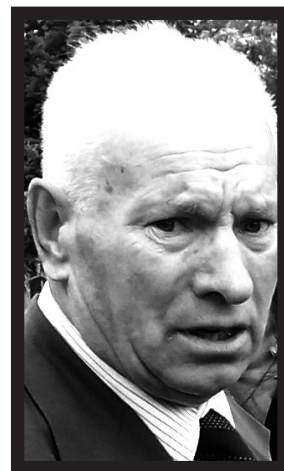
Nie oznaczone cytaty biblijne NT pochodzą z przekładu Nowego Testamentu (z języka greckiego na język polski) dokonanego przez Żyda Dawida H. Sterna. Przekład ten stanowi część dzieła pt. *Komentarz Żydowski do Nowego Testamentu* – „VOCATIO”, Warszawa 2004.

Cytaty biblijne ze Starego Testamentu oznaczone (BH) za: *Hebrajsko-polski Stary Testament*, przekład interlinearny, „VOCATIO”, Warszawa 2003 – przypisy Redakcji.

Na spotkanie z Panem

Noc, zawierucha, dmie śniegiem coraz bardziej, wstaje, ubiera się po cichu, aby nie zbudzić domowników. Wychodzi z domu, wszyscy pogrążeni we śnie – najlepsza pora do spania. Odśnieża samochód, wsiada, ziąb przenika do szpiku kości. Modli się, aby szczęśliwie dojechać do stacji w Radomsku. Na drodze zasy, ślisko i straszno, ale w sercu żar miłości do Pana, jedzie na spotkanie z Panem, którego umiłował ponad wszystko. W Radomsku wsiada do pociągu, samochód zostawia na parkingu. Przyjeżdża do Katowic – budzi się dzień, pierwszy po sabacie – na spotkanie z Panem. Przyjeżdża do Chorzowa, otwiera salę – jest pierwszy – chociaż mieszka najdalej. Chwilę odpoczywa, czyta, rozmyśla – za niedługo będą się schodzić bracia i siostry. Tutaj też w nocy padał śnieg. Trzeba odśnieżyć, kończy pracę, idą pierwsi zborownicy. I tak rok po roku, niedziela za niedzielą, w słońcu, zimnie, upale, bez szemrania zdąża na spotkanie z Panem. Od pierwszego spotkania, gdy powiedział: „Idę, o Boże, aby czynić wolę Twoją” – bez szemrania, z gorliwością wypełnia swoją służbę, czyniąc dobrze wszystkim, a najwięcej Panu, Prawdzie i braciom, jak potrafił najlepiej. I tak przez 44 lata.

Właśnie przyszyły lata, o których Biblia pisze: „Nie podobają mi się”, zmęczenie, choroba. Nogi bolą, bardzo bolą. Dlaczego tak szybko, Panie? To nic, „niech się dzieje wola Twoja, Panie”. To już ostatni raz, mówi jadąc na spotkanie z Panem na konwencji w Budziszach. Potem jeszcze do zboru w Chorzowie. Dopełnia służby – „dobrze służy dobry i wierny, wnijdź do radości Pana twego”, aby radość ze spotkania była wiecznie trwająca.



pamięci br. Lucjana Kępy (R.H.)

Przecze mnie prześladasz?

■ WATCH TOWER

ŹLE UŻYTA GORLIWOŚĆ I JEJ NASTĘPSTWA

Motto: *„Wierna jest ta mowa i wszelkiego przyjęcia godna, iż Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby grzeszników zbawił, z których jam jest pierwszy” – 1 Tym. 1:15.*

Przemiana Pawła z nieprzyjaciela Pana i Jego Kościoła w przyjaciela i gorliwego sługę jest zazwyczaj nazywana nawróceniem. Jednakże naszym zdaniem słowa „nawrócenie” nie da się w tym przypadku zastosować. Saul z Tarsu był albo człowiekiem złym, obłudnym faryzeuszem, tak samolubnym i łakomym na pieniądze, jak było wielu innych faryzeuszów, albo też był on prawdziwym Izraelitą, którego pragnieniem i celem było służyć Bogu, i ta gorliwość ku Bogu pobudziła go do prześladowania Kościoła. Wierzimy, że to ostatnie najlepiej pasuje do jego postawy i jest zgodne z jego własnym oświadczeniem: *„A jamci myślał, że Bogu przysługę czyniłem”*. Jeżeli więc Saul był nie tylko członkiem uprzywilejowanego narodu izraelskiego, ale także członkiem prawowiernym, w zupełności poświęconym Bogu i służącym Mu najlepiej, jak pojmował i miał sposobność, a tylko zaślepionym przesądem i uprzedzeniem, to nie możemy o nim myśleć, że był nawrócony, tak jak nie myślimy w taki sposób o innych apostołach. Pan wybrał onych pierwszych dwunastu apostołów, ponieważ byli oni prawdziwymi Izraelitami. Wybrawszy ich, udzielił im potrzebnej instrukcji co do Jego służby, i tak samo uczynił z Saulem, chociaż w bardziej znamienity sposób. Słowo „nawrócenie” oznacza odwrócenie się, aby postępować w kierunku przeciwnym do poprzedniego. Saul zaś postępował w dobrym kierunku, czyli służył Bogu z całego serca, chociaż wysiłki jego były wynakładane na niewłaściwe rzeczy. Pan więc otworzył jego oczy wyrozumienia i pokazał, jak jego wysiłki mogą być lepiej wykorzystane. Saul nie potrzebował nawrócenia, potrzeba mu było tylko lepszej informacji; gdy ją otrzymał, stał się tak gorliwym i energicznym sługą Chrystusa, jak poprzednio, z powodu nieświadomości, był Jego przeciwnikiem.

Saul był jednym z Izraelitów, którzy żyli pomiędzy poganami, lecz od czasu do czasu, z okazji świąt, udawał się do Jeruzalem. Miejscem jego zamieszkania był Tarsus, jedno z przedniejszych naówczas miast. Prawdopodobnie pod względem wysokiego poziomu nauki i sztuki miasto to przewyższały jedynie Aleksandria i Ateny.

Saul nie tylko miał sposobność mieszkać w takim mieście, ale ponadto pochodził z wpływowej rodziny,

co wyraża się w tym, że był on obywatelem nie tylko Tarsu, ale i Rzymu. W dodatku, po otrzymaniu wykształcenia w swym rodzinnym mieście Saul uczył się jeszcze w Jeruzalem, gdzie pod okiem Gamaliela, jednego z największych ówczesnych nauczycieli, zgłębiał żydowski Zakon. Jego wczesne kształcenie i wszelkie inne warunki sprzyjały rozwinięciu w nim zacnego i pięknego umysłu, któremu mało kto naówczas dorównywał, a warunki te, w połączeniu z serdeczną szczerością Saula i gorliwością ku Bogu, chociaż początkowo nie podług znajomości, przygotowały go do tego, czym Bóg uczynił go później, a mianowicie do stania się *„wybranym naczyniem, aby nosił imię jego przed pogan, przed królów i przed synów izraelskich”* – Dzieje Ap. 9:15.

Zdaje się, że okoliczności ukamienowania Szczepana pobudziły Saula do jeszcze większej energii w tępieniu owej, jak mu się zdawało, szkodliwej nauki lub herezji. Własne doświadczenie upewnia nas, że szczerego i sumiennego przeciwnika należy poważać bardziej niż zimnego i obojętnego przyjaciela. Pamiętamy słowa samego Pana: *„Bodaj byś był zimny albo gorący! A tak, ponieważś letni, ani zimny ani gorący, wyrzucę cię z ust moich”*. Przeto miejmy poważanie dla wszystkich żarliwych i pilnych, pamiętając, że według wszelkiego prawdopodobieństwa oni mogą być przyjemniejszymi Bogu i sposobniejszymi do otrzymania Prawdy aniżeli letni.

Pod rządami rzymskiego państwa żydowskie kapłaństwo dzierżyło znaczną władzę i używało jej. Władza ta została później wykorzystana przez rzymskich papieżów. Kapłani żydowscy mogli wydać upoważnienie do aresztowania i uwięzienia ludzi za sprzeciwianie się ich religijnym rządóm i regulóm. Saul, odczuwając takie same poważanie do Zakonu i autorytetu, jakie później okazał w swoim postępowaniu i naukach jako chrześcijanin, nie próbował ująć tej sprawy prześladowania chrześcijan w swe własne ręce, ale zabrał się do tego sposobem uznawanym za legalny – pod sankcją i autorytetem najwyższego trybunału religijnego. Pamiętajmy, że prawie wszystkie prześladowania były sankcjonowane przez jakieś prawa ludzkie; podporządkujmy się raczej pod prawo Boże.

Opis utworzeniu Saulowych oczu wyrozumienia podany w Dziejach Ap. 9:2-9 przez Łukasza został

niezawodnie przekazany bezpośrednio przez apostoła Pawła, z którym Łukasz dużo podróżował. Dwa inne opisy podane są przez samego Apostoła (zob. Dzieje Ap. 22:6-11, 26:12-20).

Te trzy zapisy są prawie zupełnie zgodne ze sobą, bo pokazują tylko takie różnice, których należałoby się słusznie spodziewać, mając na uwadze różne okoliczności, w jakich były wypowiedziane i w których starano się podkreślać niektóre punkty. Gdyby te trzy opisy były jednakowe co do słowa, to mielibyśmy słuszną podstawę, by przypuszczać, że zostało poczynione specjalne przygotowanie tekstu, mające na celu tę harmonię. Nawet owe pozorne sprzeczności w tych opisach, gdy są właściwie rozumiane, stanowią dodatkowe potwierdzenie ich prawdziwości. Ponieważ sam opis jest nader prosty, więc zwrócimy uwagę tylko na te punkty, które zdają się być sprzeczne. Wszystkie trzy opisy mówią, że tylko Saul słyszał głos, widział światłość i upadł na ziemię. Jeden z opisów dodaje, że i ci, co z nim byli, również upadli. Zapis, który mamy przed sobą, stwierdza, że „*mężowie, którzy z nim byli w drodze, stanęli, zdumiewawszy się, głos tylko słysząc, ale nikogo nie widząc*”. Inny opis mówi, że widzieli światło, lecz nie słyszeli głosu onego, który mówił do Saula. Opisy te mogą być zharmonizowane w taki sposób: Widać, że to Saul był główną osobą, dla której owa demonstracja była przeznaczona – „*światłość wielka oświeciła mię*”. Towarzysze jego niezawodnie widzieli nieco tego światła, lecz nie dostrzegli jego źródła; nie widzieli chwalebne go ciała Pana naszego, Jezusa – „*nikogo nie widzieli*”. Saul natomiast widział chwalebne ciało Pana Jezusa, jak to później sam oświadczył: „*Na ostatek (Jezus) pokazał się i mnie*”. Choć inni oprócz Saula nie byli powaleni na ziemię, to jednak po pewnej chwili stania w zdumieniu i przestraszeniu wnet padli na kolana obok swego wodza. Co zaś do onego głosu – Saul i wszyscy, co z nim byli, słyszeli brzmienie jakiegoś głosu, lecz tylko sam Saul mógł rozumieć słowa, które przeznaczone były tylko dla niego. Podobny wypadek zapisany jest w Ew. wg św. Jana 12:28,29, gdzie zanotowano, iż Pan nasz, Jezus usłyszał głos z nieba mówiący: „*Uwielbiłem i jeszcze uwielbię!*”, ale zebrana ludność, aczkolwiek słyszała głos, to jednak słów nie rozumiała, a niektórzy mówili: „*Zagrzmiało*”. W pewnym znaczeniu tego słowa Saul i jego towarzysze słyszeli głos, lecz w innym znaczeniu słyszał tylko Saul. Podobnych wyrażen używamy w naszej potocznej mowie także i obecnie. Jeżeli ktoś mówi do nas cichym lub niewyraźnym głosem, to mówimy, że nie słyszymy, chociaż właściwie mamy na myśli, że słyszymy głos, lecz nie rozumiemy, co jest mówione.

Uczucia Saula po usłyszeniu Pańskiej nagany za jego źle używaną gorliwość możemy sobie lepiej

wyobrazić, aniżeli opisać. Mimo to jednak możemy podziwiać jego szybkość, z jaką od razu zrzucił z siebie zbroję przeciwności i stanął po stronie Tego, którego dotąd tak zawzięcie zwalczał. Możemy wyobrazić sobie jego modlitwę: Panie, poucz mnie! W mej ślepotcie i nieświadomości walczyłem przeciwko Tobie, Jednorodzonemu od Ojca, przeciwko Mesjaszowi, a jednocześnie myślałem, „*że Bogu przysługę czynię*”. Popełniwszy tak wielką omyłkę, korzę się w zupełności przed Tobą; nie mogę już więcej ufać swej własnej mądrości ani mądrości tych, którym dotąd ufałem, czyli kapłanom, uczonym w Piśmie i faryzeuszom. Przeto teraz, Panie, przychodzę do Ciebie. Ukaż mi, jak mogę naprawić zło popełnione nieświadomie przeciwko Tobie. Okaż mi to, a ja chętnie natychmiast się do tego zastosuję z pełnym posłuszeństwem”.

Jak głęboko ta sprawa utkwiała w umyśle Saula, możemy wywnioskować z tego, że nie jadł i nie pił przez trzy dni. Nie mógł zbyć lekko swego dotychczasowego zaślepienia postępowania. Wielka skrucha jest zawsze najlepszym dowodem prawdziwej pokuty. Umysł jego był niezawodnie bardzo czynny, a będąc dobrze wyuczony w Zakonie i prorocत्वach oraz zapoznany z tego, co usłyszał odnośnie owego Nazareńczyka i Jego nauki, Saul, jak sądzimy, owe trzy dni zaćmienia i postu wykorzystał na modlitwę i zastanawianie się oraz poważne porównywanie świadectw Zakonu i proroków z tym, co mu było wiadome o Jezusie i o Jego naukach. Jego wzrok cielesny był zaćmiony, lecz wzrok umysłowy został otworzony i zobaczył sprawy w nowym i zadziwiającym świetle.

Imię Ananiasza znamy z historii ukazującej jego niepobożność i obłudę, lecz tutaj mamy do czynienia z innym Ananiaszem – prawdziwym sługą Bożym o zupełnie odmiennym charakterze. Jego wahanie się (w. 13-16) nie zostało spowodowane sprzeciwianiem się lub niewiernością, a raczej ostrożnością. Ananiasz słyszał o Saulu i na pewno wiedział, że on, jak i jego towarzysze byli wrogami sprawy Chrystusowej, przeto chciał upewnić się, czy dobrze zrozumiał Pana. Pan łaskawie wyjaśnił mu sprawę, jak to zawsze czyni wobec swoich wiernych, i po otrzymaniu tego wyjaśnienia Ananiasz natychmiast podjął się powierzonej mu misji. Tu znowu mamy ilustrację Boskich metod. Pan posłał ze swoim ważnym poselstwem kogoś, kto był nieznacznym członkiem w Kościele. Nie posłał Piotra, Jakuba, Jana, apostołów jerozolimskich, z wielką pompą, aby przyjęli pokutującego nieprzyjaciela Krzyża i uczynili z tego publiczny triumf, ale użył narzędzie skromne i gotowe, będące w pobliżu. To powinno być dla nas lekcją, że Bóg jest zdolny i chętny użyć i tych najskromniejszych, o ile znajdują się w postawie gotowości i oczekiwania.

„Przygotowując miejsce puste,
by On mógł je zapełnić, gdy Jemu służyć chca,

by bez przeszkód Jego życie w nich mogło się przejawiać”.

Łuska, jaka spadła z oczu Saulowych, wskazywałaby, że pewne części oczu zostały w zupełności zniszczone ową wielką światłością, oraz że uleczenie przyszło jakoby naturalnym sposobem – przez usunięcie uszkodzonego fragmentu. Chociaż mamy powiedziane, że wzrok odzyskał, to jednak nie jest odnotowane, że jego oczy stały się w zupełności normalne. Przeciwnie, z niektórych późniejszych świadectw zdaje się dość wyraźnie wynikać, że do dnia śmierci oczu Pawła nie zostały przywrócone do zupełnego stanu normalności. Przypuszcza się, i według naszego mniemania z dobrą do tego podstawą, że pozostała słabość jego wzroku stanowiła ów, jak on sam się wyraża – „bodziec ciała”. Chociaż pod mocą ducha św. Paweł otrzymał wiele darów duchowych, a między innymi także dar uzdrawiania, i chociaż daru tego używał dla uzdrowienia wielu (zob. Dzieje Ap. 19:11,12), to jednak Bóg nie uwolnił go od jego własnej słabości w tym względzie. Musiało to być tym większą próbą dla niego, albowiem zdawało się dosyć dziwne, że on, który mógł innych leczyć, nie mógł uleczyć samego siebie; on, który posiadał Boską moc ku błogosławieniu innych na zdrowiu, nie miał widocznie tej mocy, by pobłogosławić samego siebie.

Pan w ten sposób odpowiedział na jego prośby: „*Dość masz na łasce mojej, moc moja wykonuje się w słabości*”. Na to ów zacny Apostoł oświadczył: *Raczej tedy będę cierpiał, jeżeli przez to łaska Boża będzie tym większa we mnie. I już więcej nie prosił o odjęcie tego „bodźca*”.

Kilka okoliczności w jego doświadczeniach popiera tę myśl.

1) Chociaż był człowiekiem uczonym, Paweł bardzo rzadko pisał swe listy sam, a o jednym, który sam napisał, chociaż jest to list niezbyt długi, wyraził się: „*Widzicie, jakim długi list wam napisał ręką moją*” – Gal. 6:11. W greckim tekście słowa te jakoby wyrażały myśl przeproszania za używanie zbyt wielkich liter – jakie pisałby człowiek o bardzo słabym wzroku;

2) Niektórzy historycy przedstawiają tego Apostoła jako „Żyda kaprawych oczu”;

3) Gdy stał przed trybunałem najwyższego kapłana, oświadczył, iż nie wiedział, że Ananiasz był najwyż-

szym kapłanem, z czego wynika, że niedowidział, bo gdyby miał dobry wzrok, to nie mógłby nie rozpoznać najwyższego kapłana po jego wspaniałej szacie (Dzieje Ap. 23:5);

4) Pisząc do Galacjan, mówi im (4:15), że gdy po raz pierwszy był z nimi, ich miłość i sympatia ku niemu były takie, że byli gotowi dać mu „wyłupiwszy oczy swe” – wyrażenie to byłoby bez znaczenia, gdyby jego oczy nie posiadały jakiejś wady.

Po kilkudniowym wzmocnieniu się, po owym poście i nerwowym napięciu, wynikłym z jego doświadczeń, po dniach społeczności z tymi, których przyszedł prześladować, a teraz, w swym odnowionym stanie umysłu, uznał za drogich braci – Saul natychmiast rozpoczął głosić Chrystusa jako Syna Bożego, używając sposobności publicznego występowania w żydowskiej synagodze.

Ci, co o doświadczeniach apostoła Pawła myślą tak jak o nawróceniu grzeszników, wielce błędzą. Postępowanie, o jakim tu jest powiedziane, nie jest postępowaniem grzeszników, nieprzyjaciół Bożych. Opis oświecenia tego Apostoła Ewangelią Chrystusową przedstawia nam najzaczniejszy charakter, budzący szacunek we wszystkich klasach ludzi w każdym czasie. Jesteśmy gotowi uznawać apostoła Pawła za pewnego rodzaju obraz, czyli typ jego własnej rasy izraelskiej i otworzenia ich oczu, jakie wkrótce ma nastąpić. Po między Żydami są tacy, co są Izraelitami prawdziwymi, tylko zaślepionymi, jak to zaznaczył prorok i Apostoł (Rzym. 11:7-12). Naród żydowski, którego ślepotą zaczęła się w piątym (tysiącletnim) dniu i trwała przez dzień szósty, ma mieć otworzone oczy w dniu trzecim, który będzie siódmym (tysiącletnim) dniem.

Izrael był również bez duchowego pokarmu i napoju przez cały czas. W słusznym zaś czasie Izrael na podobieństwo Pawła stanie się naczyniem wybranym w ręce Pańskiej ku zanieśieniu poselstwa, które ubłogosławi pogan i wszystkie rodzaje ziemi. Obecnie przybliżamy się do tego czasu, kiedy to oczy Izraela zostaną otwarte. Gdy czas ten w zupełności nadejdzie, Bóg pošle jakiegoś „Ananiasza”, którego dotknięcie i błogosławieństwo, przy Boskiej łasce, przywróci im wzrok. Imię Ananiasz znaczący: „*Jahwe jest łaskawy*”. □

*Watch Tower 1897-73; R-2117; Straż 1940, str. 22
Na Straży nr 4/1973*

Jeśli mi ktoś potrafi udowodnić i przekonać mię, że niedobrze myślę lub działam, z radością postępowanie swe zmieniam – szukam bowiem prawdy, a ta nigdy nikomu nie zaszkodziła. Szkodzi zaś sobie ten, kto trwa w błędzie i nieświadomości.

Marek Aureliusz, cesarz Rzymu w latach 161-180 n.e.

Jeśli z Nim cierpimy...

■ MARTIN SCHLÜCKER

BO NIE ZAWSZE CIERPIMY Z PANEM

„A jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko razem z nim cierpimy, abyśmy także razem z nim uwielbieni byli” – Rzym. 8:17 (BW).

[dokończenie z poprzedniego numeru]

Pan zostawił Słowo Prawdy niczym miecz, który oddziela jednych ludzi od drugich. Ziemskie powiązania uległy przezeń zerwaniu, ciągle są przez Słowo przecinane i jeszcze będą. W naturze rzeczy leży fakt, że tego typu doświadczenia przejść możemy tylko z ludźmi, których znamy. Dla powiązania słów z tym, czego Pan od nas oczekuje, zacytujmy przykład z Bożego stworzenia, w którym we wspólnym sposobie pisze o tym do Rzymian apostoł Paweł: Porównanie wszczepienia gałązki do drzewa oliwnego, które chciałbym rozważyć z nieco innej perspektywy: *„Ponieważ jeśli pierwiastki święte, tedyć i zaczynienie; a jeśli korzeń święty, tedyć i gałęzie. A jeśli niektóre z gałęzi odłamane są, a ty, któryś był płożną oliwą, jesteś wszczepiony zamiast nich i stałeś się uczestnikiem korzenia i tłuściości oliwnego drzewa: Nie chlubże się przeciw gałęziom, bo jeśli się chlubisz, wiedz, iż nie ty korzenia nosisz, ale korzeń ciebie. Ale rzeczesz: Odłamane są gałęzie, abym ja był wszczepiony. Dobrze; dla niedowiarstwa odłamane są, ale ty wiarą stoisz; nie bądźże hardej myśli, ale się bój. Albowiem jeśli Bóg przyrodzonym gałęziom nie przepuścił, wiedz, że i tobie nie przepuści. Obaczże tedy dobrotliwość i srogość Bożą; przeciwko tym wprawdzie, którzy upadli, srogość, ale przeciwko tobie dobrotliwość, jeśli byś trwał w dobroci; inaczej i ty będziesz wycięty”* – Rzym. 11:16-22.

Obraz odłamanych gałęzi jest obrazem bólu. Ktokolwiek odłamywał albo odcinał gałązkę, spostrzegł zapewne, co działo się potem zarówno z nią, jak i z drzewem. W obu przypadkach w miejscu oderwania pojawia się mniej lub więcej cieczy – żywicy lub oleju. Wydaje się, jakoby drzewo oplakiwało utratę tej gałązki i w istocie można to tak traktować. Niezależnie od tego wrażenia zewnętrznego wydalona ciecz służy do ochrony drzewa, wkrótce bowiem dane miejsce obsycha, twardnieje i chroni drzewo przed urazami w tym miejscu. Przecięcie zamyka się, co nie pozwala innym roślinom i pasożytom przysnąć w tym miejscu do drzewa i żywić się nim oraz czerpać niezastudzenie z jego soków. Odłamana gałąź jest jednak stracona. Z tego powodu ogrodnik musi zadać sobie wiele trudu i wykazać się sprytem, aby umiejscowić obcą gałąź na drzewie i tak ją wszczepić, aby nie została odrzucona. Podobnie jest z naśladowcami Pana, z tymi małymi,

poodcinanymi od obcych drzew gałązkami. Muszą szybko dopasować się do miejsca odcięcia starych pędów. Drzewo i gałąź muszą się wzajemnie dopasować; w tym celu gałąź musi porzucić swoje pochodzenie – zostawić za sobą – i zdać się całkowicie na nowy sok życia, jaki czerpać będzie odtąd z drzewa, do którego została wszczepiona. Musi dać się całkowicie wypełnić tym nowym sokiem. Jeśli na to nie zezwoli, wówczas drzewo i gałązka nie będą mogły się ze sobą zrosnąć i drzewo odrzuci gałąź. Tylko wtedy, gdy nowa gałązka oddali resztki starej tkanki i część wszczepiona zacznie harmonizować z drzewem, gdy nastąpi przyjęcie się, nastąpi wzrost nowej części – a dzięki obejmującej wszystko sile życiowej drzewa skończą się wszelkie dolegliwości gałęzi. Porównanie to stanowi obrazowy klucz cierpienia dla uwielbienia z Panem.

Jest to obraz cierpienia, którego doświadczyliśmy, opuszczając dotychczasowe środowisko lub będąc przez nie odciętymi i które być może wciąż jeszcze, nawet codziennie przeżywamy. Jest to takie cierpienie, o którym mówił nasz Pan i apostołowie – cierpienie, które było i jeszcze jest naszym udziałem, gdy z powodu Prawdy odwrócili się od nas rodzice lub własne dzieci. Wielu z nas przeżyło lub przeżywa w mniejszym albo większym stopniu ten ból – być może nawet w tej chwili. Często nie chodzi o zadane rany, ale zachowania i słowa najbliższych, krewnych lub przyjaciół nierzadko ranią dotkliwiej niż bicie. Gdy np. ktoś bliski sercu bez żadnego dostrzegalnego powodu wszczyną kłótnię, gdy padają zarzuty religijnego zaślepienia bądź przynależności do jakiejś sekty. Zaczynają się groźby pozbawienia praw rodzicielskich względem wspólnych dzieci, wydziedziczenia lub ubezwłasnowolnienia. Czasami jest to po prostu milczenie, czyli rozmyślne pozbawienie możliwości powiedzenia swego zdania. Nie mówię tego jako rzeczy wymyślonych, są to faktyczne przeżycia. A bywa i tak, że dochodzi do fizycznej przemocy – takiej, która kobiety lub dzieci powstrzymać ma przed pójściem na zebranie, przed badaniem Biblii lub modlitwą. Wiemy, że takie rzeczy mają miejsce; ale właśnie w takich okolicznościach, tak, właśnie w takich możemy dowieść naszej wierności i cierpieć dla Prawdy – cierpieć z Panem. Im mniej skrywać będziemy, że nasze serce przepelnia Prawda, tym częściej pojawiać się będzie cierpienie, ale ból nowej roślinki

łagodzony będzie uczuciami oliwnego drzewa. I tym mocniej będziemy w nie wrastać, zostawiając ból za sobą. Nie ustanie on całkowicie – bardzo prawdopodobne jest, że trwać on będzie do końca naszego ziemskiego biegu. Im mniej damy się zniechęcić przez słowa i groźby ludzi zaślepionych przez Szatana, tym więcej będziemy napełniani życiodajnym sokiem naszego Pana oraz umocnimy się na nowym drzewie i rozkwitniemy. A to doda nam pewności, pokoju i siły – także do tego, by jeszcze bardziej otwarcie stać przy Prawdzie. Wtedy Przeciwnik, który jako lew ryczący krąży dookoła, odejdzie. Z pewnością pojawią się nowe ataki, nowe pokusy i doświadczenia – nowe okazje, by cierpieć z Panem.

Tak zatem po pociągnięciu przez Boga nadchodzi dla każdego z nas godzina cierpienia, w której musimy się zdecydować na wystąpienie w obronie Prawdy i tym samym odcięcie samych siebie od tego, co było dotąd. Taki stan rzeczy trwać musi dla naśladowców Pańskich

do końca ich ziemskiego biegu, gdyż dopiero wtedy okaże się, czy jako część oliwnego drzewa zrosiliśmy się z nim zupełnie. Tak długo trwać też będzie odcinanie mieczem od pozostałości światowych. Ale jeśli nawet będziemy doznawać ran, będą one za każdym razem coraz mniej bolesne, o ile tylko walczyć będziemy całym sercem i z bojaźnią i prawością przed Bogiem, ponieważ przepływa przez nas życiodajny sok drzewa oliwnego. Zpełnym napełnieniem tym sokiem żywota będzie uwielbienie z Panem w Królestwie Bożym.

Jeśli takie postępowanie jest przyczyną naszych cierpień, możemy mieć pewność, że jesteśmy na drodze cierpienia z Panem, która doprowadzi nas do chwały, jeśli tylko do końca nieść będziemy Chrystusowy krzyż. Ta pewność pociesza nas, buduje, pomaga cieszyć się w cierpieniu – na co chciał zwrócić naszą uwagę apostoł, że mamy się radować nie z samych cierpień, ale z nagrody uwielbienia z Panem, którą możemy i pragniemy osiągnąć. Amen. □

Uczcie się ode mnie rozumieć Słowo

■ ARNO PETELINSCHKE

UCZĄC SIĘ POSŁUSZEŃSTWA PANU

„Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” – Mat. 11:29 (BW).

Powstaje pytanie: Co stanowi podstawę do rozumienia Słowa, poznawania go i słuchania? Myślę, że ważne jest wszystko, cała Prawda.

Żyjemy u schyłku Żniwa, kiedy to zebrani będą ostatni członkowie klasy „nóg” Pana, a Szatan usiłuje skierować całą swoją uwagę na oderwanie lub odwrócenie ich od Prawdy. Wie on bowiem, co się stanie, gdy ostatni członek przejdzie „za zasłonę”. Posługuje się on teraz innymi środkami jak niegdyś, przychodzi do zgromadzeń jako „anioł światłości”, aby powodować podziały. Jego pokusy są coraz delikatniejszej natury, każdy uważa się za prawego, nie o wszystkim się mówi. Nie możemy się dziwić, gdy ułatwiamy Szatanowi zadanie. Jedności w zgromadzeniu nie może on tak łatwo złamać, dlatego tym bardziej stara się o to, by ją zniszczyć.

Czy zawsze przykładamy wagę do słów naszego Pana? Czytamy w Mat. 4:10 „Pójdź precz, szatanie! albowiem napisano: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, i jemu samemu służyć będziesz”. Nie zawsze odrywają nas od Pana obcy bogowie. Także chytre podszepty Szatana mogą sprawić, że stracimy odwagę na drodze ofiary.

Myślicie sobie: Czy w ogóle opłaca się iść tą drogą, można by jeszcze tyle w życiu zdziałać, nam i

naszym dzieciom powinno się dobrze powodzić w życiu – w obliczu takich myśli byłby najwyższy czas z ufnością zwrócić się w modlitwie do Pana, aby otrzymać wzmocnienie wiary. Cieszymy się, gdy nam i naszym bliskim dobrze się powodzi i nie jest to zabronione, ale jakkolwiek by było, Pan musi być na pierwszym miejscu. Niezależnie, od tego, jak się nam wiedzie, staramy się kroczyć tą drogą w miłości, okazując miłosierdzie i posłuszeństwo. „Dlatego skłaniam kolana moje przed Ojcem..., z którego się wszelka rodzina na niebie i na ziemi nazywa, aby nam dał według bogactwa chwały swej, żebyście byli mocą utwierdzeni przez Ducha jego w wewnętrznym człowieku, aby Chrystus przez wiarę mieszkał w sercach waszych i poznać miłość Chrystusową przewyższającą wszelką znajomość, abyście napełnieni byli wszelką zupełnością Bożą” – Efezj. 3:14-19.

Wspaniały przykład znajdujemy w słowach naszego Pana z Mat. 5:7 i w komentarzu „Manny” z dnia 14 grudnia. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.” Zaiste, najbardziej szlachetną cnotą, którą może wyrobić w sobie człowiek i która niesie z sobą wielkie błogosławieństwo, jest ukształtowana na podobieństwo Boże cnota miłosierdzia i współczucia. Na taki rodzaj miłosierdzia kładzie też

nacisk nasz Pan, gdy mówi, że nikomu żadna cnota lub umiejętność nic nie pomoże, jeśli nie będzie posiadał miłosierdzia. Gdy nie będziemy miłosierni dla drugich, nie będzie mieć dla nas miłosierdzia nasz Ojciec Niebieski. Aby się upewnić, czy naszego miłosierdzia nie traktujemy jedynie w sposób powierzchowny, zachowując tylko zewnętrzną formę, pomyślmy nad Pańskim objaśnieniem tego przymiotu. Jezus powiedział: „*Bo jeżeli odpuścicie ludziom upadki ich, odpuści i wam Ojciec wasz niebieski*” – Mat. 6:14. Z natury jesteśmy bowiem „dziećmi gniewu” i znajdowaliśmy się pod sprawiedliwym przekleństwem. Pan wywiódł nas z tej ciemności na wspaniałą światłość. Wziął na siebie ogromne zadanie, gdy wstąpił na drogę ofiary za ludzkość i za naród wybrany (Żydów). Musiał odeprzeć wiele pokus Bożego przeciwnika. Gdy Jezus przybył nad Jordan, by zostać ochrzczonym przez Jana, wziął na siebie krzyż i ślubował absolutne posłuszeństwo. „*Tedy rzekł: Oto idę, w księgach napisano o mnie, abym czynił wolę twoją, Boże mój! pragnę, albowiem zakon twój jest w środku wnętrzości moich*” – Psalm 40:8,9. Po swym pomazaniu Jezus udał się na pustynię, gdzie pościł przez 40 dni i modlił się. W samotności przygotowywał się do wielkiej ofiary na Golgocie. Jednak od pierwszej chwili kusił Go Szatan. Próbował skłonić Pana Jezusa do czynienia jego woli, a nie woli Ojca. 40 dni bez jedzenia i picia na pewno osłabiły siły fizyczne Pana. Był głodny i spragniony, co Szatan wykorzystał, kusząc Go: „*Jeśliś jest Syn Boży, rzec, aby się te kamienie stały chlebem*” – Mat. 4:3. Jednak Pan odpowiedział: „*Napisano: Nie samym chlebem człowiek żyć będzie, ale każdym słowem pochodzącym przez usta Boże*” – Mat. 4:4. Na podstawie tego zdarzenia widzimy, w jaki sposób Szatan próbował skłonić Pana do nieposłuszeństwa. Możemy być pewni, że Szatan, znając nasze ludzkie słabości i potrzeby, skorzysta ze wszystkich swoich wyrafinowanych sztuczek, by nas zwieść z duchowej drogi. Spróbujmy tak jak Pan – na Jego przykładzie możemy się uczyć – podszeptom Szatana dawać odpór słowami: „*Tak napisano*” (Mat. 4:7) albo „*Idź precz, Szatanie!*” (Mat. 4:10).

Zaprawdę, na naszym Panu Szatan nie odniósł sukcesu, dlatego całą swoją uwagę skierował na Pańskich naśladowców. W naszych cielesnych słabościach i potrzebach widzi on szansę powodzenia. Każdy z nas życzyłby sobie, aby jemu i jego rodzinie dobrze się wiodło, co nie jest przecież błędem, ale tylko wtedy, gdy Prawda na tym nie cierpi. Bóg jest na pierwszym miejscu i nie wolno nam o tym nigdy zapominać. Zawsze powinniśmy zwracać się ku Ojcu w niebie. Szatan bowiem usiłuje osłabić naszą gorliwość dla Prawdy i skłonić nas do mniej poważnego traktowania naszego powołania. Wystarczy wszakże cotygodniowe uczęszczanie na nabożeństwa. Istnieje bowiem duże niebezpieczeństwo, że staniemy się łatwą zdobyczą dla Szatana, jeśli nie będziemy czujni

i gdy Pan przestałby się o nas choć przez chwilę troszczyć. Dlatego powinniśmy okazywać Panu absolutne posłuszeństwo, choć nie zawsze łatwo nam to przychodzi. Jesteśmy ciągle zdani na Pańskie miłosierdzie i miłość. On przebacza nam według swej miary, On zna nasze myśli i czyta w naszych sercach. Bóg i Pan nie wymaga od nas, ludzi, niczego, o czym by nam wcześniej nie powiedział. Potrzebujemy jedynie badać Jego Słowo i uczyć się z obrazów i porównań. Jest ich wiele w Piśmie Świętym i powinniśmy się modlić o mądrość z góry, „*aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec on chwały, dał nam Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu samego siebie, ażeby oświecił oczy myśli waszej, abyście wiedzieli, która jest nadzieja powołania jego i które jest bogactwo chwały dziedzictwa jego w świętych*” – Efezj. 1:17,18.

Dla nas jako naśladowców Pańskich staranie się i tęsknota za Królestwem Bożym i jego chwałą zajmuje pierwsze miejsce. Dzięki łasce Pana już dziś mamy udział w duchowych przywilejach i chwale niebios (są to niebiańskie miejsca zgromadzeń). Czyż nie jest to coś wspaniałego, pięknego i jedyne, co łączy nas w jedność ducha – Boża miłość?! Widzimy, że opłaca się zaufać w pełni Panu i Jego Słowu. Miłość i wiara w Ojca wiążą nas i już dziś sprawiają pokój w naszych sercach. Kto miłuje Ojca, miłuje też Jego dzieci (braterstwo): „*Przez to znamy, iż miłujemy dzieci Boże, gdy Boga miłujemy*” – 1 Jana 5:2. Dalej w 1 Liście Jana 5:3 czytamy: „*Albowiem ta jest miłość Boża, abyśmy przykazania jego chowali; a przykazania jego nie są ciężkie*”; to zależy od tego, czy podchodzimy do nich z radością, czy traktujemy jako obciążenie.

Na drodze naszego ziemskiego biegu nie brak cierni i trudności. Poprzez doświadczenia uczymy się pokory, pomnaża się znajomość Prawdy i zaczynamy uważać cielesne sprawy za mało ważne. „*Unizajcie się przed obliczem Pańskim, a wywyższy was*” – Jak. 4:10. Pokora i bojaźń to cechy, bez których nie możemy ostać się przed Panem. Dlatego w Kol. 3:12 mamy napisane: „*Przeżoż przyobleczcie jako wybrani Boży, święci i umiłowani, wnętrzości miłosierdzia, dobrotliwość, pokorę, cichość, cierpliwość*”. Mamy też tę przewagę, że ponieważ mamy braci i siostry, możemy się nawzajem pocieszać, dodawać sobie odwagi oraz wymieniać między sobą myśli i dzielić troski. Dlatego tak ważne dla nas są zebrania. Przypatrujmy się sobie nawzajem, aby pobudzać się do miłości i dobrych uczynków, „*nie opuszczając społecznego zgromadzenia*” (Hebr. 10:24,25).

Szatan zawsze starał się wystawić na próbę posłuszeństwo naszego Pana względem Ojca. Skorzystał z każdej okazji, by zanim nasz Pan złożył z siebie ofiarę na Golgocie, wziąć Go w swe władanie. Ilekroć Szatan usiłował przez różne pokusy i zachęty sprawić, by Jezus pokłonił mu się, przegrywał, bowiem nasz Pan był wierny Bogu. Przy poświęceniu oddaliśmy Panu

całe swoje życie, niczego nie zostawiliśmy przecież dla siebie, bo inaczej nasza ofiara byłaby niepełna. Musimy oddać wszystko – całe nasze serce i cały umysł. Mamy wielu wrogów, z którymi musimy dać sobie radę – jest wśród nich Szatan wraz z tymi, którzy są jego narzędziami oraz świat. Szatan wykorzystuje wielu ludzi, aby pomiędzy wybranymi nasiać kłakolu. Zachowania tego typu ludzi to niebezpieczni wrogowie, z którymi musimy walczyć. Ale pomimo wszystko nasz Pan powiedział: „*Aleć Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjacioły wasze; błogosławcie tym, którzy was przeklinają; dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, i módlcie się za tymi, którzy wam złość wyrządzają i prześladują was; Abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebieszech; bo on to czyni, że słońce jego wschodzi na złe i na dobre, i deszcz spuszcza na sprawiedliwe i na niesprawiedliwe*” – Mat. 5:44,45.

Wiadomo na pewno, że na całej ziemi nie ma ani jednego kraju, gdzie panowałby pokój i sprawiedliwość. Za to do codzienności należą morderstwa, zamachy, okrutne ataki terrorystyczne, oszustwa, kradzieże i gwałty. Nie mówi się już prawie wcale albo mało o skażeniach i klęskach ekologicznych. Cały świat żyje w strachu i obawie przed tym, co ma nadejść. Ale dla Kościoła przygotowane jest wybawienie, o którym czytamy w Łuk. 21:28 „*A gdy się to pocznie dziać, spoglądajcież a podnoście głowy wasze, przeto iż się przybliży odkupienie wasze*”. To, czy damy się zastraszyć przez te zdarzenia w świecie, zależy od tego, czego nauczyliśmy się z Pisma Świętego. Wszędzie widać rozmaite skutki wzburzonego morza i fal. „*Noc przeminęła, a dzień się przybliżył; odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Chodźmy uczciwie jako we dnie, nie w biesiadach i w pijaństwach, nie we wszeteczeństwach i rozpustach, nie w poswarkach ani w zazdrości; wiedząc czas, iż już przyszła godzina, abyśmy się ze snu ocucili; albowiem teraz bliższe nas jest zbawienie, aniżeli kiedyśmy uwierzyli*” – Rzym. 13:11-13.

„*A tego, który jest w wierze słaby, przyjmujcie, nie na sprzecznia około sporów*” – Rzym. 14:1.

„*A Bóg jest ucieczką i siłą naszą, ratunkiem we wszelkim ucisku najpewniejszym*” – Psalm 46:2.

Szatan chce teraz zwieść cały świat przez to, że wszędzie prowadzi wojny, ale mówi o pokoju. My jednak wiemy, że pokój może sprawić tylko nasz Pan, „*który uśmierza wojny aż do kończyn ziemi, łuk kruszy i orężę łamie, a wozy ogniem pali*” – Psalm 46:10.

„*Jeszcze do pewnego czasu odłożone jest widzenie, które wypowie na skończeniu jego, a nie skłamię; a jeśli by na chwilę odwłaczał, oczekuj nań, boć zapewne przyjdzie, a nie omieszka*” – Abak. 2:3.

Jakub mówi nam, że wiele możemy nauczyć się od proroków. Apostoł pisze: „*Bierzcie za przykład, bracia moi! utrapienia i cierpliwości proroków, którzy mówili w imieniu Pańskim. Oto za błogosławionych mamy tych,*

którzy cierpieli. O cierpliwości Ijobowej słyszeliście i koniec Pański widzieliście, iż wielce miłosierny jest Pan i litościwy” – Jak. 5:10,11. Bóg szczerze wynagrodził Ijobowi jego wierne trwanie przy Nim po tym, jak utracił cały majątek, zdrowie i dzieci, a nawet wtedy, gdy żona i przyjaciele nakłaniali go, by odwrócić się od Pana. O nagrodzie za wierność Ijob nie wiedział, gdy znosił swoje cierpienia, jedno natomiast wiedział – ratunek może przyjść tylko przez pokorę i odwołanie się do dobroćliwości Bożej. „*Zaiste, ja bym szukał Boga, Bogu bym przełożył sprawę swoją*” – Ijoba 5:8.

Prowadzimy jeszcze inną walkę, mianowicie z naszym własnym ciałem. W planie Bożym ważną rolę odgrywa czas, nie bądźmy jednak rozczarowani, gdy doświadczenie naszej cierpliwości zda się trwać ciągle, a błogosławieństwa, których wyglądamy, nie nadchodzą. W określonym czasie Bóg stworzył świat i przygotował go na mieszkanie dla człowieka. Przewidział czas dozwoleń złego dla potrzebnego światu doświadczenia, czas posłania Chrystusa jako Zbawiciela oraz czas wyboru Jego współdziedziców w chwalebny królowaniu. Także czas zmartwychwstania ludzkości. Bóg nie zapomniał o niczym, nawet jeśli długo musimy czekać na odpowiedź na nasze modlitwy. Ojciec Niebieski, bez woli którego wróbel nie pada na ziemię i który policzył wszystkie włosy na naszej głowie, nie pozostaje obojętny na najcichsze wołanie żadnego ze swoich pokornych dzieci. Wiemy, że mamy chodzić w miłości, która jest dowodem naszej wiary, którą wzięliśmy od Pana przez Jego Słowo, miłość i miłosierdzie i która jest kosztowniejsze niż złoto, które przemija, ale które próbowane jest przez ogień, tak jak my próbowani jesteśmy przez cierpienia i prześladowania.

Nasza braterska miłość także będzie wypróbowana. Czy miłujemy naszych braci i siostry ponad wszystko, jak Pan umiłował nas? Bywa bowiem tak, że jeden o drugim nie mówi dobrze, ale my, którzy chodzimy z Panem, mamy się ćwiczyć w łasce, miłosierdziu i zachowaniu pokoju. Gdy pod koniec dnia spoglądam wstecz i myślę, jaki był mijający dzień, czy chodziłem w miłości, stwierdzam najczęściej, że znów mi się nie udało. Jeszcze o wiele za mało się od Pana nauczyłem. A przecież moglibyśmy jak Maria, apostołowie i uczniowie siadać u stóp Mistrza i chłonać Jego słowa. Moglibyśmy częściej zostawiać ten zabiegany świat i nie ulegać pociągowi tych czasów oraz nie zapominać o tym, co najważniejsze, a mianowicie o siadaniu u stóp Jezusa, by czerpać duchowe siły. Nigdzie nie znajdziemy odpowiednich nauk, jak tylko u Niego i nic nam nie może tej nauki zastąpić. Nauki i przykazania naszego Pana nie są po to, by nas przestraszyć lub obrabować nas ze szczęśliwości. Przeciwnie, Jezus mówi: „*Tomci wam powiedział, aby wesele moje w was trwało, a wesele wasze było pełne*” – Jan 15:11. Dlatego nie ma w naszych sercach miej-

sca na zatwardziałość i brak wiary. Często jest nam trudno, bo chodzimy w ziemskich naczyniach. Jest tak, jak napisał brat Russell:

„Chociaż Nowe Stworzenie nie może ani dobrowolnie, ani rozmyślnie przyzwalać na grzech i równocześnie mieć świątobliwy charakter, to jednak może być ono często zmęczone, nieostrożne, nieuważne i przeciążone troskami tego życia oraz narażone na utratę wierności i nie dające sobie rady w walce z silnymi wrogami”.

Gdy Nowe Stworzenie jest zbyt obciążone i osłabione, ponieważ nie otrzymało wystarczającej ilości jedzenia – przewidzianego od Ojca wzmacniającego pożywienia – może ono czasowo poczuć się zupełnie bezsilnie, nie mogąc dostatecznie przeciwstawić się grzechowi. Wszyscy potrzebujemy ćwiczenia

(wychowania), aby być statecznymi wobec zasad sprawiedliwości. Dlatego zechciejmy wdzięcznymi sercami spoglądać na wszystkie te błogosławione słowa, którymi Pan przemawia do nas przez apostołów i proroków w Piśmie Świętym. Jeden z proroków napisał bowiem: „*A wszyscy synowie twoi będą wyuczeni od Pana, i obfitość pokoju będą mieli synowie twoi*” – Izaj. 54:13.

Szukajcie Pana, dopóki może być znaleziony; wzywajcie Go, dopóki jest blisko. Jako że chcemy do końca podążać tą drogą łaski i pragniemy jak najwięcej się nauczyć od Pana i Jego wiernych, udawajmy się w codziennych modlitwach do Pana i prośmy o Pańską pomoc, abyśmy mogli trwać przy Nim wiernie. □

Zajaśnienie obecności Jezusa Chrystusa

■ „NA STRAŻY”

WIELKA NADZIEJA ZMIAN

„*Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu i świeci aż do zachodu, tak będzie obecność Syna Człowieczego*” – Mat. 24:27.

Nigdy żadna obecność ziemskiego króla lub władcy nie była tak wspaniała i tak wszechmocna, aby mogła być przyrównana do jasności wystarczającej do oświetlenia całego świata – od wschodu aż do zachodu. A jednak jest to prawdą w odniesieniu do obecności nowego Króla ziemi, Jezusa, gdyż taki jest Jego własny opis Jego wtórej obecności, zawarty w odpowiedzi na pytanie Jego uczniów: „*Jaki będzie znak twojej obecności i zakończenie wieku?*”

Faktem, który od razu zwraca naszą uwagę, jest to, że słowa te nie mogą być zastosowane do obecności ludzkiego króla, lecz jedynie do istoty boskiej, do kogoś, kto podobnie jak sam Stwórca jest niewidzialny dla ludzkiego oka. Jezus wyjaśnił poprzednio, że Jego obecność (z greckiego „parousia”) będzie podobna do „złodzieja w nocy”, to znaczy nieznaną dla wszystkich z wyjątkiem tych, którzy będą Go oczekiwać. Uczniowie zapytywali Mistrza o wskazówki potrzebne do rozpoznania Jego wtórej obecności; przez przedstawienie podobieństwa błyskawicy Pan podał im nie tylko jeden ze znaków, lecz również objaśnił sposób, w jaki Jego obecność będzie rozpoznana – najpierw przez Jego własny lud, a ostatecznie przez cały świat.

A zatem, co oznaczają te słowa o błyskawicy świecącej od wschodu aż do zachodu?

Ew. Łukasz odpowiada na to pytanie, kiedy mówi: „*Albowiem jako błyskawica, która świeci z jednej części pod niebem aż do drugiej części pod niebem, tak będzie Syn Człowieczy w swoim dniu*” – Łuk. 17:24. Znaczenie tych słów jest jasne: Obecność Jezusa oświeci świat. I tak: Światło jest w Piśmie Św. symbolem znajomości – znajomości Boga i Jego planu zbawienia wszystkich ludzi, co oznacza, że wtóra obecność Mistrza na ziemi jako króla nowego świata będzie objawiona przez rozmnożenie umiejętności, która ostatecznie stanie się tak powszechna, że znajomość chwały Pańskiej napełni całą ziemię jako wody napełniają morza (Izaj. 11:9; Abak. 2:14).

Celem powrotu Chrystusa jest ustanowienie sprawiedliwego rządu na ziemi – Królestwa Bożego. Wszystkie wspaniałe obietnice Starego Testamentu dotyczące Królestwa Bożego mają być wypełnione przez Chrystusa. Jedną z takich wspaniałych obietnic jest zapisana przez proroka Dawida w Psalmie 97:1-5. Prorok oświadcza: „*Obłoki i ciemność są wokół niego*”; „*Ogień idzie przed nim i spali jego nieprzyjaciół*”. Ludzie „drżą” wobec błyskawic, które objawiają obecność nowego króla, a pagórki topnieją jak wosk w Jego obecności. Te myśli są bardzo znamienne i należy je mieć na uwadze, jeśli chce się zrozumieć właściwie wszystko to, co wiąże

się z zagadnieniem wtórej obecności Chrystusa. On powraca, aby panować. Apostoł Paweł objaśnia, że On musi królować, dopóki nie położy wszystkich nieprzyjaciół pod swe nogi, „*a ostatni nieprzyjaciół, który ma być zniszczony, jest śmierć*” – 1 Kor. 15:25,26. Radujemy się, że ten wielki nieprzyjaciół – śmierć, ma być zniszczony, lecz są jeszcze inni nieprzyjaciele, którzy mają być również zniszczeni w czasie panowania Chrystusa, a zwłaszcza „*królestwa tego świata*”. Więcej szczegółów na ten temat podaje Psalm 2:8-9. Z tego i z innych prorocत्व jasno wynika, że początek panowania Chrystusa na ziemi będzie zaznaczony wszechświatowym upadkiem „*cywilizacji*”, w którym niesprawiedliwe królestwa tego świata – jedno po drugim, ulegną zniszczeniu.

Lecz chociaż „*błyskawice*” towarzyszące obecności Pana przede wszystkim symbolizują burzę ludzkich namiętności, które zniszczyć mają stary porządek świata, to jednak oznaczają one jeszcze coś więcej. Jak to poprzednio stwierdziliśmy, Pismo Św. wyraźnie wskazuje, że pierwotne znaczenie tego symbolu to oświecenie – i rzeczywiście poprzez oświecenie ludu świat ten ma być doprowadzony do zakończenia. To prorocće „*oświecenie*” w „*ostatnich dniach tego świata*” jest opisane przez proroka Daniela jako „*rozmnożenie umiejętności*”, któremu towarzyszy szybkie podrózkowanie na ziemi – obejmujące cały świat „*bieganie tu i tam*” (Dan. 12:4). Prorok Daniel łączy to rozmnożenie umiejętności z wielkim „*czasem ucisku*”, takim, jakiego nie było, odkąd narody powstały” (Dan. 12:1). W ten sposób w prostym języku prorok mówi o tej samej kolejności wydarzeń opisanych przez psalmistę jako „*błyskawice*”, które oświecają świat, powodując, że lud „*drży*”, a rządy niesprawiedliwe „*topnieją*”.

Jezus bliżej określił rodzaj „*błyskawicy*”, która miała objawić Jego „*parousię*”, czyli obecność, mówiąc, że miała ona ukazać się na wschodzie i świecić aż do zachodu. Jest tylko jedno wielkie źródło światła, które regularnie odbywa swój kurs od wschodu do zachodu, oświetlając całą ziemię – a jest nim Słońce. Jednakowoż skutek obecności Mistrza nie pod każdym względem podobny jest do słońca, stąd też Jezus nie użył słowa greckiego, które oznacza światło słoneczne. Słowo, które tutaj zostało użyte, to „*astrape*”. Jest to jedyne miejsce użyte w Nowym Testamencie, gdzie słowo to zostało przetłumaczone jako błyskawica, lecz to samo słowo używane jest do określenia innych źródeł światła, na przykład: światła świecy (Łuk. 11:36), jak również do określenia zajaśnienia szat aniołów przy grobie Jezusa po Jego zmartwychwstaniu (Łuk. 24:4). Jest ono przetłumaczone jako „*błyskawica*”, kiedy w kontekście znajduje się słowo piorun, lecz samo to słowo ma szerokie znaczenie, oznaczające „*zajaśnienie*” jakiegokolwiek rodzaju. Słowo „*astrape*”

zostało zatem użyte przez Jezusa do określenia Jego obecności, że ma być ona jako zajaśnienie światła wychodzące ze wschodu i w końcu osiągnące swój kres drogi na zachodzie, innymi słowy oświecające cały świat. Tak więc podczas tysiąca lat swego panowania na ziemi będzie On tym „*prawdziwym światłem*”, które oświeci „*każdego człowieka przychodzącego na świat*” (Jan 1:9).

Lecz równocześnie świecenie obecności Mistrza od wschodu do zachodu nasuwa myśl o wschodzie słońca, a jak wszyscy wiemy, ci, którzy czuwają i oczekują na świt, są tymi, którzy pierwsi dowiadują się, że nowy dzień się rozpoczął – gdyż oni tylko widzą szare przebłyski światła na wschodzie, które są zapowiedzią wschodzącego słońca. Jest to ten błogi przywilej, który jest obecnie udziałem „*stróżów*” na murach duchowego Syonu. Jak już zaznaczono, światło używane jest w Piśmie Św. jako symbol znajomości, a pierwszymi, którzy mają być błogosławieni znajomością obecności Mistrza, są Jego wierni naśladowcy. Jezus obiecał, że kiedy powróci, będzie służył swemu ludowi „*pokarmem na czas słuszny*” (Łuk. 12:37; Mat. 24:45). Jest to następna obietnica, która wskazuje, że lud Pański będzie w pierwszej kolejności oświecony zajaśnieniem Jego obecności. Ta obietnica już w cudowny sposób się wypełnia.

Okres panowania Chrystusa – kiedy ludzkość ma być przywrócona do życia na ziemi – jest określony przez apostoła Piotra jako „*czasy naprawienia wszystkich rzeczy, które Bóg obiecał przez usta wszystkich swoich proroków, odkąd świat się rozpoczął*” – Dzieje Ap. 3:19-21. Ta wielka nadzieja ludzkości, o której zapomniano w czasie „*ciemnych wieków*”, została obecnie przywrócona dla wiernych czuwających na duchowym Syonie, będąc jednym z głównych promieni światła pobudzającego do radości dla tych, którzy pierwsi odkryli zajaśnienie obecności Mistrza. Było to szczególnie ważne, aby właściwy stosunek pomiędzy niebieskim powołaniem Kościoła i nadzieją restytucji dla świata został wyraźnie określony w tym czasie, ponieważ ten Dzień Pański, w którym obecnie żyjemy – jest okresem przejściowym, który poprzedza rozpoczęcie „*czasów naprawienia*” dla wszystkich ludzi. Jest woła Bożą, aby ostatni członkowie Kościoła tutaj na ziemi ogłaszali tę dobrą nowinę wszystkim ludziom, teraz szczególnie, ponieważ świat właśnie wkracza w wiek Królestwa, kiedy przywilej życia wiecznego na ziemi ma być udzielony całej ludzkości. Jest także znamienym znakiem obecnego czasu rozwój znajomości, umiejętności i wiedzy po całym świecie, co jest spowodowane zajaśnieniem obecności Mistrza. Wprawdzie rozwój ten w ogólności dotyczy spraw materialnych, gdyż jest przewidziany, aby przygotować ludzkość do błogosławieństw Chrystusowego

Królestwa, a te błogosławieństwa będą dotyczyły spraw materialnych. Zarówno z punktu widzenia ogólnej oświaty ludzi, jak i naukowych osiągnięć – w ciągu ostatnich 100 lat świat dokonał postępu o wiele przewyższającego to, co osiągnięto w ciągu poprzednich 6000 lat.

Lecz podobnie jak promienie wschodzącego słońca padając na zimną ziemię często wytwarzają gęstą mgłę, która zaciemnia doliny – tak samo promienie słońca obecności Mistrza – zapowiedziane rozmnożenie się umiejętności – przez przeniknięcie oków przesądów, zabobonów i błędów – powodują powstanie „czasu ucisku, takiego, jakiego nie było od czasu powstania narodów”. Jednym z prorocत्व, które zwracają uwagę na niszczącą moc umiejętności, jest prorocत्व zawarte w 2 Liście do Tesaloniczan 2:8, gdzie apostoł Paweł objaśnia, w jaki sposób ma być zniszczony system wielkiego Antychrysta – jako rezultat wtórej obecności Chrystusa. Aby ocenić pełną siłę tego prorocत्व, należy jednak wziąć pod uwagę okoliczności, w których zostało ono napisane. W pierwszym liście do kościoła w Tesalonice apostoł wyjaśnia, że Dzień Pański, tj. Dzień Chrystusowej wtórej obecności przyjdzie na świat jako „złodziej w nocy”. Jednak zapewnia braci, że dzień ten nie przyjdzie na nich jako złodziej (1 Tes. 5:1-5). Należy zauważyć, że apostoł mówi najpierw o dziele zniszczenia, jakie ma być dokonane przez „ducha jego ust”. Tym „duchem jego ust” jest Słowo Boże i właśnie dzięki wynalazkowi druku świat został napełniony Bibliami, co spowodowało osłabienie tego złowieszczonego systemu państwowo-kościelnego – fałszywego królestwa Chrystusowego, które tak długo miało wpływ na Stary Świat. Lecz po tym osłabieniu i podkopaniu autorytetu miało przyjść zupełne zniszczenie tego systemu przez „zajaśnienie obecności Chrystusa”. Rzeczywisty system antychrystusowy, który ma ulec zniszczeniu, to nie tylko fałszywy, odstępny kościół, lecz raczej połączenie fałszywego kościoła z cywilnymi rządami. W obecnym czasie istnieją jeszcze wprawdzie fragmenty tego systemu – lecz związek ten – jeśli idzie o jego praktyczną działalność – został już zniszczony. Dziś sama myśl o związku kościoła i państwa jako formie rządu jest w ogóle nie do przyjęcia przez polityków i mężów stanu i byłaby wyśmiana. Jest prawdą, że nominalny system rządu państwowo-kościelnego istnieje jeszcze w Wielkiej Brytanii, lecz w rzeczywistości rządy są sprawowane przez władze cywilne, nie związane z kościołem i stan taki trwa już od szeregu lat. Zniszczenie tego systemu jako formy rządu na całym świecie zostało dokonane przez rozwój umiejętności i wiedzy. Nie mogło to ostać się wobec światła nowego dnia. Wprawdzie istnieją jeszcze kościoły nominalne, czyniące wszelkie wysiłki dla podtrzymania swo-

ich wpływów w sprawach politycznych narodów, szczególnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki, jednak jakiegokolwiek wpływy osiągnięte, mają one charakter tylko tymczasowy, gdyż oświecone narody nie zechcą poddać się z powrotem w niewolę systemu, który zrujnował Europę i przed którym założyciele Ameryki uciekli w poszukiwaniu wolności i pokoju.

Prorocтва Biblii, zwłaszcza odnoszące się do powrotu Chrystusa na ziemię, posiadają wiele znaczących symboli; na przykład w 1 Liście do Tesaloniczan 4:16 czytamy: „*Albowiem sam Pan zstąpi z nieba z okrzykiem, z głosem archanielskim i z trąbą Bożą*”. Wszystkie te trzy wyrażenia: „okrzyk”, „głos” i „trąba” są określeniami symbolicznymi i tylko tak mogą być właściwie zrozumiane. Oczywiście, złodziej nie wydaje okrzyku, kiedy wkracza do jakiegoś domu, ani nie mówi podniesionym głosem, ani też nie trąbi – tak jak wielu błędnie przypuszczało, że będzie czynił to Jezus, kiedy będzie zstępował z nieba w postaci ludzkiej, będąc w pełni widzialny przez ludzi na całym świecie. Lecz kiedy rozważamy te określenia z punktu widzenia symbolicznego, wszystko staje się jasne.

Greckie słowo przetłumaczone jako „okrzyk” zawiera w sobie znaczenie zachęty do działania, coś w rodzaju rozkazu, polecenia. Niewątpliwie odnosi się to do zachęty wydanej dla wszystkich ludzi na całym świecie, aby domagali się swych praw należnych im jako istotom ludzkim, aby powstawali przeciwko tyranii przeszłości, która czyniła ich niewolnikami i pozbawiła ich należnego im udziału w dobrach materialnych i duchowych. Było to rezultatem rozwoju umiejętności, zajaśnienia obecności Mistrza. Okrzyk ten w obecnym czasie rozbrzmiewa zarówno wśród milionów jednostek pośród narodów, jak również podejmowany jest przez całe narody uciśnione, które w przeszłości były wyzyskiwane. Żądania ludzi pracy, organizowanie się ludzi w związki zawodowe, powstawanie organizacji robotniczych, spółdzielczych, przekształcanie się ustrojów aż do powstania państw o ustroju, w którym głównym celem są zasady sprawiedliwości społecznej – są to wszystkie różne przejawy prorocznego „okrzyku”, który miał towarzyszyć powrotowi naszego Pana. Te ustępstwa na rzecz wolności uzyskane od ziemskich rządów jako rezultat tego „okrzyku” wprawdzie nie zadowolają w pełni żądań przebudzonych mas ludzkości – jedynie Królestwo Chrystusowe może to uczynić. Jednakowoż we wszystkim tym, co jest dokonywane w tym zakresie, należy dopatrywać się przygotowania do błogosławieństw Królestwa i przebłysków tej nadziei, która została zapowiedziana poprzez wzrastające światło nowego dnia. Również małe narody zaczynają żądać wolności i niezawisłości,

aby mogły mieć pełną kontrolę nad własnymi bogactwami naturalnymi, a nie jak dotychczas – być eksploatowane przez obce potężne mocarstwa. We właściwym czasie Chrystus, nowy Król ziemi, ubłogosławi ich pokojem i bezpieczeństwem, albowiem obietnica brzmi, że „*przyjdzie pożądanie wszystkich narodów*” (Agg. 2:7).

„Głos archanielski” symbolizuje z innego punktu widzenia to, co ma być dokonane przez zajaśnienie przychodzące obecnie od wschodu i jaśniejące aż do zachodu. Jest tylko jeden archanioł wyraźnie określony w Piśmie Św., o imieniu Michał (Judy 9).

Jest to również imię nadane Jezusowi w łączności z Jego stanowiskiem pomiędzy narodami w okresie początkowym Jego wtórej obecności na ziemi. Proroctwo dotyczące tego okresu jest zapisane w Księdze Daniela 12:1. Oznajmia ono, że w tym czasie powstanie Michał – że rezultatem tego będzie „*czas ucisku, jakiego nie było od czasu powstania narodów*”. Tytuł „Michał” oznacza kogoś, kto przemawia w imieniu lub inaczej reprezentuje Boga, dlatego też właściwym jest zastosowanie tego tytułu do naszego Pana Jezusa Chrystusa. Proroctwa z Objawienia św. Jana 11:15 i 18 łączą wyrażenie „głos archanielski” z upadkiem królestw tego świata. Odnośnie tego czytamy również w Psalmie 46:6 „*poganie (narody) powstałi – królestwa zostały poruszone; on wydał swój głos – ziemia stopniała*” i dalej: Psalm 46:8 „*Przyjdźcie, obaczcie dzieło Pańskie, jakie spustoszenie uczynił na ziemi*”. Te „spustoszenia” jednak są to przygotowania dla przyszłych błogosławieństw Chrystusowego Królestwa, albowiem następne dwa wiersze czytamy: „*On to czyni, że wojny ustaną aż do kończyn ziemi; On łamie łuk i włócznię i spali w ogniu pojazdy (bojowe)*”.

Oczywistą jest rzeczą, że „głos archanielski” nie jest głosem literalnym, jak również siły, które niszczą królestwa tego świata, nie są to cudowne kataklizmy natury. Proroctwa ogólnie mówią, że te dzieła będą dokonane przez same narody. W Mat. 24:7 czytamy, że „*naród powstanie przeciwko narodowi, a królestwo przeciwko królestwu*”.

Inne proroctwo przedstawia naszego Pana jako dowodzącego wielką „armią”, przed którą „ziemia się zatrząsie”, a „niebiosa zadrżą”. W Proroctwie Joela 2:1-11 czytamy między innymi: „*Pan wyda głos swój przed swą armią, albowiem obóz jego jest wielki*”. Wielka armia Pana prawdopodobnie obejmuje wszystkich niezadowolonych ze starego porządku na ziemi, którzy zostali pobudzeni przez rozwój umiejętności i wiedzy do startu w marszu po wolność. Zarówno „niebiosa”, jak i „ziemia” drżą przed nimi, to znaczy duchowe (religijne) i cywilne władze świata sprzed 1914 roku są niszczone, gdyż tak wielka

jest moc „głosu archanielskiego”. Widzimy to – jako pilni obserwatorzy wydarzeń – że począwszy od roku 1914 literalne królestwa tego świata stopniowo upadają, dając miejsce rządowi demokratycznym, to jest ludowładztwu – która to forma rządu jest najbardziej zbliżona do warunków, jakie będą obowiązywać w Królestwie Chrystusowym.

Apostoł Paweł opisuje inny objaw powrotu Pana – jako „trąbę Bożą”. Trąba lub trąbka jest często używana w proroctwach jako symbol obwieszczenia poselstwa, ogłoszenia informacji dotyczącej zbliżających się wydarzeń. Jedną z najbardziej interesujących sposobności użycia trąbki w Starym Testamencie było ogłoszenie nadchodzącego roku Jubileuszu.

Prawo Zakonu nadane narodowi izraelskiemu przez Boga nakazywało przywrócenie majątków, własności itp. co 50 lat. Dlatego też rok jubileuszowy był okresem czasu na przywrócenie wszystkich praw, które w poprzednich latach zostały utracone na skutek nieszczęśliwych okoliczności lub nierozsądnych poczynań ze strony poszczególnych jednostek.

Apostoł Paweł informuje nas, że Boski sposób postępowania z Izraelem pod Zakonem był „*cieniem przyszłych dóbr, które mają przyjść*” – i jest oczywistym, że w tej uroczystości jubileuszu Bóg zilustrował swój plan przywrócenia rodzaju ludzkiego do utraconego domu i do panowania na ziemi, co zostało utracone z powodu grzechu popełnionego przez naszych pierwszych rodziców w ogrodzie Eden (Hebr. 10:1).

„Naprawienie”, czyli „restytucja” jest to słowo użyte przez ap. Piotra dla opisanego wielkich zamierzeń odbudowy. On także wyjaśnia nam, że to wspaniałe dzieło przywrócenia będzie wynikiem działalności naszego Pana, Jezusa Chrystusa w czasie Jego wtórego przyjścia jako nowego Króla Ziemi (Dzieje Ap. 3:19-21). Jest więc słuszne, że jednym z symboli użytych przez ap. Pawła do opisanego wyników wtórej obecności Chrystusa jest właśnie „trąba Boża”.

W Księdze Objawienia jest mowa o 7 trąbach. Trąbienie sześciu trąb symbolizuje wydarzenia na świecie i pośród ludu Bożego w czasie poprzedzającym wzięcie przez Chrystusa władzy w swe ręce. Lec trąbienie tej siódmej symbolicznej trąby wiąże się bezpośrednio z ustanowieniem Chrystusowego Królestwa zgodnie ze słowami z Księgi Objawienia 11:15 – „*Królestwa tego świata stają się królestwami naszego Pana Jezusa Chrystusa*”. Przez wiele przeszłych lat to poselstwo było ogłaszane pośród cywilizowanego świata. Przez kolportowanie milionów książek, broszur, kazań zamieszczanych w tysiącach gazet, w kinie, teatrach, w radio i telewizji – zostało ogłoszone ludziom, że Królestwo Chrystusowe nadchodzi, że jest we drzwiach i że rezultatem tego Królestwa będzie przywrócenie rodzaju ludzkiego do utraconego panowania i do wiecznego życia na ziemi.

Kościelnictwo różnych denominacji religijnych odrzuciło to poselstwo, kontynuując współdziałanie z królestwami tego świata w celu ustanowienia ery pokoju i sprawiedliwości poprzez ludzkie wysiłki. Niemniej jednak „trąba” wydała swój dźwięk, który brzmi nadal.

Równoległe do tego odbywało się i nadal odbywa wszechświatowe dążenie do wolności, które w tych „ostatecznych dniach” pobudziło wszystkie narody na ziemi do upominania się o swoje prawa, szczególnie w zakresie ekonomicznym i politycznym.

Ta znajomość i to powszechne upominanie się o swoje prawa dokonują Boskich zamierzeń – doprowadzając do upadku porządku starego świata. Proletariusze wszystkich krajów – a więc ludzie nie posiadający żadnych majątków i bogactw – już nie są skłonni nadal być tylko sługami klas nadmiernie uprzywilejowanych. Jest to prawdziwe w odniesieniu do jednostek, jak i do mniejszych narodów – co powoduje, że niepokój, rewolucje, walki i agitacje są obecnie na porządku dziennym. Spoglądając na to tylko z punktu widzenia obecnych wydarzeń – oznacza to tylko ucisk, o którym mówi Proroctwo Daniela 12:1. Lecz ucisk ten jest koniecznym wstępem do mających wkrótce nastąpić błogosławieństw, wynikających z tysiącletniego panowania Chrystusa.

Ilustracja Jubileuszu obejmuje również najważniejsze zagadnienie: zmartwychwstania umarłych. Cudowne zmartwychwstanie Jezusa ze śmierci jest zapewnieniem, że Boska moc jest na tyle potężna, iż potrafi wzbudzić wszystkich zmarłych, aby wszystkie obietnice Boże zostały urzeczywistnione (Dzieje Ap. 17:31). Pierwszymi, którzy zostali wzbudzeni ze snu śmierci, są ci, którzy przez wierność w postępowaniu za przykładem Mistrza w ofiarniczej służbie Bożej i dla dobra bliźnich – zostali zakwalifikowani jako godni do życia i królowania z Nim w duchowej, niewidzialnej fazie Jego Tysiącletniego Królestwa.

Wzbudzenie ich i podwyższenie do chwały, czci i nieśmiertelności jest określone w Piśmie Św. jako „pierwsze zmartwychwstanie” (Obj. 20:4). Apostoł Paweł w swym proroctwie o powrocie naszego Pana łączy „pierwsze zmartwychwstanie” z „trąbą Bożą” (1 Tes. 4:16-17). O tym samym mówi 1 Kor. 15:51-53, gdzie określa trąbę Bożą jako „ostatnią trąbę”. Jest to ostatnia z siedmiu symbolicznych trąb wspomnianych w Księdze Objawienia i apostoł Jan także wskazuje, że w czasie brzmienia tej trąby umarli będą wzbudzeni (Obj. 11:18). Zmartwychwstanie prawdziwych naśladowców Chrystusa podczas pierwszego brzmienia siódmej lub jubileuszowej trąby jest tylko poprzedzającym zmartwychwstanie wszystkich tych, którzy zmarli, albowiem – jak oświadcza Pismo Św. – ma być „zmartwychwstanie umarłych, zarówno sprawiedliwych, jak i niesprawie-

dliwych” (Dzieje Ap. 24:15). Apostoł Paweł oświadcza, że jest wolą Bożą, aby wszyscy byli zbawieni (to znaczy z śmierci) i do znajomości Prawdy przyszedli (dotyczącej łaskawego zabezpieczenia uczynionego dla wszystkich przez odkupujące dzieła Chrystusa) (1 Tym. 2:4-6). Będzie to dokonane podczas tysiącletniego panowania Chrystusa. Prawdziwy Kościół, naśladowcy Mistrza, otrzymują wzbudzenie od umarłych i uwielbienie do społeczności z Jezusem w duchowej fazie tego Królestwa, będąc wypróbowani jako godni „niebieskiego powołania”, do którego zostali zaproszeni (Hebr. 3:1), lecz rodzaj ludzki jako całość będzie przywrócony do życia na ziemi jako ludzkie istoty. Poprzez okazanie posłuszeństwa stosownie do znajomości, jaka im wtedy zostanie udzielona, będą doprowadzeni do doskonałości umysłu i ciała, przygotowani do życia wiecznego.

W ten sposób zajaśnienie obecności Mistrza będzie trwać i rozwijać się przez cały Wiek Tysiąclecia, niszcząc wszelkie przejawy zabobonów i przesądów dotyczących fałszywych bogów i doktryn religijnych, oświecając wszystkich w zakresie znajomości prawdziwego Boga miłości. Wówczas zostanie wypełniona obietnica, że Chrystus jest „*tym prawdziwym światłem, które oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat*” – Jan 1:9. Samo oświecenie nie będzie jeszcze stanowić gwarancji uzyskania życia wiecznego, gdyż tylko ci, którzy przyjmą to światło i będą postępować zgodnie z tym światłem – otrzymają życie wieczne. „*Ktokolwiek wierzy weń – nie zginie, ale będzie miał żywot wieczny*” – Jan 3:16. To życie dla wszystkich, z wyjątkiem tych, którzy uczestniczą w duchowej fazie Królestwa, będzie tutaj na ziemi, gdyż Adam utracił życie ludzkie i właśnie życie ludzkie będzie mu i jego dzieciom przywrócone. Dlatego też apostoł Piotr określił te błogosławieństwa życia wiecznego – jakie będą udziałem ludzi w czasie Tysiąclecia – jako „naprawienie” (restytucja, Dzieje Ap. 3:19-21).

Apostoł Piotr podkreśla, że błogosławieństwa restytucji będą tylko dla tych, którzy „słuchają” i są posłuszni. „*I stanie się, że każda dusza, która nie będzie posłuszna temu prorokowi, będzie wygładzona (wyniszczona) z pośrodku ludu*” – Dzieje Ap. 3:23.

Lecz dla zachęty podana jest informacja, że wszyscy będą oświeceni zajaśnieniem obecności Mistrza i wszystkim dana będzie sposobność, aby okazać posłuszeństwo i skutkiem tego uzyskać życie wieczne. Mówiąc o tym wspaniałym okresie – kiedy to łaska Boża będzie objawiona ludzkości – apostoł Paweł oświadcza: „*A wtedy wypełni się obietnica, która głosi: Połkniona jest śmierć w zwycięstwie. O śmierci, gdzie jest żądło twoje? O grobie, gdzie jest twoje zwycięstwo?*” – 1 Kor. 15:54-55. □

Pieśń Golgoty

■ STEFAN KUBIC

TRUDNA PRACA W NAŚLADOWANIU MISTRZA

„Przeto przyobleczcie się jako wybrani Boży, święci i umiłowani, w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, łagodność i cierpliwość, znosząc jedni drugich i przebacząc sobie nawzajem, jeśli kto ma powód do skargi przeciw komu: Jak Chrystus odpuścił wam, tak i wy” – Kol. 3:12-13 (BW).

Na estradach całego świata jest wykonywanych wiele pieśni, lecz pierwsze i najważniejsze miejsce nieodmiennie zajmuje wyjątkowa i inna niż wszystkie pieśń o Chrystusie Panu, o Jego miłości i oddaniu Jego życia dla dobra wszystkich ludzi. Pieśń tę napisali prorocy i apostołowie, a jej echo niesie wiatr od wzgórza Golgoty na cały świat:

„Wspominam tak często ten dzień,
Golgotę i słodki jej cień,
gdy przyszedłem pod krzyż z ciężarem mych win,
Uwolnił mnie tam Boży Syn.

Ja widzę Cię Jezu mój tam,
jak wiele masz sińców i ran,
Miłości Twej moc zawiodła Cię tam,
by uwolnić mnie z grzechu i win”.

Na Golgocie Chrystus Pan czyni wstawiennictwo: „A Jezus rzekł: Ojczy, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią. A przy dzieleniu się jego szatami rzucali losy” – Łuk. 23:34 (BW). Słowa te wyrażają wielką miłość i przebaczenie w czasie ogromnego cierpienia. Świadczy to o tym, że wybrany lud Izraela był wyjątkowo bliski zranionemu sercu Pana. Oni widzieli Jego świętą osobowość, cuda, które czynił, lecz ich serca były zatwardzone z powodu grzechu i nienawiści – stojąc pod krzyżem z obojętnością patrzyli na cierpienia Syna Bożego, który miał się okazać ich Odkupicielem i Zbawicielem całego świata.

Człowiek zatwardzony grzechem i nienawiścią jest zdolny do tego, by wyrządzać krzywdy, zadawać cierpienia i patrzeć z obojętnością na nieszczęścia ludzi, którzy przyjęli jako swą zasadę odpłacanie dobrem za zło.

„Panie, Zbawicielu mój: Pod krzyż Twój pójde,
gdy skrzywdzą mnie ludzie.
Tam za nich modlić się nauczę,
jak Ty czyniłeś za mnie, Panie!”

Przekonajmy samych siebie, że życie nasze w obliczu nieprzebaczenia to tyle, co zaprzeczenie istnieniu Boga. Święty Jan pisze: „Na tym polega miłość, że nie myślimy umiłowali Boga, lecz że On nas umiłował i posłał Syna swego jako ubłaganie za grzechy nasze” – 1 Jana 4:10 (BW). Problem przebaczenia jest trudny, ale jeśli nie przebaczymy, nie możemy przyznawać się do Boga i twierdzić, że jesteśmy Jego synami – On jest miłością i w swym miłosierdziu przebacza tym, którzy uznają swój grzech, pokutują i proszą o wybaczenie. Lepiej „zblądzić” w miłosierdziu niż w niesprawiedliwym osądzeniu. Jeden z bohaterów powieści „Quo Vadis” Henryka Sienkiewicza – Hilon, wyrządził tak wiele krzywd Glaukiemu i rodzinie, ale w chwili swego

nawrócenia prosił o wybaczenie: „Bracie Glauke, wybacź!” Glauke wyznał: „W imieniu Pana Jezusa wybaczam Ci”.

Jest to największe szczęście dane od Boga, okazać przebaczenie tym, którzy nas skrzywdzili. Ignacy Kraszewski napisał: „Nie ten szczęśliwy, kto bogaty, nie ten szczęśliwy, kto wielki, kto sławny, ale ten, kto umiał kochać jak Chrystus, jak Chrystus przebaczać, jak On cierpieć”.

Przeżycia uczniów po Pańskim zmartwychwstaniu pogłębia opowieść „tajemniczego wędrowca” o Chrystusie Panu w drodze z Jerozolimy do Emaus. Idący uczniowie byli mocno zasmuceni niezwykłym wydarzeniem na Golgocie, czyli tym, co stało się z ich Panem. W ich sercach była mocno zakorzenione uczucie przyjaźni wobec Pana i zbawienne nadzieje, ale przyszła chwila, która zamieniła ich radość i szczęście przebywania z Panem w smutek i cierpienie. W ich wędrówce do Emaus dołącza do nich ktoś, kto zapytuje o przyczyny tego smutku. Te sześćdziesiąt stajają wystarczyło na to, by mogła rozwinąć się pomiędzy nimi miła, serdeczna i przyjacielska rozmowa, która tak wiele wyjaśniła zatroskanym uczniom. On pouczał ich, przypominając zapowiedziane przez proroków wydarzenia: cierpienie i męczeńską śmierć dla dokonania odkupienia całej ludzkości. Uczniowie byli tak bardzo zaabsorbowani tą rozmową, że nawet nie zauważyli, kiedy doszli do skrzyżowania dróg. Ich współtowarzysz okazywał chęć kontynuowania swej podróży. Myślę, że uczniom było żal, że ich wspólna droga i tak miła, pocieszająca rozmowa miały się już ku końcowi. Zapewne doświadczamy czasem podobnych uczuć w czasie naszych rozstań z bliskimi osobami. Dlatego też postanowili zaprosić wędrowca do swego domu i gościnnego stołu. Wtedy dopiero przekonali się, kim był ów „tajemniczy wędrowiec”. Ewangelista Łukasz z wrażliwością opisuje to niezwykle spotkanie: „I przymusił go, by został, mówiąc: Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił. I wstąpił, by zostać z nimi. A gdy zasiadł z nimi przy stole, wziąwszy chleb, pobłogosławił i rozłamał, podawał im. Wtedy otworzyły się ich oczy i poznali go. Lecz On znikł przed ich oczu. I rzekli do siebie: Czyż serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił do nas w drodze i Pisma przed nami otwierał?” – Łuk. 24:29-32 (BW).

Umiłowani w Chrystusie! Gdy zastanawiamy się nad tą ewangeliczną opowieścią i gościnnością okazaną wobec Pana Jezusa, nie sposób pominąć znaczenia wspólnego posiłku spożytego w czasie wspólnego przebywania, który tak wiele przypominał uczniom o ofierze Pana i o tym, że On jest „chlebem żywota”. Czy my jesteśmy podobnie jak nasz Pan bliskimi tym, którzy są w smutku, a ich nadzieja obumarła? Czy potrafimy

pocieszyć tych, którzy upadają pod ciężarem swojego krzyża dźwiganego przez lata z intencją naśladowania Pana Jezusa, który pierwszy dźwigał za nas krzyż niezasłużonych cierpień? Jedyne doświadczeni cierpieniem mogą współczuć opuszczonym, chorym i cierpiącym. Jest tak wiele możliwości, by w towarzystwie podróżnym dotknąć czyjś życia – to jedyna okazja dania świadectwa o Bogu i Chrystusie Panu. To ważne, by chociaż przez tę chwilę wspólnej drogi być serdecznymi i życzliwymi – potem drogi nasze się rozejdą, rozstaniemy się z nadzieją, że znów się spotkamy. To nic nie kosztuje, by na pamiątkę przyjacielskiej rozmowy zostawić nasze serca „pałającymi”. To jedna z rzeczy, których w tym „jednodzielnym” życiu nie można kupić za pieniądze – można ją jedynie ofiarować poprzez miły gest, uśmiech, poświęceniem chwili uwagi czy prostym „dziękuję”.

W otoczeniu najbliższych zawsze czujemy się szczęśliwi, bezpieczni – tak też czuli się uczniowie w towarzystwie Pana Jezusa. Święty Jan (1 Jana 1:1) pisze o tym, „czego ręce nasze dotykały, o Słowie żywota” – to jest najlepsze zapewnienie bezpieczeństwa i pokoju. A czasem jesteśmy jak Piotr apostoł, który idzie po wodzie do Pana – gdy widzimy wzburzone morze, w bojaźni wołamy: Panie ratuj! Piotr usłyszał Pański wyrzut: „O mało wierny, czemu zwątpiłeś?”. Podobnie jest z nami – często szukamy ratunku, by szczęśliwie przepłynąć nad brzeg i dotrzeć do wiecznego portu.

W naśladowaniu Pana Jezusa jest wiele pracy, która niesie ze sobą jednak błogosławieństwo – w każdym odcinku drogi, na której widzimy ślady kroków Pana Jezusa, On woła nas byśmy szli za Nim. To prowadzi do błogosławieństwa, którego nigdy nie otrzymamy, jeśli zrzekniemy się pójścia tą trudną, stromą i ciernistą drogą wraz z naszym Panem – drogą prowadzącą na Golgotę. Może czasem wydaje się nam, że jesteśmy opuszczeni, lecz mocno trwamy w wierze, a Bóg Stwórca pošle anioła, który pocieszy i powie: „Jestem z tobą, nie płacz”. Wśród Bożych obietnic jest tak wiele pocieszających myśli – wszystko po to, byśmy nie wątpili. Bądźmy zawsze wsłuchani w napomnienia, dopóki się jeszcze nazywa „dziś” – jutro będzie za późno. To właśnie „dziś” wschodzi nowy dzień i świeci dla nas słońce, otrzymujemy tyle, ile chcemy, lecz tyle samo musimy dawać – jeśli chcemy całe serce, dajmy całe życie. Ten, kto miłuje prawdziwie, nie mówi: „Co ja z tego będę miał”, lecz „Mam niewiele, ale proszę przyjmij to z głębi serca, które nie jest warte wspomnienia”. Pan Jezus Chrystus mówi nam: „Jesteście przyjaciółmi moimi, jeśli czynić będziecie, co wam przykazuję” – Jan 15:14 (BW).

Pomyślmy, ile czasu poświęcamy dla innych? Tak wiele rzeczy odkładamy na później, a często bywa tak, że na następne spotkania bywa za późno – nasze życie jest krótkie, zatem nie pozostało nam wiele czasu na to, by rozradować serca tych, którzy razem z nami podążają „ciemną doliną”. Jeśli mamy sposobność uczynić coś dobrego dla miłych przyjaciół Chrystusa Pana, za których On dał swe życie, uczynmy to jeszcze dziś, póki mamy czas – z tymi, którzy od nas odejdą już w tym życiu, nie przejdziemy tą samą drogą. Dlatego w każdej modlitwie wspominajmy ich prosząc o umocnienie ich wary, nadziei wraz z miłością.

Spójrzmy na niewiastę kananejską, ile odwagi, ale i pokory musiała w sobie wzbudzić, że niemal na kolanach błagała o „okruch” z rąk Zbawiciela – uzdrowienie córki. Chrystus Pan widząc tak gorące pragnienie spełnia prośbę. Co byśmy uczynili będąc na jej miejscu? Może wycofali się, a może zniechęcili także innych słysząc wcześniej odmowę Pana Jezusa. Wszystko, co ważne na naszej drodze życia, może być osiągnięte, gdy z wiarą prosimy o to Boga. Historia tej niewiasty uczy nas i przekonuje, że to, co wydaje nam się niewysłuchaną prośbą, jest otwartymi drzwiami do otrzymania Bożego błogosławieństwa.

Święty Paweł przedstawia nam w Liście do Hebrajczyków długą listę bohaterów wiary, co powinno nas uskrzydlić i zachęcić do wytrwałości. Mówi się, że ten kto upadnie, przegrzywa, ale gdy podniesie się, może dalej zwyciężać. Dobrze jest być dla siebie życzliwymi, przyjacielskimi, dbającymi o rodzinne więzy. Pozostańmy w pogodnym nastroju mimo doświadczeń – zwyciężajmy je przez Pana Jezusa Chrystusa, który nas umiłowal i kupił swoją świętą krwią.

Cierpienia są bolesne, ale przyjmujemy je z wdzięcznością i spokojem. Dbajmy o to, aby miłość wlana w nasze serca przemawiała za nas – nie słowami, ale czynami. To wyjątkowe szczęście, że to, co Bóg nam daje, możemy przekazywać najbliższemu z naszego otoczenia – bądźmy za to wdzięczni Bogu. Święty Paweł zachęca: „Za wszystko dziękujcie; taka jest bowiem wola Boża w Chrystusie Jezusie względem was” – 1 Tes. 5:18 (BW).

Kochani Braterstwo! Na świecie jest wiele problemów do rozwiązania – jesteśmy poddani tym samym trudnościom. Jedni uważają się mniej winni od drugich, przypisując komu innemu całą winę za brak pojednania i wybaczenia. Nie rozcinajmy tego, co może być rozwiązane w duchu braterskiej miłości. Nigdy nie jest za późno odbudować to, co zostało utracone, tylko nie odchodźmy w cień jedni od drugich, pozostajmy serdecznymi przyjaciółmi w Chrystusie, wyznajmy sobie, że dożgonnie będziemy się troszczyli o wzajemną przyjaźń braterską, podobnie jak troszczyli się o nią Jonatan i Dawid: „Wreszcie rzekł Jonatan do Dawida: Idź w pokoju! Cośmy sobie obaj poprzysięgli w imię Pana, tego świadkiem będzie Pan między mną i między tobą, między potomstwem moim i między potomstwem twoim na wieki” – 1 Sam. 20:42 (BW). W tak wielkiej serdeczności rozstają się ci dwaj przyjaciele.

Apostoł Paweł pisze: „Wy jesteście listem naszym, napisanym w sercach naszych, znanym i czytanim przez wszystkich ludzi” – 2 Kor. 3:2 (BW). Jedyne uczucia miłości i przyjaźni będą w stanie zrodzić serdeczne gesty szczęścia i życzliwości, które mogą „przeczytać” inni ludzie. Jednak w tej „dolinie łez” nie da się uniknąć trudnych doświadczeń. Możemy bardzo współczuć rodzinie patriarchy Jakuba, którego ukochanego syna Józefa jego bracia znienawidzili i byliby go zabili, gdyby nie wstawiennictwo Rubena. Gdy nastały doświadczenia w Egipcie, Ruben wspomina, że wszystko to dzieje się z powodu nienawiści do Józefa i braku wybaczenia. Niech ta wzruszająca opowieść posłuży za przestrożę i sprawi, abyśmy pomnażali naszą miłość w rodzinie Bożej. Zachowajmy samych siebie w miłości Bożej, oczekując wielkiego miłosierdzia Bożego ku żywotowi wiecznemu. □

Echa z konwencji



CIEMNOSZYJE

25-26 LIPCA 2009 R.

Kończy się powoli 2009 rok, ten który dopiero co się zaczął, a teraz znów noc zapada popołudniami. Po długim okresie słoty i deszczów mieliśmy kilka dni suchych, co pozwoliło mi skosić jeszcze trawę na zimę. W tym stwierdzeniu jest coś dziwnego, bo mogę równie dobrze powiedzieć, że to był zimowy pokos. Listopad tego roku zupełnie nie przypomina tych, jakie pamiętam z dzieciństwa. Kontrast jest aż nadto zauważalny. Świat zmienia się na moich oczach, czego dowodem jest chociażby krzak róży w naszym ogrodzie, który jakby drwiąc z kalendarza ciągle jeszcze ma żywe kwiaty. Zimy nie są już takie śnieżne, lata zaś są to skrajnie upalne, to znowu – deszczowe.

A lato tego roku będę pamiętał długo, bo było bardzo deszczowe. Pamiętam, że jako organizatorzy konwencji w Ciemnoszyjach obawialiśmy się, czy pogoda nie pokrzyżuje naszych planów związanych z występem chóru Syløe w czasie jej trwania. Chcąc więc się zabezpieczyć na wypadek niepogody, rozstawiliśmy namiot rozmiarów małego mieszkania. Doskonale chronił nas i nasze dzieci przed słońcem, które pierwszego dnia pięknie nam świeciło.

Tradycyjnie już konwencje to spotkania przy słowie. Bracia dzielą się swoimi refleksjami na tematy, które leżą im na sercach. Konwencja w Ciemnoszyjach była wyjątkowa pod tym względem, gdyż większa część tematyki nawiązywała do problemów natury rzeczywistości życia chrześcijańskiego. Pierwszego dnia, w sobotę 25.07.2009 pierwszym wykładem: *Spotkanie u studni* usłużył br. Mirosław Suchanek. Nawiązywał on do spotkania Pana Jezusa z Samarytanką przy studni zwanej Jakubową. Na przykładzie tej historii raz jeszcze mogliśmy się przekonać, co się dzieje z człowiekiem, gdy na jego życiowej drodze staje Zbawiciel Jezus. Kim jest i co dla nas ludzi uczynił, oraz kim teraz my mamy być. Drugi wykład, wygłoszony przez br. Regis'a Liberdę na temat: *Kolacja w Betanii*, nawiązywał do wydarzeń, które miały miejsce w Betanii tuż przed męką, śmiercią i zmartwychwstaniem Pana Jezusa, kiedy to Maria namaściła Pana Jezusa drogocenną maścią. Było tam wielu ludzi pragnących zobaczyć nie tylko Jezusa, ale również niedawno wzbudzonego ze śmierci Łazarza, co stanowi doskonałe studium ludzkich charakterów. W historii tej brat Regis dostrzegł sześć lekcji: śmierć i wzbudzenie Łazarza, zachowanie się dwóch siostr: Marii i Marty, drogocenny podarunek – duchowa miara wiary, logika kapłanów i faryzeuszów jako przykład utrzymania władzy za wszelką cenę, zachowanie Judasza – ostrzeżenie przed miłością pieniędzy oraz obdaruj swoich bliskich

kwiatami za ich życia, a nie po śmierci. Miałem również i ja możliwość przemawiania, a mianowicie podczas okoliczności chrztu. Tradycyjnie już tematyka nawiązywała do jednej z podstawowych doktryn chrześcijaństwa wymienionych w szóstym rozdziale Listu do Hebrajczyków. W czasie tego nabożeństwa dwóch młodych braci okazało zawarcie swojego przymierza z Panem poprzez chrzest w wodzie.

Osobiście będę pamiętał tegoroczne „Ciemnoszyje” głównie z powodu wieczornej społeczności prowadzonej przez br. Daniela Iwaniaka, a poświęconej dziękczynieniu. Nie zabrakło tam świadectwa, modlitwy i uwielbienia Boga. Bracia przygotowali również krótkie fotoreportaże o tych, którzy w tym roku zasnęli w Panu. To było bardzo wzruszające i naocześnie ukazało potrzebę społecznego zgromadzenia się na modlitwę, wielbienie i śpiew nie tylko w zborach, ale i przy okazji większych spotkań. Atmosfera, jaka towarzyszyła tej społeczności, była podniosła i nie zdołała jej zaćmić ogromna ulewa, jaka miała miejsce jeszcze tej samej nocy, która ciężarem wody napierającym na dach naszego namiotu powyginała jego stalową konstrukcję do tego stopnia, że nie dało się jej już złożyć.

Niedziela rozpoczęła się wykładem br. Jana Bywalca *Spotkanie i odpoczynek pod drzewem*. Brat Janek przedstawił lekcje, jakie dostrzegł w historii spotkania Abrahama z Panem w Dąbrowie Mamre przed zburzeniem Sodomy. Postać Abrahama i jego postawa stanowi inspirację i wzór do kształtowania naszych charakterów.

Br. Franciszek Olejarz w drugim niedzielnym wykładzie zwrócił uwagę na ważność rozeznania czasu wtórego przyjscia. Następnie br. Jan Ciechanowski w wykładzie zatytułowanym *Bałwochwalstwo* poruszył ważne kwestie związane ze skłonnościami ludzkimi do bałwochwalstwa. Wiele biblijnych przykładów bałwochwalstwa zawiera również lekcje i dla nas, które mogą ustrzec nas przed takim upadkiem. Ostatni wykład konwencji, wygłoszony przez Pawła Dąbka, nawiązywał w swej treści do modlitwy – tak ważnej sfery życia chrześcijanina.

Przebieg, wydarzenia i przeżycia tej konwencji są jeszcze jednym dowodem na to, że Kościół naszych dni w tak nieprzyjajnych dla siebie warunkach i jakby w niewłaściwej dla siebie porze ciągle jest żywy i można znaleźć owoc na jego gałęziach. Owoc ten zadziwia, a z drugiej strony budzi nadzieję, że gdy przyjdzie Ogrodnik, ucieszy się jego pięknym widokiem, tak jak mnie ucieszył ten niezwydły różowo-biały kolor kwiatu róży w naszym ogrodzie w słoneczne listopadowe popołudnie.

br. Andrzej Sobolewski

Brak czasu

Wyszędłem, Boże i inni wyszli.
 Niektórzy szli, a inni biegli.
 Rowery śmigały, auta pędziły, samoloty leciały.
 Wszyscy zapewne, aby nie tracić czasu.
 Spieszyli się w pogoni za czasem – aby zyskać czas,
 być na czas.
 Do widzenia – wybaczy Pan, ale nie mam czasu.
 Powrócę – nie mogę czekać, gdyż nie mam czasu.
 Kończę ten list, bo nie mam czasu.
 Rad bym wam pomóc, ale nie mam czasu.
 Nie mogę czytać, zastanawiać się – jestem bowiem
 zavalony robotą i nie mam czasu.
 Rzadko się modłę albo ją skracam, bo nie mam czasu.
 Boże, Ty rozumiesz, dlaczego oni nie mają
 dla Ciebie czasu.
 Dzieci się uczą, uprawiają sport – nie mają teraz
 czasu – później.
 Rodzice pracują na dzieci – nie mają więc czasu
 – później.
 Starsi wiekiem muszą się leczyć, pielęgnować siebie
 lub wnuków – nie mają czasu – później.
 Później – czy nie będzie za późno?
 Tak wszyscy gonią za czasem.
 Goniąc przez życie, biegnąc, potracając się, zloszczą,
 często nie zdążają – brak im czasu.
 Brak nawet dużo czasu.
 Boże, musiałeś się chyba pomylić w obliczaniu.
 Dni bowiem są za krótkie, lata, a także
 życie jest za krótkie.
 Ty jesteś poza czasem, uśmiechasz się
 widząc naszą walkę z czasem.
 Wiesz, co robisz – nie mylisz się, gdy rozdajesz
 każdemu czas, aby czynił to, co chcesz, aby czynił.
 Ale nie trzeba tracić, marnować czasu,
 mijać się z czasem.
 Czas jest bowiem darem przemijającym, którego się
 nie przechowuje.
 Dziś wieczorem nie proszę Cię, Boże, o czas
 na załatwienie, naprawę tego, a potem tamtego.
 Proszę Cię tylko o pomoc w sumiennym spełnieniu
 w danym mi czasie tego, co chcesz, abym czynił.
*„Patrzajcie tedy, jakobyście ostrożnie chodzili, nie
 jako niemądrzy, ale jako mądrzy, czas odkupując, bo
 dni złe są”* (Efezj. 5:15,16),
 gdyż może tak być *„...że czasu już nie będzie”* (Obj. 10:6).

w oparciu o braterską korespondencję napisał
 M. Jakubowski

Cudowny Lekarz

Ach czemuż tyle chorób i cierpienia,
 I tyle płaczu, tyle utrapienia?
 Czemuż ta straszna śmierć gnębi ten świat
 Już prawie sześć tysięcy lat?!

Skądże te wszystkie dolegliwości,
 Czy tak trwać będzie do nieskończoności?

Wielcy lekarze dzisiejszego wieku
 Nie mają na to takiego leku,
 Żeby ludzkości cierpienie ukrócić,
 Zdrowie i życie wszystkim przywrócić.

Kogóż więc winić za to umieranie?
 Główna przyczyna leży w Szatanie.
 On jest przyczyną nieszczęścia tego,
 Bo matkę Ewę skusił do złego.

Lecz nie na zawsze tak będzie trwać
 I ludzkość nie zawsze będzie łzy lać,
 Jest taki lekarz co tego dokona,
 Cudowny lekarz! ból i śmierć pokona.

Będzie On leczył wszystkie choroby,
 Nawet i zmarłym otworzy groby.
 Nie będzie kalek, niedoskonałości,
 Bo Jezus będzie lekarzem ludzkości!

Zaiste cudowny i pożądanym
 Jest taki lekarz na grzechu rany.
 Wszyscy pod Jego troskliwą pieczęcią
 Fizycznie, umysłowo, moralnie się wyleczą.

O! jakże ludzkość cieszyć się będzie,
 Że śmierć na zawsze zniknie już wszędzie.
 Smutku nie będzie ani cierpienia,
 W niebiosa wzleci pieśń dziękczynienia.

Chwała wypełni ziemię i niebiosą,
 Błogosławieństwo spłynie jak rosa,
 A ludzkość będzie mieszkać bezpiecznie,
 Życie będzie w szczęściu, bez końca – wiecznie.

Raduj się ziemio, narodzie wszelki,
 Czas uleczenia już niedaleki.
 Wskazują nam na to słowa proroków,
 Przez których Bóg przepowiedział od wieków!

Tadeusz Szczepanik

WYKAZ DOSTĘPNEJ LITERATURY

• ŚPIEWNIK Pieśni Brzasku Tysiąclecia z nutami, opr. twarda zwykła	12.00 zł
• ŚPIEWNIK Pieśni Brzasku Tysiąclecia z nutami, opr. twarda skórkowa	35.00 zł
• ŚPIEWNIK Pieśni Brzasku Tysiąclecia mały format, bez nut opr. twarda	10.00 zł
• ŚPIEWNIK Pieśni Brzasku Tysiąclecia mały format, bez nut opr. skórkowa	35.00 zł
• WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.I „Boski Plan Wieków” (opr. płócienna lub miękka)	10.00 zł
• WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.II „Nadszedł czas” (płótno)	12.00 zł
• WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.IV „Walka Armageddonu” (płótno)	15.00 zł
• WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.V „Pojednanie pomiędzy Bogiem a człowiekiem”	15.00 zł
• WYŻYNY BET-AWENU (broszura 44 str.)	2.00 zł
• ZMARTWYCHWSTANIE NADZIEJĄ ŚWIATA (broszura 32 str.)	1.00 zł
• ZBLIŻCIE SIĘ DO BOGA (broszura 65 str.)	2.00 zł
• MANNA NIEBIAŃSKA (wersety Biblii z komentarzem na każdy dzień w roku)	5.00 zł
• PIEŚNI WIECZORNE (wersety Biblii z komentarzem na każdy dzień w roku)	5.00 zł
• BIBLIA NP mała zwykła, wycięcia	37.00 zł
• BIBLIA NP mała zwykła (bez wycięć)	27.00 zł
• BIBLIA NP mała skóra, zamek, wycięcia	70.00 zł
• BIBLIA NP średnia zwykła z wycięciami	55.00 zł
• BIBLIA NP średnia skóra, zamek, wycięcia	90.00 zł
• BIBLIA NP duża zwykła wycięcia	80.00 zł
• BIBLIA NP duża skóra, zamek, wycięcia	120.00 zł
• PŁYTA DVD – „Izrael – spotkanie z przeznaczeniem”	15.00 zł
• PŁYTA DVD – „Dla tej przyczyny”	15.00 zł
• PŁYTA CD – Pieśni chwały i Pieśni uwielbienia (Pieśni z Kon. Międz. w Polanicy 2002 r.)	5.00 zł
• KONKORDANCJA wyrazów hebrajskich i aramejskich Starego Testamentu (komplet 2 tomów)	140.00 zł
• KONKORDANCJA wyrazów hebrajskich i aramejskich Nowego Testamentu	60.00 zł
• FOTODRAMA STWORZENIA	15.00 zł
• KOMENTARZ BIBLIJNY – Ew. Św. Mateusza	15.00 zł
• KOMENTARZ BIBLIJNY – List do Rzymian	15.00 zł
• PRZYBYTEK NA PUSZCZY (broszura dla młodzieży)	5.00 zł
• CIENIE PRZYBYTKU (nowe wyd.)	8.00 zł
• SIEDEM CECH BIBLI JAKO KSIĘGI (broszura)	2.00 zł
• WYKŁADY Z IC – NOWY SĄCZ 2008	15.00 zł

LITERATURA DARMOWA (broszury i ulotki):

- Bogacz i Łazarz.
- Czy znasz II przykazanie?
- Gdzie są umarli?
- Jaką wartość ma Biblia w XXI wieku?
- Jesteście listem Chrystusowym
- Królestwo Boże
- Nadzieja
- Poznaj Boga
- Prawda o piekle

Z Nowym Rokiem 2010

Naszym Czytelnikom, z okazji nadchodzącego Nowego Roku pragniemy złożyć najserdeczniejsze życzenia wielu błogostawieństw Bożych, pomocy naszego Ojca i Jego opieki we wszelkich trudnościach, a przede wszystkim radości i pokoju płynących z poznania Ewangelii Królestwa.

Redakcja

PRZYPOMNIENIE O PRENUMERACIE CZASOPISM NA ROK 2010

Informujemy Czytelników, że ceny czasopism będą w roku 2010 następujące:

- | | | |
|------------------------------|-----------------------------|---------------------|
| • „Na Straży” | prenumerata roczna 30.00 zł | pojed. egz. 5.00 zł |
| • „Wędrownka” | prenumerata roczna 39.00 zł | pojed. egz. 6.50 zł |
| • „Herald – wydanie polskie” | prenumerata roczna 36.00 zł | pojed. egz. 6.00 zł |

• Ze względu na dość znaczne koszty wysyłki i opakowania będziemy wdzięczni za dokonywanie zamówień zbiorowych (tzn. wysyłanych pod jeden adres), jak również za wszelkie dobrowolne wpłaty przeznaczone na ten cel.

• Wszystkim Czytelnikom, którzy nie mogą opłacić pełnych kosztów prenumeraty, będziemy wysyłać czasopisma bezpłatnie (lub po częściowej odpłatności), jeżeli zwrócą się w tej sprawie do Redakcji.

• Wpłaty z tytułu prenumeraty prosimy kierować na konto bankowe Zrzeszenia:

Krakowski Bank Spółdzielczy nr 70 85910007 0021 0045 0544 0001

W treści przelewu prosimy o dopisek „**prenumerata 2010**”, z **określeniem ilości egzemplarzy** poszczególnych tytułów, oraz podanie dokładnego **adresu wysyłki** (szczególnie ważne w przypadku nowych prenumeratorów).

• Prenumerata czasopisma „Poranek”

Przypominamy o możliwości zaprenumerowania **bezpłatnego** czasopisma „Poranek” wydawanego w USA przez „Dawn Bible Students Association”. Aby otrzymywać to piśmiśko (ma ono charakter ewangelizacyjny), wystarczy **kontakt z naszą Redakcją i podanie: adresu wysyłki oraz ilości egzemplarzy**.

• Prenumerata czasopisma „STRAŻ” – informacja Wydawców

Czasopismo bezpłatne. Wszystkich, którzy chcieliby współfinansować wydawanie STRAŻ-y prosimy o dokonywanie wpłat w dowolnej wysokości na podany powyżej rachunek bankowy Zrzeszenia, z dopiskiem „STRAŻ”

Prenumerata na 2010 rok zostanie przedłużona dla wszystkich, którzy otrzymywali STRAŻ w roku 2009, o ile nie otrzymamy zawiadomienia o rezygnacji.

Zapraszamy nowych czytelników! Chęć prenumeraty można zgłaszać pisemnie na adres korespondencyjny: **Wydawnictwo „Straż” Skr. Pocz. 13, 78-210 Białogard 2**, lub adres mailowy: redakcja@straz.at, a także poprzez wypełnienie formularza zgłoszeniowego na witrynie internetowej <http://straz.at>

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- Dnia 28 sierpnia 2009 r. zmarł w wieku 96 lat brat **ZYGMUNT ZAPRZAŁSKI**. Na służbę Panu poświęcił się w 1947 roku. Był wieloletnim członkiem i starszym Zboru w Raszówku, a swoje ostanie lata spędził w Domu „Betania” w Miechowie. Do końca swego życia stał wiernie w naukach biblijnych.
- Dnia 15 września 2009 w wieku 79 lat zasnął w Panu nasz brat **JÓZEF HONKISZ**. Panu na służbę poświęcił się w wieku 17 lat. Był długoletnim, do końca aktywnym członkiem Zboru w Kozach Górnych.
- Dnia 29 października 2009 r. zakończył swoją ziemską pielgrzymkę brat **LUCJAN KĘPA** przeżywszy 69 lat. Był członkiem Zboru Ludu Pana w Chorzowie od roku 1965, a także często uczestniczył w nabożeństwach w Zborze w Częstochowie. Od chwili swojego poświęcenia przez 44 lata gorliwie i wytrwale wypełniał swoją służbę pomimo wielu przeciwności. Pozostawił po sobie bardzo dobre świadectwo wśród rodziny, sąsiadów i ludzi z którymi się spotykał. Z radością opowiadał Ewangelię Królestwa, którą poznał.